

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko - Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Do rozważenia w dniu oszczędności

Powiedzenie, że Polacy są narodem nieoszczędnym nie ma właściwie sensu. Jest anachronizmem, zablakowanym w naszych czasach. gdzieś z okresu przedrozbiorowej Polski szlachy, gdy popularnym hasłem było: jedz, pij i popuszczaj pasa i gdy o charakterze narodowym stanowiły tylko cechy najwyższych warstw narodu, a reszta ludności nie miała wpływu na kształtowanie się życia publicznego.

Dziś niewątpliwie pozostało w sferach inteligentnych, urzędniczych i w ogóle tak zwanych wyższych sferach, coś z dawnego zamięłowania do rozrzućności, trwonienia grosza, życia nad stan, ale czy te pozostałości mogą decydująco ważyć, jeżeli chodzi o rysy ogólne usposobienia całego narodu? Stanowczo nie!

Nasz chłop jest nieprawdopodobnie oszczędny. Gdyby nie upodobanie

do alkoholu, które przecież nie sobie wyłącznie zawdzięcza, byłby on wzorem oszczędności. Jeżeli nie oszczędza, to dlatego że nie ma z czego oszczędzać. Oszczędność, jako cecha charakteru tkwi w nim jednak, jako siła potencjalna, która każdej chwili może się przejawiać, gdy tylko zarobki jego przekroczą granicę minimum egzystencji, granicę, jedną z najniższych na świecie.

Zdolność poprzestawiania na małym, niesłychanie skromna stopa życiowa naszego robotnika i rolnika, to nie są rzeczy, których się należy wstydić. Mogą one stać się źródłem naszej siły gospodarczej w przyszłości, o ile potrafimy zwiększyć zarobki szerokich mas, bez budzenia w nich niepotrzebnego snobizmu użycia. Mamy nazbyt wiele tam, u góry!

Zresztą, gdybyśmy nawet ten snobizm chcieli budzić, zdrowy instynkt

szerokich warstw narodu przed nim się obroni. Na zachodzie, w Poznaniu, na Pomorzu, gdzie stopa życia wa robotnika i chłopu jest wyższa, gdzie powstał z ludu, wyemancypował się i wziął w swoje ręce rzemiosło i handel polski stan trzeci — nie ma rozrzutności.

Największa rozrzutność jest tam, gdzie tylko najniższe i najwyższe warstwy są polskie, — a między nimi obcy pośrednik. Ze sprawą oszczędności łączy się więc sprawa własnego stanu trzeciego, własnego pośrednika.

Zamożny chłop, robotnik i mieszczanin potrafią nauczyć inteligenta i urzędnika oszczędności, rozwiązać legendę o marnotrawstwie i rozrzutności, jako cechach narodu polskiego.

W dniu oszczędności zwraca się uwagę na życie prywatne, na oszczędzanie prywatne. Czy jednak życie publiczne, administracja państwowa i samorządowa nie pozostawiają tu nic do życzenia? Ileż to razy na łamach naszego pisma piętnowaliśmy najprzeróżniejsze przejawy rozrzutności w gospodarce publicznej? Skąd się one biorą? Czy uznanie tego za naturalny objaw natury polskiej dostatecznie sprawę wyjaśnia?

Twierdźmy stanowczo, że nie. Rozrzutność nie jest cechą natury polskiej wcale i ustanie z pewnością gdy większy głos zdołają sobie w życiu publicznym wyemancypowani pod względem gospodarczym, kulturalnym i obywatelskim przedstawiciele warstw ludowych, robotniczych i chłopskich, a przede wszystkim wyszli z ludu polscy rzemieślnicy, przedsiębiorcy i kupcy. **Piotr Lemiesz.**

FERDYNAND RUSZCZYĆ

Niech życie będzie oporne. Co wybuchnąć ma, ciasnych wymaga ścian.

Tym wyżej wytryskać będzie wodotrysk Sztuki, im wyżej leży źródło, z którego czerpać będzie. Potrzeba tylko, by woda była kryniczna, wśród skwaru życia — ożywcza i czysta.

Z wykładu p. t. „Tradycje Sztuki w Wilnie“, wygłoszonego w dniu 20-go listopada 1919 roku.

O FERDYNANDZIE RUSZCZYCU

Zabłysnął od dni najwcześniejszych wieku dojrzałego przez niepospolity talent malarza i rysownika; z biegiem czasu odznaczył się jako wszechstronny w kształtowaniu plastyk, jako inscenizator w wielkim stylu, jako dekorator, jako projektodawca w różnych dziedzinach rzemiosł artystycznych.

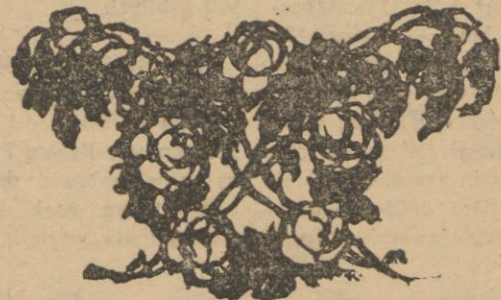
Od powrotu na Ziemię Wileńską zadziwiał nie mniej przez dalekie cele kulturalne i narodowe, jakie sobie postawił rozwijając konsekwentnie akcję około pogłębienia w społeczeństwie najszerzej pojętego zmysłu dla wielkiego sztuki, około przygotowania w Wilnie mocnego jej ośrodka.

Koroną wysiłków było wskrzeszenie od zarania niepodległości Wydziału Sztuk Pięknych. Sprężynę go ponownie z odrodzonym Uniwersytecie — przeprowadzone przez Ruszczyca wbrew przeciwnościom — ujawniło Jego żelazną wytrwałość w walce o ideał, Jego zmysł dla rozwojowej ciągłości, dla tradycji Wilna, Jego przenikliwość w pojmowaniu istoty sztuki.

Nie było obchodu czy zjazdu, nie było manifestacji religijnej, naukowej, literackiej, czy jakiegokolwiek innej, nie było okazji, przed wojną czy po wojnie, w której nie stawał by ochotnie do apelu, ilekroć sądził, że talent Jego i wiedza mogą się przydać. Przyjmował funkcje i role często z pozoru skromne a zawsze przepełnione trudem. Przyjmował je jako artysta, a zawsze zabłysnął przez zmysł dla uwagi imponderabiliów, przez umiejętność oddziaływania na serca i na umysły. Czy to gdy symboliką artystycznej oprawy podnosił dostojność momentu, czy to gdy jako przewodnik po Wilnie ukazywał wpływowym cudzoziemcom wagę wielowiekowej kultury tutejszej i jej związek z ogólną polską.

Zasługi Ruszczyca w tej mierze nosiły cechy doniosłej akcji państwowej zwłaszcza w dobie, gdy ważyły się losy Wilna. Wiemy, z czym podówczas przyjeżdżały do miasta misje cudzoziemskie; ile niebezpiecznych konsekwencji przy stole obrad na Zachodzie mogły stwarzać zapatrywania działaczy, z jakich się one składały; jaka cechowała ich zarozumiałość, jakie uprzedzenie do nas — ignorancje. Ruszczyca niepozorna zdawałoby się rolę przewodnika po mieście spełniał niby to nadewszystko jako znawca historii sztuki. Ale poprzez nią objaśniał zabytki tak, że uprzytamniał ogrom sprawy Wilna; przedzierzał się w oczach słuchaczy nieznacznie na wielkiego reprezentanta tej ziemi, stawał się wcieleniem wszystkiego, co wielkie w przeszłości miasta i całej ojczyzny; zapowiadał sugestywnie wszystko, co może być równie wielkim w przyszłości.

(Ferdynand Ruszczyk człowiek i dzieło — prof. Marian Morelowski — Wilno 1937).



20-lecie sądownictwa polskiego

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszej uroczystości obchodzono dwudziestolecie sądownictwa polskiego. Uroczystości dzisiejsze rozpoczęło nabożeństwo w kościele Najświętszej Marii Panny, odprawione przez ks. dr. K. Bączkiewicza.

Wieczorem w gmachu Sądu Najwyższego odbyła się akademie. Na akademii byli obecni marszałek Senatu Al. Pryśtor, marszałek Sejmu St. Car, minister sprawiedliwości Wit. Grabowski, pierwszy prezes sądu najwyższego L. Supiński pierwszy prezes najwyższego trybunału administracyjnego prof. dr. Bron. Hełczyński i inni.

Wielką salę Sądu Najwyższego wypełniły szeregami liczni przedstawiciele sądownictwa polskiego.

Akademie zagali przewodniczący Rady Głównej stałej delegacji zreszeń i instytucji prawnych R. P., urzędującej dzisiejszy obchód, p. Stanisław Janczewski, który omówił historyczny moment

wskrzeszenia niezależnego sądownictwa polskiego.

Pierwszy wygłosił przemówienie minister sprawiedliwości p. Witold Grabowski, następnie zostały wygłoszone przemówienia przez przedstawicieli: zreszenia sędziów i prokuratorów, adwokatów, urzędników sądowych i zreszenia młodych prawników.

Min. Spr. Wojsk. wzywa całą młodzież na „rewię sił młodego pokolenia“ 11 b. m.

WARSZAWA, (Pat). Pan minister spraw wojskowych gen. dyw. Tade-

usz Kasprzycki wydał następujący apel do młodzieży:

Do młodzieży polskiej.

By zadokumentować wolę i gotowość do obrony Rzeczypospolitej i ścisłej serdecznej współpracy z wojskiem, wzywam całą zorganizowaną młodzież polską do stawienia się w dniu Święta Niepodległości 11 listopada w karnych szeregach do przeglądu swych sił przez władze wojskowe.

Szczegóły wystąpienia ustalać miejscowe władze wojskowe w porozumieniu z organizacjami młodzieżowymi.

„Londyńska“ mgła w Moskwie

MOSKWA (Pat). W Moskwie już drugi dzień panuje bardzo silna mgła. Widzialność wynosi od 5 do 10 metrów. Komunikacja odbywa się z wielkimi trudnościami. Wczoraj było kilka wypadków.

Pod wieczór mgła była tak gęsta, że zmniejszono ruch tramwajów i samochodów oraz wstrzymano zupełnie komunikację autobusową. Według centralnego instytutu meteorologicznego wczorajsza mgła nie ustępuje londyńskiej.

Walny Zjazd Zw. P.O.W. ma być odroczony?

Rozeszły się pogłoski, że walny zjazd Związku Peowiaków, który miał się odbyć w Wilnie w dniu 11 listopada rb. zostanie odroczony na 25 listopada rb.

Jak mówią, przesunięcie terminu zjazdu, nastąpiło wskutek tego, że Marszałek Śmigły Rydz na 11 listopada rb. nie mógłby przybyć do Wilna. D

Wielka Wystawa Ruszczykowska

jest otwarta w Pałacu Reprezentacyjnym przy ulicy Uniwersyteckiej w Wilnie. Śpieszcie ją zwiedzić bo 12 listopada zostanie zamknięta!

Parlamentarne Koło Rolników myśli o reorganizacji izb rolniczych

Obradował również w tym samym dniu Zarząd i plenum Koła Rolników. W czasie obrad przedyskutowano projekty nowelizacji ustaw odciążeniowych, ustawy o wyrobie i opodatkowaniu win krajowych, o hipotekach włościańskich oraz nowelizację dekretu o izbach rolniczych.

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Marszałek Śmigły-Rydz przemawiał w ciągu 50 minut na odprawie komendantów kół i okr. Zw. Legionistów i prezesów P. O. W. wśród entuzjazmu i hucznych oklasków

Treść przemówienia nie została dotychczas podana do wiadomości prasy

W sobotę dnia 30 br. odbyła się w prezydium Rady Ministrów, w obecności Pana Marszałka Śmigłego Rydza, odprawa komendantów kół i okręgów Związku Legionistów, prezesów okręgu Związku Peowiaków oraz starszyny legionowo-peowiackiej.

Wśród przeszło 150 obecnych osób zauważyliśmy m. in.: ministrów Kościółkowskiego, Kasprzyckiego, Poniatowskiego, Ulricha, wicemarszałka Sejmu Miedzińskiego, podsekretarzy stanu: Piestrzyckiego, Piaseckiego, wojewodów: Józefskiego, Hauke-Nowaka, Bilyka, Maruszewskiego, generałów: Borgnowskiego, Piaseckiego, Stachewicza, Malinowskiego, Krużewskiego, Karasiewicza, Zajęca, Rykmana, Rupperta, Skwarczyńskiego, Wieczorkiewicza, Marasińskiego, Burhardt-Bukackiego, Schalleja, Berbeckiego, Kollataja-Szrednickiego, Krzemińskiego, Hubickiego, Góreckiego, senatorów: Bobrowskiego, Kwaśniewskiego, Szaetla, Świerzyńskiego, Malskiego, Grubera, Olewińskiego i plk. Wendy.

Punktualnie o godz. 11 przybył do prezydium Rady Ministrów Marszałek Śmigły Rydz, witany u wejścia przez premiera Ślawoj - Składkowskiego.

Na sali zameldowali się Panu Marszałkowi: komendant naczelny Zw. Legionistów plk. Adam Koc, prezes Zarządu Głównego Zw. Peowiaków min. Kościółkowski.

Obecni powitali Pana Marszałka gromkimi okrzykami na jego cześć.

Po zagajeniu zebrania przez plk. Adama Koca zabrał głos Pan Marszałek Śmigły Rydz, który wygłosił przemówienie trwające przeszło 50 minut. Przemówienie to, prawdopodobnie będzie w najbliższym czasie podane do publicznej wiadomości.

Po przemówieniu Pana Marszałka Śmigłego Rydza, plk. Adam Koc zamknął odprawę, po czym odbyła się towarzyska herbatka.

Ministrowie Kwiatkowski, Kościółkowski i Poniatowski u Marszałka Śmigłego

W piątek dnia 29 br. Pan Marszałek Śmigły Rydz przyjął u siebie na audyencji w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych kolejno p. wicepremiera Kwiatkowskiego, p. ministra Zyndram - Kościółkowskiego, p. ministra Poniatowskiego.

Senator Beczkowicz i posłanka Pełczyńska na czele parlamentarnej grupy oświatowej

W ciągu dnia dzisiejszego obradowało w Sejmie szereg grup regionalnych i zawodowych. Na posiedzeniu parlamentarnej grupy oświatowej dokonano wyboru nowych władz: przewodniczącym grupy został wybrany senator Beczkowicz, wiceprzewodniczącymi — posłanka Pełczyńska i pos. Posmarski, sekretarzem pos. Hoffman, skarbniczką senatorka Kudelska. W skład Zarządu weszli: senator Ehrenkreutz, pos. Drozd-Gierzyński, Wojtowicz, Welykanowicz, Zubrzycki, Mróz i sen. Miklaszewski. Poza tym komisja obradowała nad sytuacją wytworzoną zarządzeniami rządu dotyczącymi Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Centrala:
WILNO,
Mickiewicza 8
Telefony:
408, 445, 816,
2029

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A.

Założony w 1873 r.

Załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości.
Przyjmuje wkłady na oprocentowanie.
Uskutecznia przekazy krajowe i zagraniczne oraz do Litwy i Rosji.
Wynajmuje kasety (safes) w podziemnym skarbcu stalowym.

Oddziały:
Warszawa,
Lida,
Suwałki.

Bank Towarzystw Spółdzielczych Sp. Akc.

Bank Dewizowy — ul. Adama Mickiewicza 29 (dom własny)
Załatwia szybko i tanio operacje bankowe.
Korzystna lokata wszelkich oszczędności zwrotnych na każde żądanie.
Własne składy towarowe.

Rozsądnie oszczędza ten, kto swe oszczędności lokuje w

POLSKIM SPÓŁDZIELCZYM BANKU RZEMIEŚNICZYM W WILNIE

przy ul. Portowej 28. (Założony w 1924 r.).

Kapitały własne Banku wynoszą ponad 175.000 złotych.

Odpowiedzialność członków za operacje Banku sięga 1.500.000 złotych.

Zerwania stosunków dyplomat. z Anglią domagają się Japończycy

TOKIO, (Pat). Nowoutworzona komisja do badania obecnej sytuacji politycznej, składająca się z członków parlamentu, profesorów wyższych uczelni, przedstawicieli korpusu oficerskiego i czołowych przedstawicieli przemysłu, uchwaliła rezolucję, domagającą się natychmiastowego podjęcia ruchu ogólnonarodowego na rzecz zerwania stosunków dyplomatycznych z Wielką Brytanią.

Rezolucja oświadcza, że Wielka Brytania ponosi odpowiedzialność za zaostrenie stosunków i za dalszy rozwój sytuacji na Dal. Wschodzie.

TOKIO, (Pat). Pomimo wzrastającego niezadowolenia ze stanowiska zajętego przez Anglię w zatargu japońsko-chińskim uchwalona dziś rezolucja w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z W. Brytanią zaskoczyła niektóre tutejsze koła polityczne. Inicjatorem tego ruchu skierowanego przeciwko Anglii jest gen. Tatekawa, b. dowódca 4-tej dywizji. Jak oświadcza w kołach dobrze poinformowanych, do uchwalenia tej rezolucji przyczyniło się być może przekonanie, iż Japonia musi się liczyć ze zdecydowanym oporem Anglii w razie przedłużenia się prowadzonej przez nią akcji militarnej w Chinach. W tych samych kołach wyraża się opinię, że stabilizacja pokoju na Dalekim Wschodzie, na podstawie współpracy między Japonią, Mandżukuo i Chinami nie będzie osiągnięta tak długo, dopóki Anglia zgłaszać będzie swe pretensje do występowania w tym sporze w charakterze decydującego czynnika.

Japończycy zajęli Jang-Czu-An

TOKIO (Pat). Komunikat dowodziłwa wojsk japońskich w Chinach.

FRONT SZANSI: Oddziały japońskie, posuwające się wzdłuż kolei Siczuan — Tajuan zajęły Jang — Czuan (70 km. na wschód od Tajuanu). Lotnictwo japońskie bombardowało dziś dwa razy lotnisko w Tajuanie. Zniszczono osiem samolotów chińskich na ziemi. W walce powietrznej strącono jeden samolot chiński.

FRONT SZANTUNG: 2000 Chińczyków atakowało pozycje japońskie pod

Fenghuaczen (w połowie drogi między Tsiner i Teczou). Natarcie odparto. Chińczycy zostawili na polu walki przeszło 600 zabitych.

FRONT SZANGHAJSKI: Wojska japońskie natarły dziś rano na stanowiska chińskie na południe od rzeczki Suczou oraz zaatakowały Kuong Fu, ufortyfikowaną pozycję w połowie drogi między Kiating i Nan Siang. Atak plechoty japońskiej wspomagala artyleria i lotnictwo.

Azerbejdżan dąży do oderwania się od ZSRR

MOSKWA (Pat). W Szemache w Azerbejdżanie wykryto poważną kontrywencyjną, powstaniecko-terrorystyczną organizację nacjonalistyczną, zmierzającą do oderwania Azerbejdżanu od ZSRR i w tym celu prowadzącą akcję szkodniczą, przygotowywała akty terrorystyczne oraz powstanie przeciwko reżimowi sowieckiemu. Organizacja ta była w porozumieniu z narodowcami ormiańskimi i gruzińskimi.

Piętnastu członków tej organizacji aresztowano i oddano pod sąd. Wśród aresztowanych znajduje się ludowy komisarz gospodarki Sułtanow, zastępca ludowego

komisarza oświaty Ibrahimow oraz wielu funkcjonariuszy państwowych i partyjnych. Zaznaczyć należy, iż są to młodzi przedstawiciele inteligencji azerbejdżańskiej, liczący po dwadzieścia kilka i trzydzieści kilka lat. Najstarszy z nich liczy 38 lat.

Zeznania, złożone w śledztwie pierwszoklasowym, są w stylu zeznań podsądnych z procesu Zinowiewa i Piatakowa.

...nowocześnie założone plantacje owocowe, to drzewka, krzewy i sadzonki truskawek z Centrali Zaopatrzenia Ogrodniczych.

De Man rzekł się premierostwa

BRUKSELA, (Pat). Minister finansów de Man rzekł się misji tworzenia nowego rządu.

Kronika telegraficzna

— Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 27 października rb. wyraża się kwotą zł. 5.951.357.99. Z sumy powyższej wpłacono na budowę łodzi podwodnej kwotę zł. 3.615.000.

— Gabinet peruwiański podał się do dymisji. Prezydent Benavides rozwiązał kryzys już wczoraj wieczorem. Na czele nowego rządu stanął generał Ernesto Montagne. Tekę spraw wewnętrznych objął gen. Antonio Rodriguez, wojny gen. Dredrico Hurtado, sprawy zagraniczne Carlos Concha.

— Wygnany książę afgański Sirdar Mohammed Umar Khan, który internowany był w miejscowości Nainital w Indiach, zdołał zbiec. Czynnione są za nim poszukiwania na granicy. Książę wygnany był za próbę dokonania zamachu stanu podczas rządów Bachna Sacho po upadku króla Amanullacha.

— Włoski minister sprawiedliwości Solmi opuścił wraz z zastępcą kanclerza Hille ra Hessen Rzym, udając się do Monachium, gdzie weźmie udział w obradach nie mieckiej akademii prawa.

— Odpowiedzialny redaktor „Krasnoj Zwiezdy” Lotysz Landa, komisarz korpusu który od 7 lat zajmował to stanowisko, został usunięty. Obecnie dziennik ten poprowadzi jako redaktor odpowiedzialny Barandow. Ani „Krasnaja Zwiezda” ani inne dzienniki sowieckie o zmianie tej nie doniosły.

— Król grecki Jerzy, żegnany przez członków rządu, wsiadł wczoraj wieczorem na pokład yachtu „Hellas”, udając się w podróż po Europie. Król wyładuje w Brakli, skąd uda się na dłuższy pobyt do Rzymu.

ARTYSTA MALARZ
W. MAKONIK
PROJEKTY WNETRZ
(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

PROSZKI BOŁU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH
ZE ZNAKIEM
FABR.
PSZCZOŁKA
Stosuje się również
przy PRZEBIECIE
GRYPE I KATARZE

Teatr muzyczny „LUTNIA”

DZIŚ trzy przedstawienia:
o godz. 12-iej

Legenda o Piaście
(dla dzieci i młodzieży)

o godz. 4-iej po poł.

Wiedeńska krew

J. Straussa. Ceny propagandowe

o godz. 8,15 wiecz.

Kwiat Hawaju

operetka P. Abrahama

Uczestnicy wycieczek korzystają ze zniżek!

W poniedziałek 2 przedstawienia
o g. 4 pp. i 18,15 wiecz.

Kwiat Hawaju

operetka P. Abrahama

Uczestnicy wycieczek korzystają ze zniżek!

Hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rosie

Obywatelski komitet uroczystości oddania hołdu sercu Marszałka Piłsudskiego przypomina, że organizacje, które chcą wziąć udział w uroczystości w dniu 1 listopada, proszone są o zgłaszanie się pisemnie do Komendy Miasta (ul. Kościuszki 3).

W dniu 1 listopada nastąpi zbiórka organizacji o godz. 16 na pl. Jezewickim przed DOW. Ustawienie organizacji i wyruszenie ich na cmentarz Rossa ureguluje Związek Strzelecki. Porządkiem na cmentarzu Rossa regulować będzie Komenda Miasta.

Zarządzenie Rektora U. S. B. w sprawie zajmowania miejsc

Wczoraj w Uniwersytecie St. Batoiego wywieszone zostało następującej treści zarządzenie Pana Rektora prof. Ks. Wójcickiego:

DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.
Kilkakrotnie już zwracano się do mnie w sprawie rozsądzania zespołów słuchaczy w aulach i pracowniach. Aby uniknąć najmniejszych nawet nieporozumień zarządzam co następuje:

1) Zajmować miejsca w takim porząd-

ku, jaki ustalili się w końcu zeszłego roku akademickiego przed wakacjami i na początku obecnego.

2) Gdy zajdzie jakaś wątpliwość zwracać się po wskazówki do Rektora. Ufam Młodzieży Akademickiej, bo znam jej wysokie poczucie honoru i obowiązku akademika — spodziewam się, że będzie ona w interesie własnym i Wszechnicy stała na straży wewnętrznego ładu.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

ODDZIAŁ W WILNIE

ul. Śniadeckich 8

Wykonuje wszelkie czynności bankowe. Bank posiada 19 Oddziałów w kraju, oraz korespondentów we wszystkich większych miejscowościach w kraju i ważniejszych miastach za granicą. Przyjmuje wkłady płatne natychmiast, jak również terminowe, oraz na książeczki oszczędności.

Wkłady oszczędnościowe w Banku Gospodarstwa Krajowego gwarantowane są przez Skarb Państwa.

Bank „SPOŁEM”

jest kasą oszczędności polskiego świata pracy! Przyjmuje i wypłaca wkłady Zastępstwo Banku w Wilnie przy zaułku Rossa 3 i w Baranowiczach, ulica Mińska róg Wojewódzkiej.

Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”.

Restauracja „USTRONIE”

Wilno, Mickiewicza 24, tel. 22-04

codziennie koncerty kwartetu salonowego i muzyki tanecznej.
Początek o godz. 20.30

ZOSTAŁ PRZENIESIONY SKLEP GALANTERII W. KOWALSKIEGO

do nowego lokalu w tymże domu przy ul. Mickiewicza Nr 5 obok sklepu Borkowskiego z lewej strony.

W. E. SZUMAŃSCY

Mickiewicza 1.

Poleca: Pracownię futer, okryć i sukien pod kierunkiem pierwszorzędnych sił fachowych, a także gotowych ubrań damskich.

OSZCZĘDZAJCIE!

Kupując, po cenach konkurencyjnych w składzie aptecznym

WŁ. NARBUTA

przy ul. Ś-to Jańskiej 11 w Wilnie, tel. 4-72
otrzymujecie bony premjowe albo turystyczne.

Warszawscy wilnianie przybyli na Zaduszki do Wilna

W dniu 30 bm. o godz. 22 przybyła z Warszawy do Wilna wycieczka na Zaduszki, zorganizowana przez Koło Wilnian przy Towarzystwie Rozwoju Ziemi Wschodnich w Warszawie z prezesem Koła, radcą Stanisławem Kulesińskim na czele.

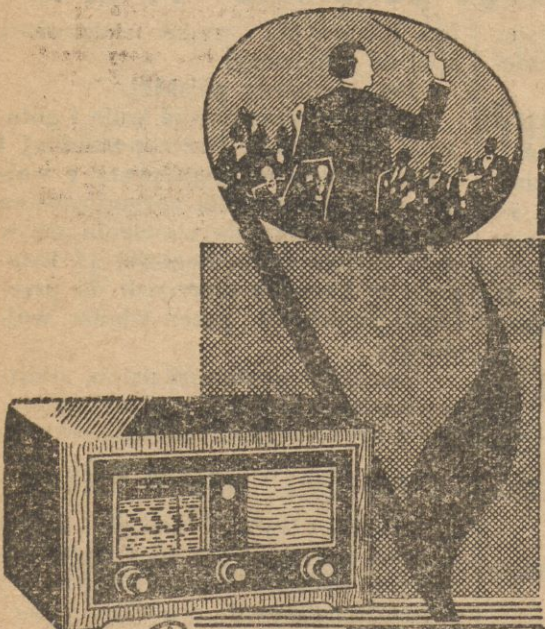
Wycieczka składa się z około 800 osób i zabawi w Wilnie 3 dni. Program wycieczki obejmuje m. in. zwiedzanie miasta, okolic i zabytków.

W dniu 31 bm. o godz. 13 prof. Mieczysław Limanowski wygłosi odczyt w auli USB „O pięknie Wilna”. W dniu 1 listopada odbędzie się specjalny wieczór

literacki w Związku Literatów przy ul. Ostrobramskiej 9. W dniu 2 listopada o godz. 8,45 — msza święta w Ostrzej Bramie, pochód na cmentarz Rossa oraz złożenie wieńca i hołdu sercu Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 3 listopada o godz. 20 nastąpi odjazd do Warszawy.

Rutynowany **MUZYKI**
NAUCZYCIEL
udziela lekcji gry na fortepianie
— Ceny przystępne —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4-6 dp.



KAŻDY TON
ODTWARZANY JEST
Z NIESPOTYKANĄ MAJESTRĄ

PRZEZ SUPERHETERODYNY
TELEFUNKEN
FENOMEN, SYMPHONIC,
STRADIVARI, DE LUXE.
KAŻDY Z NICH JEST
MISTRZEM W SWEJ KLASIE.

Radio **TELEFUNKEN**
harmonia tonów-symbol jakości

Niemcy bez d-ra Schachta

Okazuje się, że jednak ustępuje.

Przemówienia d-ra Schachta w Es sen można było sobie tłumaczyć dwójako: albo, że jest to dowodem, iż stoi on mocno i dlatego może sobie pozwolić na powiedzenie prawdy, albo, że przeciwnie nie ma już nic do stracenia i dlatego może rąbać prawdę. Ostatnia opinia przeważa już dzisiaj wśród wszystkich. Niepewność, jak pod tym względem panowała, wskazuje tylko na to, że wszelkie poważniejsze posunięcia w Niemczech nie są robione „na modłę dyktatora”. Mussolini może sobie pozwolić na usunięcie niewygodnego Balbo, leży to w jego charakterze. Hitler jednak tego gestu nie posiada. Jego rola dyktatorska sprowadza się raczej do interwencji w charakterze arbitra tam, gdzie wśród otoczenia ma miejsce rażąca rozbieżność opinii.

O tym, że dr Schacht miał wielu przeciwników, wiadano od dawna. Wiedzano również, że opozycję stanowili t. zw. radykali partii N. S. Wybory, jakie miały miejsce 4 lata temu, wykazały istnienie 12 milionów głosów opozycyjnych (5 milionów komunistów i 7 milionów socjalistów). Odtąd ci ludzie po zmianie „okładki” zewnętrznej stanowią dzisiaj w partii odłam radykalny. Aczkolwiek noszą oni brązowe koszule i witają się słowami „Heil Hitler”, nie zmienili się tak bardzo, aby można było ich zaliczyć do 100%o-owych wyznawców idei narodowo-socjalistycznej. Można o nich powiedzieć, że „są nazewnątrz brązowi, ale wewnątrz czerwoni”. Ich przywódcą jest dr. Ley, który zawsze twierdził, że „ten, kto głosi teorię pracy dla zysków, jest największym wrogiem narodu i jako taki winien być usunięty”.

Dr Schacht był zawsze przeciwnikiem inflacji, nawet kontrolowanej i dlatego musiał zawsze zwalczać tych, którzy chcieli przy pomocy tego rodzaju inflacji finansować zbrojenia. Zdaniem dr Schachta tylko wyższe podatki lub pożyczki mogą dostarczyć kapitałów, lecz nie drukarnia państwowa. Ze zwykłym sobie poczuciem humoru powiedział dr Schacht: „Jeżeli ktoś powstrzyma się od budowy domu, może przygotowa-

nać na ten cel stać przekuć na broń. Ale jest rzeczą niemożliwą fabrykacja broni z banknotów, ponieważ są one z papieru, a broń ze stali”. Dalej dr Schacht był zawsze zwolennikiem oszczędności, a wobec rozpetanej manii czynienia wielkich inwestycji we wszystkich niemal dziedzinach, widzi, że głos jego jest głosem woła-

jącego na puszczy.

I dlatego zrozumiała jest jego koń cowa pełna gorczy uwagi: „Ten, kto nawołuje do oszczędzania, nigdy nie jest popularny. Wydawać jest zawsze przyjemniej niż oszczędzać, a miejsc, gdzie można wydawać jest zawsze więcej, niż tych, z których płyną dochody”.

Kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu wykończony będzie na wiosnę

Komitet wykonawczy budowy Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu omówił na ostatnim swym posiedzeniu szczegóły zakończenia prac nad utworem kopca i dostosowaniem do niego otaczającego terenu.

Za podstawę rozwiązania tych

kwestij wzięto projekt arch. Gutto. Prace nad szczegółowym projektem otoczenia będą prowadzone w ciągu zimy, realizacja zaś tego projektu rozpocznie się na wiosnę roku przyszłego.

Proces Gorczyńskiej 4-go listopada

Dnia 4 listopada w Sądzie Grodzkim w Warszawie znajdzie się proces spowodowany głośnym wypadkiem artystki dramatu Marii Gorczyńskiej, która latem roku bieżącego uległa ciężkiej kontuzji na pl. Teatralnym, kiedy autobus wskazywał zbyt szybkiej jazdy wjechał na pom-

nik Bogusławskiego. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto kierowcę autobusu miejskiego Franciszka Bobolca, a niezależnie od tego p. Gorczyńska skarży dyrektora autobusów miejskich o odszkodowanie za utratę zdolności do pracy zawodowej.

Iwo Gall

zrzekł się kierownictwa teatru kaliskiego

Z powodu dużych trudności finansowych w jakie popadł teatr miejski w Kaliszu, dotychczasowy jego kierownik dyrektor Iwo Gall zrzekł się kierownictwa

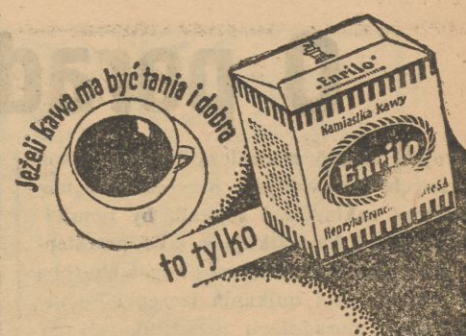
Tłum komunistów obrzucił policjanta kamieniami

Jeden robotnik ranny

U zbiegu Nowolipki i Zamenhofs zebrał się późnym wieczorem pochód komunistyczny, który ruszył środkiem jezdnii z transparentami. —

Gdy przechodzący tędy posterunkowi wezwali demonstrantów do rozejścia się, w odpowiedzi posypał się na niego grad kamieni. Policjanci w obronie własnej dobyli rewolweru i strzelili na postrach w powietrze. Ponieważ to nie poskutkowało, policjanci strzelili w tłum.

Kula trafiła 33-letniego robotnika A. poloniusza Łapińskiego (Nowolipki 78) którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Na miejsce zafiszczyli przybiegło kilku policjantów. Aresztowano 4 demonstrantów.



NA WIDOWNI

DMOWSKI WYCOFUJE SIĘ Z ŻYCIA POLITYCZNEGO.

Wybór adw. Kowalskiego z Łodzi na przywódcę Stronnictwa Narodowego nie przestaje budzić kwasów wewnętrznych w Stronnictwie. Wyrazem tego jest pogłoska o zamiarze Romana Dmowskiego opuszczenia kraju. W kołach zbliżonych do dawnego lidera i dyktatora partii wyjazd Aomana Dmowskiego komentowany jest jako wynik jego niezadowolenia ze stosunków, jakie zapanały w partii. Dawny przywódca z góry czuł, że podobno raczej wycofać się z życia politycznego, niż doczekać się utraty wpływów we własnej partii.

REWIZJA U MEC. JURSA — PREZESA STR. NARODOWEGO W WYSOKIM MAZOWIECKIM.

W nocy z dnia 22 na 23 bm. funkcjonariusze P. P. przeprowadzili z nakazu władz rewizję w mieszkaniu prywatnym mec. Jursza w Michałowie pow. wysokie-mazowieckie. Siedemnastu policjantów obłożyło zabudowania i wkroczyło do mieszkania pod dowództwem komendanta miejscowego posterunku, Bandurskiego.

Rewizja trwała kilka godzin.

SOCJALIŚCI BĘDĄ WIECOWAĆ Z LUDOWCAMI.

Na wspólnej konferencji działaczy ludowych (Piast) i robotniczych (PPS) w Krakowie uchwalono urządzić w szereg miast i ośrodków robotniczych Małopolski wspólne zebrania masowe, na których podkreślana ma być łączność chłopsko-robotnicza.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD CZERWONEGO HARCERSTWA.

W dniu 31 bm. odbędzie się w Radomiu zjazd przodowników oraz przewodników, członków rad hufców i rady głównej Czerwonego Harcerstwa TUR. Zjazd obejmie około 150 osób z całej Polski, reprezentujących około 130 ognisk z 500 członkami. Przewodni czynnikiem rady głównej jest b. poseł Stanisław Dubois. Referat na temat „O socjalistycznym wychowaniu” wygłosi prof. Roman Jasłowski.

„WICI” NIE WSPÓŁPRACUJĄ Z „SIEWEM”?

Sfery kierownicze org. „Wici” zaprzeczają podany wczoraj pogłoskom o współpracy „Wici” z „Siewem”.

P. KIERZKOWSKI MA DOBRE „SAMOPÓCZUCIE”.

W tych dniach odbyło się posiedzenie jednej z komisji w Instytucie Spraw Społecznych, na której zabierał głos p. Kierzkowski. Z przemówienia jego wynikało, iż jako długoletni działacz społeczny nie zejdzie z widowni bez walki. Obecni komentowali to oświadczenie, jako wyraz dobrego „samopoczucia” p. Kierzkowskiego.

DZIAŁALNOŚĆ LUDOWCÓW WE LWOWIE.

Inteligencja Ludowa z pod znaku Stronnictwa Ludowego rozwija obecnie żywą działalność na terenie Lwowa. Otwarta została ostatnio Czytelnia Ludowa przy ul. Lelewela oraz zorganizowano cykl odczytów i referatów dyskusyjnych. Dotąd w tym klubie dyskusyjnym wygłoszone już zostały dwa referaty działaczy ludowych: adw. Dąglewicz i inż. Leona Lutyka. W pracach tych mają jednak ludowej trudności gdyż lokal lwowski S. L. jest już od dwóch miesięcy opieczłowany.

STR. PRACY NA ŚLĄSKU.

Stronnictwo Pracy w silnym tempie prowadzi swą akcję organizacyjną na terenie Śląska i tak: w dniu 21 bm. pod przewodnictwem dr. Tempki odbyło się zebranie w Chorzowie. W tymże samym dniu odbyło się zebranie w Lipinach. Przemawiał red. Soplek. W Małej Dąbrowie odbyło się zebranie w dniu 23 bm. Referat wygłosił red. Słowik. Orzeczeń zorganizował się w dniu 24 bm. Sprawozdania z Kongresu wygłosił red. Słowik. W Szopienicach odbyło się zebranie w dniu 24 bm. Przewodził dr. Twardowski. Cele Stronnictwa Pracy przedstawił p. Gawrych prezes Chorzowski. W Halerczykowie. W Mysłowicach przemawiał red. Soplek i Lipowicz. W Michałowicach pierwszy przemówienie wygłosił ks. kan. Brandys, drugie p. Konrad. W Katowicach na zebraniu przemawiali Kłosiński i Miedziński. W najbliższym czasie odbędzie się szereg zjazdów powiatowych po czym w dniu 12 grudnia b. r. Zjazd Wojewódzki, pomyślany jako wielka manifestacja wartości i siły Stronnictwa. Na Zjazd ten przybędzie prezes Rady Naczelnej gen. Józef Hal’-r.

Z FUNDUSZU PRACY.

Na stanowisko naczelnika Wydziału Pracy mianowany ma być w najbliższym czasie inż. Witold Bielski, b. komendant Legionu Młodych, obecnie działacz OMP-u. Poza tym projektowane jest utworzenie w Funduszu Pracy Wydziału Ekonomicznego, którego celem ma być koordynacja działalności Funduszu Pracy w zakresie robót publicznych oraz akcji wiejskiej.

Stefania Swiechowska

Lekarz-dentysta

po powrocie wznowiła przyjęcie Mickiewicza 21 m. 1.

Cicho sza!

W Krakowskim Muzeum Narodowym wi- si bardzo piękny obraz Ruszczyca — „Stary młyn”. Komitet Czwadziestolecia Ruszczyca- skiego zwrócił się do Muzeum Narodowego z prośbą o przysłanie obrazów, Muzeum to- zdołających. Wystawa Czwadziestolecia jest nie tylko uczczeniem pamięci Ruszczyca, ale i wielką imprezą kulturalną. Nic dziwnego, że nawet osoby prywatne wypożyczyły po- siedane obrazy (choć wiem o jednym przy- krym wypadku, że właściciel nie zgodził się, by znajdujący się w jego posiadaniu obraz został przeniesiony wraz z wystawą do Wa- szawy i Krakowa).

Muzeum Narodowe ma szerzyć kulturę ar- tystyczną w Polsce i na tak wielką imprezę nie wysła jednego z wspanialszych obrazów mistrza t. j. „Starego młyna”.

A może zbrakło skrzyni, do której by ob- raz mógł być zapakowany? Boć chyba nie za- brakło chęci szerzenia kultury artystycznej.

*

W piątkowych ogłoszeniach naszego pis- ma znalazłem takie ogłoszenie:

— Student z praktyką handlową obejmie każdą pracę za 50 gr. dziennie.

Straszenie!

*

Komitet Nieinterwencji słusznie się tak nazywał gdyż zadaniem jego była dyskretna nieinterwencja w sprawach Hiszpanii. Obec- nie gen. Franco, który odciażył swą flotą na północy, zamierza w odwrotności do Kom- itetu zająć się interwencją na południu. Za- pewne będzie to robił gorliwiej od komitetu nieinterwencji.

*

Pierwszy transport polskich konfitur, so- ków i konserw jarzynowych, wysłany nie- dawno do Rio de Janeiro, został tam roz- przedany w ciągu trzech dni.

A mówimy o kłesce owoców. Może raczej o kłesce niedoświata?

*

W ostatnich czasach bardzo wzrasta u nas konsumpcja piwa (38 proc. w ciągu jed- nego miesiąca). Powiadają, że jest to obja- vem wzrostu sympatyj prohitlerowskich.

*

Przedwczoraj na drzwiach teatru „No- wości” czytaliśmy taki napis:

„Z powodu nieprzybycia całego zespo- łu z Warszawy, premiera nieodwołalnie ju- tro”.

Była to niewątpliwie najlepsza premiera „Nowości”.

K. J. W.



Pod kuratelę ks. Radziwiłła chce oddać jego rodzina wobec zamiaru poślubienia Żydówki

„Goniec Warszawski” pisze: Zaręczy- ny 56-letniego księcia Michała Radziwiłła z Olyki, z Żydówką, córką Jonasza i Kla- ry Kranzów, Jeanette Suchestow, rozwie- dzioną żoną dyrektora Pustanowickiej Spółki Wodociągowej, Beniamina Suche- stowa, wywołały wszędzie przykre wra- żenie. Jeanette Kranzówna przed laty była panną sklepową w jednym z magazynów w Berlinie. W urodzivej Żydówce za-ochał się jej krewny, również Żyd, Benia- min Suchestow i poślubił ją. Z małżeń- stwa tego urodził się syn, który liczy obecnie 8 lat. Suchestow otoczył swoją żonę dobrobytem, ale po pięcioletnim po- zyciu małżeństwo rozwiódł się i Su- chestowowa zamieszkała w Krakowie. Mi- mo rozvodu Suchestow utrzymywał z żo- ną korespondencję, odwiedzał ją w Kra-

kowie i widywał się z synem, który wy- chowywał się u matki. Ostatnio małżeń- stwo miało ponownie zamieszkać razem. Przed czterema miesiącami Suchestowo- wa zlikwidowała mieszkanie w Krakowie, mówiąc znajomym, że powraca do Dro- hobycza, do męża. Łato spędziła we Wło- szech w Monte Catini i tam poznała księcia Michała Radziwiłła, który się w niej zakochał i postanowił poślubić.

Urząd stanu cywilnego w Przygodzi- cach w Poznańskim ogłosił w myśl ob- owiązujących tam jeszcze pruskich ustaw, zapowiedź ślubu ks. Michała Radziwiłła syna Ferdynanda, z Jeanettą Suchestow, córką Jonasza i Klary Kranz. Termin ślu- bu nie jest jeszcze ustalony, jednak od- być się ma niebawem. Obecnie załatwia- ją różne formalności natury majątko-

wej. Podobno ks. Radziwiłł zapisał na rzecz swojej przyszłej żony majątek war- tości półtora miliona złotych.

Ks. Radziwiłł na życzenie Suchesto- wowej chce adoptować jej syna do swe- go książęcego rodu.

Na wieść o tych wszystkich faktach ro- dzina Radziwiłłów oburzona jego zama- rami matrymonialnymi i chęcią wpro- wadzenia krwi żydowskiej do starego księ- żęcego rodu, zamierza przeprowadzić u- bezwłasnowolnienie 56-letniego księcia i oddanie go pod kuratelę sądową. Akcja ta musiałaby się oprzeć o orzeczenie le- karzy psychiatrycznych i w razie uznania księ- cia Radziwiłła za chorego umysłowo, ślub z Żydówką i adopcja jej syna by- łyby niemożliwione.

O poradach przedślubnych

Projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych, przewidujący przymus leczenia, rozbudowę zakładów i szpitali, by pomieścić chorych, i kwalifikujący jako przestępstwo nie tylko fakt zarażenia kogoś chorobą weneryczną, ale i unikania leczenia — nie mówi nie o poradach przedślubnych. W tej kwestii opinuje jeden z wybitnych lekarzy ubezpieczalni społecznej:

— W sprawach tak drażliwych nie wolno zajmować bezwzględnych stanowisk. Wprowadzenie przymusu porad przedślubnych mogłoby wywołać niepożądane ze względu społecznych następstwa. Należy do tych spraw podchodzić bardzo oględnie.

W Warszawie istnieją dwie ubezpieczeniowe poradnie przedślubne. Jeszcze parę lat temu świeciły one pustkami, ludzie nie mieli pojęcia o ich celowości, zaczynali nowe życie, nie myśląc o poradzach u lekarza. Dziś jest inaczej, już coraz częściej zgłaszają się do ubezpieczalni młoda kobieta z prośbą: — Wychodzę wkrótce za mąż. Chciałabym wiedzieć, czy jestem zdrowa i czy będę mogła mieć dziecko.

Mężczyźni z reguły są w tych sprawach lekkomyślni; obawiają się zdradzenia defektów własnego zdrowia i pomniejszenia wartości w oczach narzeczonej.

I dlatego skutkiem wprowadzenia przymusu porad przed ślubem mógłby być znaczny wzrost liczby nielegalnych związków, destrukcyjne pod względem społecznym życie „na wiarę”. Kobieta, nie mając uprawomocnionego pojęcia, siłą rzeczy stara się o nieposiadanie dzieci w ogóle, albo też ma ich jak najmniej. Wpływa to niemiennie na przystość naturalny ludności, stwarza potomstwo, które w większości wypadków jest elementem zarówno fizycznym jak i moralnie — niezdrowym. Wychowanie, w luźnym związku ojca i matki, przy braku różinnego zaufania, bezwzględnie pacy mło-

de charaktery. Tak więc wprowadzenie przymusu przedślubnej porady mogłoby chybić celu.

Właściwą drogę wyjścia wskazuje projekt nowej ustawy: zastosować przymus leczenia, zmniejszyć, ile można, pozycję zachorowań wenerycznych, położyć na to silny akcent, by społeczeństwo zrozumiało doniosłość tej akcji. Jasne, że młody człowiek, wyleczony z choroby wenerycznej, nie będzie opierał się przed skorzystaniem ze wskazówek lekarza w poradni przedślubnej ubezpieczalni, bo będzie pewny, że wynik badania nie stanie na przeszkodzie jego zamiarom. W oddziaływaniu na społeczeństwo, w zachęcaniu do porad przed wstąpieniem w związku małżeńskie, ogromną rolę odgrywa lekarz do-

mowy. Jest opiekunem swego rejonu, ma ciągłą styczność z rodzinami ubezpieczonych i może na nie oddziaływać w tym sensie, by spopularyzować ubezpieczeniowe poradnie przedślubne.

Stosowanie przymusu mogłoby tu okazać się błędem. Wychowywać powoli ale celowo, wpoić w ludzi uczciwość postępowania, zasadę, by młodzi sami poczuwali się do obowiązku zasięgnięcia przed ślubem porady lekarza, mającej przede wszystkim na względzie — zdrowie ich przyszłego dziecka. Połączenie rozwoju lecznictwa wenerycznego z rozwojem poradnictwa przedślubnego zapobieże może bezpłodności, zapełnieniu zakładów umysłowo chorymi, niedorozwojowi i charłactwu dzieci.

Z. W.

Dnia 30 października r. b. został otwarty

Salon Demonstracyjny nowości i wynalazków w sali Hotelu Europejskiego.

W ciągu całego dnia odbywają się interesujące pokazy i demonstracje nowoczesnych wynalazków i nowości: **Garnki hermetyczne „Silesia” gotują cały obiad w przeciągu 5 minut.** Nowości patentowane dla gospodarstwa domowego, techniczne, chemiczne, oraz bogaty dział wyrobów ludowych Tow. Tackiego, firmy Fr. Awłosewicz jednej na Wileńszczyźnie. Salon czynny od godz. 10-ej do 20-ej również w niedzielę i święta. Wstęp 10 gr. Część dochodu przeznaczona na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

„Ech żiżń”

Smutne popisy taneczne b. pułkownika gwardii carskiej

Wśród przechodniów na ul. Dzikiej wywołał w Warszawie niezwykłą sensację jakiś pijany mężczyzna, który na środku jezdni wyczytniał niesamowite harce, przypominające „triepaka”.

Dokoła tancerza zebrał się tłum ludzi. Zdenerwowany docinkami gapiów tancerz

ściągnął buty i pobit dotkliwie kilka osób. Po sprowadzeniu do komisariatu wyszło na jaw, że jest to zamieszkały obecnie w Cvrku, b. pułkownik gwardii carskiej Piotr Kleborow. W komisariacie zaczął wyprawiać brewerie i usiłował pobić nawet policjanta. Osadzono go w areszcie.

MAŁŻEŃSTWO.

Ona: — Mój ojciec zawsze daje kosztowne prezenty.

On: — Widzę to, dał mi ciebie.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Jaka jest różnica między elektrycznością a błyskawicą?
Uczeń: — Za elektryczność płaci się, a błyskawica nic nie kosztuje.

DZIEDZICZNOŚĆ.

— Czy pan wierzy w teorię dziedziczności?

— Rozumie się, przecież w ten sposób doszedłem do posiadania majątku.

SZTUKA I ŻYCIE.

Znany ze swej powagi i poważnych tematów powieściowych François Mauriac zrobił na jednym z odczytów niespodziankę. Mówiąc o technice powieściowej, wyraził się o powstawaniu powieści w następujący sposób:

— To wszystko nieprawda, że my pisarze piszemy pod jakimś tajemniczym i wzniosłym przymusem! Pisanie jest rzeczą nudną i nużącą. Do pisania zniechęca nas najbardziej prozaiczne pobudki: z jednej strony wydawca — a z drugiej urząd skarbowy. Jeden wkłada pieniądze do jednej ręki, a drugi wyjmuje z drugiej. I tak w kółko.

Jedna ze słuchaczek, opuszczając salę zapytała:

— Czy to ten sam Mauriac, który pisze takie tragiczne kawałki?

FRASZKI

SKROMNOŚĆ.

— Jestem panu oddana cała —
w przystępie czułości mi powiedziała.
— Aż na tyle nie zasługuję... — szepnęła —
ot, pierścionek, zegarek... — to wziąłem.

SPOTKANIE.

— Jak mi bogo! Po walce męczącej choć krótkiej postanowiłem, że już nigdy nie będę pić wódki.
— Tym samym się chwalc. Z wódki żadnego zysku i zguba i zgaga. Co innego — pić czysty spirytus. JWM.

Materiały do „Żartu na stronie” należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego” dla Anatola Mikułki.

Restauracja „Zacisze”

Dziś w niedzielę i poniedziałek dn. 1 listopada o godz. 17-ej
five o'clock z występami artystów.

Poniedziałek 1 listopada

całkowita zmiana programu

z udziałem wybitnych sił artystycznych.

Marina Karklin



Prima donna narodowej opery łotewskiej. Udział bierze w koncercie soliistów w dniu 5 listopada rb. w teatrze muzycznym „Lutnia”.

Miłostki Lenina

Życie erotyczne wielkich ludzi nie może być z łatwością zrekonstruowane, na wól przy pomocy kobiet przez nich kochanych. Do tego rodzaju prac należy się zawsze odnosić z wielkim zastrzeżeniem. Ostatnio Bencler i Aleksinskij wydali w Paryżu książkę p. t. „Miłostki Lenina”. Jest to literacko przerobione opowiadanie przyjaciółki Lenina — Lizy K., która żyła z „Czerwonym Dyktatorem” dwanaście lat. W książce został podkreślony fakt, że Lenin wywierał na kosmopolityczną wystoję muzyków i literatów, między innymi na Jana Kasprowicza, niczym nie umotywowany tajemniczy wpływ. Kobieta kochała go i stała, podziwiając jego oddanie i całkowite poświęcenie się jego sprawie. Aleksinskij i Bencler nie potrafili jednak przedstawić Lenina we właściwym świetle. Jak podejrzewa krytyka francuska, wyśubtelniony czarem słowa zakochanej kobiety władca Rosji stał się nienaturalny i trochę śmieszny.

Rozwój telewizji telefonicznej

Niedawno w Berlinie po raz pierwszy zademonstrowano został telewizyjny telefon. Doświadczenie było przeprowadzone na przestrzeni przeszło jednego kilometra. Osiągnięto bardzo dobre rezultaty. Obecnie zaczęło okres prac praktycznych na polu telewizji telefonicznej. Podczas drugiej próby pewna pani rozmawiała przez dalekosiężny kabel Norymberga — Berlin i widziała zupełnie dokładnie podobną rozmawiającą. Obecnie prowadzone będą prace i na linii Berlin — Lipsk — Norymberga.

Nowy imponujący gmach

Riunione Adriatica di Sicurtà

Nowy imponujący gmach Riunione Adriatica di Sicurtà wkrótce ukończy budowę.

Jedną z najpiękniejszych dzielnic śródmieścia naszej stolicy, powstała przed kilku laty na terenach dawnego parku hr. Brancich „Frascatti”, rozbudowuje się w iście amerykańskim tempie, lecz największą budowlą tegorocznego sezonu budowlanego jest nowowznoszony gmach przy zbiegu placu Trzech Krzyży, Wileńskiej i Bolesława Prusa, który będzie stanowił piękne zakończenie tej dzielnicy od strony placu Trzech Krzyży.

Gmach ten wznoszony kosztem około 5 milionów złotych posiada ogółem 245 m. frontu a kubaturę całej budowli wynosi 70 tys. m. sześć. Przeznaczony on jest przeważnie na lokale mieszkalne, które będą urządzone według najnowszych wynogów techniki budowlanej i higieny. Są tam lokale 2-3-4 i 5-pokojowe oraz luksusowe 1-pokojowe mieszkania kawalerskie.

„Ogranicznik” prądu czuwa nad radioamatorami na Śląsku

Radioamatorzy na Śląsku mają trochę dodatkową, nieznana w innych okolicach kraju. Jest nią norma prądu, określona dla każdego odbiorcy. Nie wolno jej przekroczyć gdyż nad rozrzuconością prądu czuwa „ogranicznik” — specjalne urządzenie, stojące na straży normy prądu. Każdy używający na

Śląsku, nabywający odbiornik radiowy, musi się liczyć z zużyciem prądu przez dany aparat, gdy bowiem radio zażyje prądu ponad szczerpłą normę, nie wystarczy go na lampy, co już jest prawdziwą klęską. Na szczęście znaleziono na to sposób. Można używać radia dowolnie, nie przekraczając norm. Odbiorniki FENOMEN, jedynie zresztą z pośród innych aparatów zużywających prądu tylko 25 wolt, co nie narzuca posiadacza na działanie „ogranicznika”, wyłączającego prąd. A że poza tą wyjątkową cechą — oszczędnością prądu — aparaty Fenomen krajowej produkcji Telefunken, są doskonałe w działaniu, mają przepiękny, naturalny ton, są zbudowane na solidnym szasis, a przy tym są przystępne w cenie, więc jako super cieszą się na Śląsku wyjątkowym powodzeniem. Każdemu bowiem grozi „ogranicznik”, lepiej jest więc kupić „Fenomen”, przystosowany specjalnie do warunków naszych.

ŻART NA STRONIE

Antoni Czechow

Żywa chronologia

Salon radcy Szaramykin opływa przyjemnym półmrok. Olbrzymia brązowa lampa — ołoczona zielonym abażurem — ścianom, meblom, twarzom nadaje ton zielonkawy à la „ukraińska noc”. Od czasu do czasu w kominku nagle silniej zapłoną drwa i przez chwilę twarze oblewają szkarłatem. Nie ma to jednak pogodnego, harmonijnego kolorytu. Ogólny nastrój, jak mówią artyści, wytrzymały.

Przed kominkiem, przyjąwszy pozę człowieka, który dopiero co skończył obładować, — siedzi w krześle właśnie sam Szaramykin, podziwiał jego moc o słowach bokobrodach i dobrych niebieskich oczach. Na jego twarzy maluje się jakiś rozczulenie, usta złożyły w tęskny niby uśmiech. Prawie u jego stóp, na ławeczce, — wystawiający nogi przed kinek i leniwo pociągający się, — trwa wicegubernator Łopniew, zwinny jeszcze mężczyzna lat czterdziestu. Koło pianina kopią się dzieci Szaramykinów: Nina, Kocio, Nadia i Wania. Przez lekko niedomknięte drzwi, prowadzące do gabinetu pani Szaramykinowej, — bojaźliwie przemyka się światło. Za tymi to drzwiami, przy biurku, siedzi małżonka Szaramykinowa, Anna Pawłowna, prezesa miejscowego kobiecego komitetu, żywa i zmysłowa osobka lat, powiedzmy, trzydziestu z dodatkiem. Jej czarne, bystre oczy przez szklę cwikierów biegają po stronicach francuskiego romansu. Pod lekturą leży postrzępione sprawozdanie komitetowe za rok ubiegły.

— Kiedyś nasze mieszkanie pod tym względem było szczęśliwsze — mówi Szaramykin, wpatrując się przymrużonymi oczami w kominek. — Nie przesłała mi jedna zima, która by nie była pod znakiem przyjazdu jakiegokolwiek znakomitości. Bywali, bywali znakomici i aktorzy, i śpiewacy, a teraz... ah, do licha! prócz kuglarzy i kafaryniarzy nikt się nie zjawia. Żadne okazje do wzruszeń estetycznych... Żyjemy jak w lesie. Taaak... A pa miłacie, panie kolego, tamtego włoskiego frakiera... jakże mu tam? ten, co to taki wysoki, brunet... o, pamięć, pamięć... Ach, już wiem! Luigi Ernesto da Rudgiero... To był talent... Potęga! Jedno, bywało, słowo powie a cały teatr szaleje z entuzjazmu. Mojej Aniutce wiele jego talentu zawdzięcza. Ona mu przecież i o salę się wysłała i z góry bilety na dziesięć wieczorów wysprzedała... Za to on deklamacji i mimiki ją uczył. Złoty człowiek! Kiedyż to przyjeżdżał w te strony? żeby tak nie skłamać... lat już temu dwanaście... Nie, myślę się, mniej, lat dziesięć... Aniutko, ile to naszej Ninie lat?

— Dziesięć rok! — odpowiada do- nośnie ze swego gabinetu Anna Pawłowna. — A niby co?

— Nic, kochanie, ja tylko tak... A śpiewacy święci, bywało, małżo to razy przyjeżdżali... Pamiętacie chyba tego tenora di Grazia Prylipczyńskiego? To dopiero człowiek! Co za wygląd! Blondyn, twarz niezwykle fotogeniczna, wielkoświatowe

manier... A co za głos, panie drogi! Tamberlik, mówił, jego mistrzem był... Ja z Aniutką przygotowałem dla niego salę a on, z wdzięczności, całymi dniami i nocami, bywało, nam śpiewał... mało tego, i Aniutkę śpiewu uczył... Przyjeżdżał, jak teraz pamiętam, w wielkim poście, lat... lat temu dwanaście... Nie, chyba więcej... Ależ i pamięć, mój Boże!... Aniutko, ile właściwie naszej Nadzi lat?

— Dwanaście!

— Dwanaście... jeżeli dodać dziesięć miesięcy... No, oczywiście... trzydzieści lat temu!... Wówczas w naszym mieście całkiem innym nurtem życie płynęło... Choćby na ten przykład wieczory dobroczynne. Co za miła to były wieczory! Jakież uroczel i śpiewano, i grano, i czytano... Już jakoś po wojnie, przypominam, kiedy jeszcze przebywali tu jeńcy tureccy, — Aniutka zorganizowała wieczorek na rzecz rannych. Zebrano tysiąc rubli. Turcy-oficerowie zachwyceni byli głosem Aniutki i z uznaniem całowali jej rękę. He, he... Choć i azjatycka, a jednak wdzięczna nacja. Wieczór do tego stopnia się udał, że ja — wierzę mi — w pamiętniku go opisałem. To było — jak teraz pamiętam — w... siedemdziesiątym szustym... nie! w siedemdziesiątym siódmym... Niel... Zaraz, kiedyż to Turcy tu byli? Aniutko, ile naszemu Kociowi lat?

— Mnie, tała, siedem lat — odzywa się Kocio, czarniawy łobuz o smagłej twarzy i czarnych jak węgiel włosach.

— Tak, tak, postarzeliliśmy się. Już nie mamy tej sprawności!... — zgadza się, wdychając, Łopniew. — Tu to i przyczyna leży... Starość, panie tego! Nowych inicjatorów nie ma, a starzy zcichli... Nie ma już tego ognia. Co do mnie, poproszę za swój obowiązek uważałem czuwanie nad tym, żeby towarzyszywo się nie nudziło... To przecież ja byłem prawą ręką waszej Anny Pawłowny... Wieczór dobroczynny zorganizować, lolerię urządzić, przyjeżdżną znakomitość przyjąć — wszędzie rzucałem, a zawsze na to znalazłem dosyć czasu. Jednej zimy, pamiętam, tak zganiałem się bież, że aż rozchorowałem się... Nie zapomnę owej zimy!... Pamiętacie chyba, jakie to przedstawienie wspólnie z Anną Pawłowną na rzecz pogorzańców zorganizowaliście?

— A w którym to właściwie roku było?

— Nie tak znowu dawno... W siedemdziesiątym dziewiątym... Nie, raczej w osiemdziesiątym!... Zaraz, ile to naszemu Waniuszowi lat?

— Pięć — woła z gabinetu Anna Pawłowna.

— No, tak... to było prawie sześć lat temu... Taaak, były czasy! Nie to co teraz! Nie ma tego ognia!

Łopniew i Szaramykin wpadają w zadumę. W kominku jakaś tlejąca głośnia poraz ostatni zakwitła płomieniem.

Tłum. J. Huszcza.

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

Rok założenia 1870.

Spółka Akcyjna

Rok założenia 1870.

Oddział w Wilnie

ul. Mickiewicza nr. 17.

Magazyny towarowe z boczną własną przy ul. Rossa 9.

CENTRALA W WARSZAWIE.

Oddziały miejskie w Warszawie: Mazowiecka 18, Tłomackie 1.

Oddziały prowincjonalne: Częstochowa, Gdynia, Kalisz, Katowice, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Poznań, Radom, Sosnowiec, Wilno, Wrocław.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe w złotych obiegowych i złotych w złocie na specjalnie dogodnych warunkach na książeczki, opiewające na nazwisko wkładcy i na okaziciela, gwarantując bezpieczeństwo i bezwzględną tajemnicę.

Załatwia szybko i sprawnie każde zlecenie w zakresie bankowości wchodzące

Praca, oświata i postęp

(Przemówienie radiowe prezesa Centralnego K-tetu Oszczędnościowego)

Każdy, komu leży na sercu wielkość ekonomiczna Narodu i Państwa — rozumie do brzo, że warunkiem jej musi być trwałość zamierzeń, nieustanna praca i dobra gospodarka. Jest to stara, ale wiecznie aktualna zasada, która nam w praktyce mówi, że najpierw trzeba osiągnąć rzeczy których po trzeba jest bezwzględna, a inne odkładać we dług pewnej kolejności. Jak cechą zlej gospodarki jest zaniedbanie zasady: „wiedle sta wu grobla“, tak gospodarując dobrze, musi my pamiętać, że mimo powodzeń dnia dzisiejszego dzień jutrzejszy zasnuć mogą chmury. Człowiek gospodarny kierować się musi zasadą, że po latach powodzenia przychodzą lata chude, które tym boleśniej bywają odczuwane, im łatwiej żyło się poprzednio. Ma my świeżo w pamięci uderzenia, które spadły w latach natężenia kryzysu i były wynikiem popelnionych przez narody błędów gospodarczych. Ponieważ błędy lubią powtarzać się, trzeba więc teraz zrobić ich jak najmniej, gdyż nie ma ludzi nieomylnych.

Uroczystość dzisiejsza przypada na okres, który wzbudza w nas nadzieję lepszego jutra. Warsztaty pracy, bezczynne przez sze reg lat, ruszyły; zatrudnienie otwiera możliwość zarobków i stwarza faktyczną, a nie na filantropii opartą — siłę nabywczą; potrzeby ludności miejskiej wzrastają, rolnik zyskuje odbiorców na plody swej pracy. Cenna zboża, produktu wytwarzanego w Polsce przez największą ilość rąk, wraca do normy; wieś, która przez szereg lat ugięła się pod brzemieniem nędzy, staje się pod wpływem poprawy gospodarczej ważnym odbiorcą towarów przemysłowych. Jest to proste stwierdzenie faktów, bez nadmiernego optymizmu; wystarczy zsumować cały szereg prac wykonanych w Polsce w ostatnich latach, aby fakty napłynęły nas wiarą w przyszłość.

Jeśli notoryczni pesymiści widzą rzeczy wistotnie nie raz zbyt czarno, to wiadomo, że gdy kto chce, to w każdym zjawisku może dopatrzeć się wątpliwości. Ale czy wolno zatajać lub umniejszać to wielkie dzieło odbudowy gospodarstwa narodowego, które przecież odbywa się na naszych oczach?

Jak już wspominałem, przy największym optymizmie trzeba być przygotowanym na ewentualne niepowodzenia i mieć w sobie moralną i materialną siłę dla ich odporu. Dlatego wzrastające ożywienie gospodarki w Polsce obowiązuje nas do zwiększenia przezorności i poszanowania pracy i pieniędzy. Wiele jeszcze mamy przeszkód do zwalczania, wiele trudności do pokonania, aby ostatecznie ugruntuować dobrobyt narodu na trwałym i pewnym fundamencie.

Trzeba więc w pierwszym rzędzie dążyć do stałego podsywania produkcji polskiej. Jak lokomotywa węgla, tak produkcja wymaga niezmienne wyłożonej pracy i bezustannego dopływu kapitału. Przyszyciśmy się do określenia nazwą kapitału sum, które złożone są w formie wkładów w instytucjach finansowych. Chcielibyśmy, aby instytucje te zaspokajały wszystkie kredytowe i inwestycyjne potrzeby kraju — aby były uniwersalnym środkiem na wszelkie niedomogi pieniężne, na które cierpiał kraj nasz skutkiem długich lat niewoli, wojny i następnie niedoświadczenia finansowego. Zapominamy jednak, że wielkie kapitały nie rodzą się z abstrakcji, lecz tworzą się na gruncie procesów gospodarczych, których podstawowym elementem jest sumienna i dobrze zorganizowana praca. Wkłady, nagromadzone w instytucjach finansowych przez szerokie rzesze ludności, są wynikiem ich pracy, która — w połączeniu z kapitałami obrotowymi rozprowadzanymi przez wielkie ośrodki dyspozycyjne — objęta jest ogólną nazwą ruchu gospodarczego. Kapitały obrotowe odnawiają się w nieprzerwanym działaniu pracy i rodzą owoce w formie nadwyżek pieniężnych, które objęte są nazwą wkładów oszczędnościowych. Wkłady te kierowane są do dalszej pracy w gospodarce narodowej.

Ci, którzy usiłują tłumaczyć, że kapitały złożone w kasach i bankach obrazują siłę nabywczą wycofaną z obrotu gospodarczego, popielniają nieścisłość, gdyż właśnie obrazują one siłę nabywczą przez ten obrót gospodarczy powołaną do życia. Tym większe gromadzą się kapitały w instytucjach fi

nansowych, im większy jest ogólny obrót gospodarczy.

Oszczędności — to kapitały pochodne, zależne od poziomu gospodarczego kraju i przezorności obywateli — słowem od dobrej gospodarki. Nie ma więc tu żadnego cudu, lecz właśnie prymitywny ale konsekwentny rozwój rzeczy. Kierowanie tych kapitałów do odpowiednich źródeł i racjonalne ich zużytkowanie jest jednym z zadań polityki gospodarczej. Polityka gospodarcza nie ma na celu stwarzania majątków indywidualnych, lecz stwarzanie warunków, w których szerokie rzesze znajdują możliwość pracy i zarobków. Nie majątek, lecz dochód utrzymuje w ruchu inicjatywę obywateli i obrazuje właściwe bogactwo narodu. Nie jest rzeczą Państwa prowadzić za rękę przedsiębiorcę, ale dawczy mu ochronę prawną przy racjonalnej polityce podatkowej, stwarzać sytuację, w których przedsiębiorca, podejmując się dzieła, pracuje na własne ryzyko i liczy jedynie na własne siły. Państwo nie może być dla złych gospodarzy kasą, która zwraca pieniądze za nieudane przedsięwzięcie.

Często słyszy się skargi: „Mógłbym zwiększyć produkcję, gdybym miał więcej kapitału“. Mówią to przemysłowcy, ziemianie, mowi kupcy, mowi wielu z tych, którzy prowadząc warsztaty pracy chcieliby wydajność tego warsztatu uintensyfikować. Gołymi rękami uczynić tego nie zdołają, wysokość kredytu, który mogliby zdobyć w obecnym warunkach, nie zawsze zaspakaja ich potrzeby, gdyż kapitały nagromadzone w instytucjach finansowych obsługują zbyt wiele dziedzin i w stosunku do ogólnych potrzeb kraju mają wytknięte granice swego działania. Trudności rozwiązuje więc realizacja przez Państwo wielkich zamierzeń, które w proporcji do zadań dziejowych narodu dają w szerszej mierze inżynierowi podstawę planowania, przedsiębiorcy możliwość dostaw, robotnikowi pracę.

Wielkie inwestycje puszczają w ruch warsztaty pracy i zwiększają substancję majątkową narodu nie tylko na gruncie ściśle ujętej opłacalności, lecz również, gdy finansowa ocena przydatności poszczególnych dzieł, określana miarą rentowności, nie jest uchwytą. Nie da się obliczyć w gotówce rentowności szosy, wielkiej tamy rzecznej, gmachów naukowych i wielu innych urządzeń, które podnoszą komfort życia narodu, a nie opierają się wyłącznie na kalkule lacji rachunkowej. W okresie swego powstawania wywołują one popyt na pracę, dają

możność zarobków przedsiębiorcom i robotnikom, więc w tym przede wszystkim mieści się ich materialna wartość.

Zyjemy na pograniczu dwóch pokoleń i dwóch zasadniczo różnych systemów gospodarczych, które trzeba doradnie decydować.

Pieniądz nie jest już dziś wyłącznym przywilejem możnych; jest on środkiem powszechnego użytku; nie ma już o tym mowy, aby siła nabywczą koncentrowała się w ograniczonej ilości rąk. Uległa również zmianie rola przemysłowca, kupca i rękodzielnika. Nie jak dawniej dla wybranej garstki szereg liwców pracują oni. Konsumentem jest wielka rzesza, która w swej większości żyje z pracy mózgów i rąk. Ma ona ograniczoną, ale trwalszą siłę nabywczą. Towarów zatem musi być coraz więcej, a cena ich musi być przystępna i godziwa. Hasłem nowoczesnego producenta jest — wielki obrót, mały zysk; to hasło umożliwia realizację zasady godziwego zarobku. Dowolność cen, niezgodna z zasadami w obiektywnych warunkach produkcji i wymiany, może stać się wielkim niebezpieczeństwem dla równowagi gospodarczej.

Znana teoria o zjawieniach skutkach zwykłej cen może wchodzić w rachubę tylko przy odpowiednim jej zharmonizowaniu ze wszystkimi elementami gospodarki kraju, której ostatecznym wyrazem jest przeciętna siła nabywczą. Do tej siły nabywczą dostosowane być muszą ceny. Teoria wysokich cen nie wytrzymała nigdzie aktualnej próby życia, a w krajach, gdzie się ona urodziła, obserwujemy raczej niżnię cen, wyrażającą się w zjawieniach dla kraju skutkach.

Jest to sprawa niezmienne dla nas ważna. Polska, organizując się gospodarczo i stwarzając własny rynek wytwórczości i zbytu, uczestniczy w wymianie międzynarodowej jako odbiorca i jako dostawca. Współpraca narodów nosi popularnie nazwę rynku światowego, który to rynek ma własne kryterium cen. Przekraczając ceny światowe, popielniamy błąd w zakresie wymiany, niezależnie od trudności, które grożą z tego powodu na rynku wewnętrznym. Podnosić stopę życiową możemy jedynie z uwzględnieniem logiki gospodarczej, z przyjęciem zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr, którego źródłem powinna być praca, oświata i postęp. Unikajmy skoków w niewiadome i nie holdujmy abstrakcjom i formułom nie wytrzymującym próby życia. Jedynie i wyłącznie gospodarka z ołówkiem w ręku, gospodarka „wedle stanu grobla“ ma realne podstawy.

Dziś, gdy cały cywilizowany świat obchodzi „Dzień Oszczędności“, patrzymy z wiarą w przyszłość. Podnośmy wydajność warsztatów pracy i pomnażamy pracę zamożności narodu.

Składając swoją część dla współpracy międzynarodowej, stwierdzamy zarazem, że najwyższym celem naszej gospodarki jest — zwiększenie zamożności społeczeństwa polskiego.

Badania przydatności Brastawszczyzny do lotów szybowcowych

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie nadesłał niedawno do Brastawski dwa szybowce, a obecnie przybyli do Brastawski, którzy w najbliższych dn.

„Człowiek mucha“
skazany na 1 rok więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął Bolesław Wiński i Wincenty Sroczkie wczel oskarżeni o dokonanie napadu nożowego na ul. Twardej.

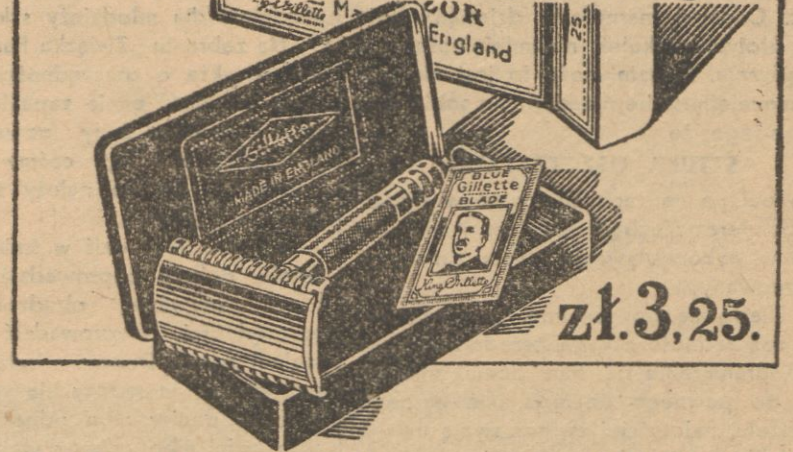
Wiński objęty był w swoim czasie Polską jako t. zw. „człowiek mucha“, popisując się wspinaniem się na mury kamienic. Robota „człowieka muchy“ przynosiła mu dość znaczne dochody. Prócz tego dla urozmaicenia programu swoich występów, polykał noże i żywe ryby. W 1930 roku Wiński uległ wypadkowi, spadając z wysokości 4-go piętra. Doznał wtedy poważnych obrażeń. To zwich

nęło jego karierę akrobata. Wszedł na drogę kryminalną, aż znalazł się na ławie oskarżonych.

Obrońcy wnosili o powołanie eksperta psychiatry, ponieważ ich zdaniem Wiński nie jest człowiekiem normalnym po upadku z 4-go piętra. Również zachowanie się oskarżonego w więzieniu nie było normalne. Wiński usiłował popelić samobójstwo przez skok do kotła z gotującą się kawą, a poza tym polykał łyżki i inne przedmioty.

Sąd oddalił wniosek o ekspertyzę i skazał obu oskarżonych po 1 roku więzienia.

Gillette No 25.



Dostępny dla wszystkich

Najlepszy nożyk w złym aparacie nie ogoli nigdy idealnie. Prawidłowe nastawienie ostrza nożyka, dobrze rozłożona waga aparatu stanowią nieodzowny warunek dla dobrego ogolenia.

Długoletnie doświadczenie pierwszej w tej branży firmy Gillette pozwoliło na wypuszczenie na rynek tanich, a posiadających wszelkie zalety najlepszych aparatów nowego systemu.

O Z N poleski docenia
znaczenie propagandy

W lokalu O.Z.N. w Brześciu n/B. odbyła się w dniu 27.X br. konferencja mająca na celu uzgodnienie współpracy Władz Okręgowych O.Z.N. z przedstawicielami prasy różnych odłamów.

Konferencję zagal przewodniczący Okręgu Org. Miejskiej i Wilejskiej O.Z.N. dyr. Trębicki, który następnie zaznajomił zebranych z całokształtem dotychczasowych prac organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego na Polesiu, oraz przedstawił te wytyczne i drogi, po których praca O.Z.N. w najbliższej przyszłości będzie się rozwijała w regionie poleskim.

Dyr. Trębicki stwierdził, że jest to praca, wymagająca wielkich wysiłków oraz haru w pokonywaniu przeszkód i trudności i że zarówno liczn, zwłaszcza tu na Kresach otwarci wrogowie Idel konsolidacji Narodu Polskiego, jak i ludzie złej woli, małoduszni, oportuniści czy też ci, których interesem materialnym lub moralnym akcja O.Z.N. nie będzie dogadzała, a nawet zagrażała — będą piętrzyć przed Obozem te przeszkody i rzucać mu kłody pod nogi w marszu ku lepszej przyszłości.

Przechodząc do spraw gospodarczych dyr. Trębicki poinformował o powołaniu do życia komisji gospodarczej oraz rolniej, których celem najważniejszym będzie: wypracowanie metod i środków stworzenia na Polesiu zdrowego aparatu kredytowego dla najszerzszych warstw społeczeństwa poleskiego w oparciu o miejscowy samorząd, rozwój spółdzielczości, oraz uregulowanie pracy organizacji rolniczych i rynków zbytu ziemiopłodów.

Przechodząc do spraw związanych z właściwym celem konferencji przewodniczący zaznaczył, że kładzie silny nacisk na sprawy prasowo-propagandowe, zwłaszcza na nawiązanie i utrzymanie kontaktu z terenem oraz na dobór odpowiednich ludzi na wszystkich szczeblach organizacji, którym można by powierzyć rolę przywódców i organizatorów społecznych.

W tym celu w najbliższym czasie zostanie zorganizowany w Brześciu n/B. kurs dla 40 kandydatów na referentów prasy i propagandy z terenu całego województwa poleskiego.

Następnie wywylała się ożywiona dyskusja w czasie której wszyscy zebrani pozytywnie usłuszkowali się do pracy O.Z.N. w tym kierunku i wypowiedzieli się za koniecznością powstania własnego organu O.Z.N. w Brześciu n/B., za ożywieniem i uaktywnieniem dotychczasowych wydawnictw prasowych na Polesiu w duchu Ideologii O.Z.N. za zmontowaniem odpowiedniego i sprężystego aparatu prasowego i informacyjnego, oraz za stworzeniem, celem utrzymania ścisłego kontaktu i współpracy sekcji propagandowo-prasowej w łonie O.Z.N.

Niedzielne imprezy sportowe

Niedziela 31 października w sporcie wileńskim minie, jak i poprzednia, bez większych imprez. Miał się odbyć mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Wilna między AZS a Elektrytem, ale akademicy, jak wie my, zrezygnowali z walki i dlatego przepadł jeszcze jeden wolny termin.

Na zawodnikach może to odbić się fatalnie, bo brak imprez sportowych pociąga za sobą spadek formy.

Najbliższy więc mecz o mistrzostwo drużynowe odbędzie się dopiero za tydzień, a będzie to pojedynek między WKS Śmigłym a

Elektrytem. Bokserzy obu tych klubów sumiennie przygotowują się do ostatecznej rozgrywki. Klub, który zwycięży, spotka się w eliminacyjnych spotkaniach o mistrzostwo Polski z mistrzem Warszawy.

Listopad pod względem imprez bokserkich zapowiada się nieszło.

Wracamy jednak do niedzielnych imprez sportowych. Najpoważniejszym wydarzeniem dnia będzie niewątpliwie walne nadzwyczajne zebranie piłkarzy wileńskich, którzy zbiorą się o godz. 10 min. 30 w lokalu WKS Śmigły przy ul. Zygmuntońskiej 24, by omówić sytuację, wynikłą w sporcie piłkarskim Wilna po podaniu się do dymisji zarządu Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej.

Zebranie piłkarzy zapowiada się niezwykle interesująco. Na zebraniu obecny będzie delegat Polsk. Zw. P. N. z Warszawy. Przy pominięciu, że zarząd podał się do dymisji na znak protestu przeciwko przeniesieniu meczu Polska — Lotwa z Wilna do Katowic. Delegatem PZPN na zebraniu będzie mjr. Jacheć.

W czasie gdy piłkarze radzić będą w sali przy ul. Zygmuntońskiej, w Ośrodku Wych. Fiz. przy ul. Ludwiskiej 4 odbędzie się będą finałowe spotkania turnieju gier sportowych drużyn garnizonu wojskowego.

Gry sportowe w wojsku cieszą się wielkim zainteresowaniem i przyznać trzeba, że poziom sportowy podnosi się coraz bardziej. Szkoda wielka, że zamarto jakoś zupełnie życie gier sportowych w klubach. Na przestrzeni kilku miesięcy nie mieliśmy przecież ani jednego porządnego turnieju, a Wilno w swoim czasie miało kilka doskonałych zespołów. Trzeba apelować do Wil. Okr. Zw. Piłki Ręcznej, żeby nareszcie przerwał bezładną śpiączkę i wziął się energicznie do pracy. Szkoda czasu. Nie można marować sezonów. Wilno ma przecież pierwszą rzędną materię zawodniczą.

WÓDKA ZAMKOWA
DOBRA I ZDROWA

Od 120 lat znane znakomite wódki ZAMKOWE jarzębiaki, starki, koniaki i t. d. wytworne likiery różnych gatunków są napojami najwyższej klasy choć niezwykle tanie



Majątek w śmietniku

Codzień wyrzucamy majątek na śmietnik. Codzień marnujemy dziesiątki tysięcy złotych wskutek nieumiejętności oszczędzania. Zresztą może to być nie tyle nieumiejętność ile niezdawanie sobie sprawy z tego, że

SZUKA OSZCZĘDZANIA

nie polega na zaciskaniu pasa w wydatkach nieraz niezbędnych, lecz tkwi głów nie w wykorzystywaniu rzeczy zazwyczaj marnowanych.

Ularło się powszechne przekonanie, że oszczędność polega przede wszystkim na ograniczaniu się. Pani domu, zmuszona do pewnego obciążenia miesięcznego budżetu, najczęściej zwraca swoją uwagę na takie pozycje jak teatr, kino, papierosy dla męża i t. p., motywując to tym, że „trzeba oszczędzać”. Przy takim nastawieniu oszczędność materialna dobrowolna czy przymusowa, staje się także

OSZCZĘDNOŚCIĄ KULTURALNĄ.

Ubożeje do pewnego stopnia nie tylko su ma ogólnych wydatków, lecz także i życie kulturalne całej rodziny. Tego rodzaju oszczędność należy oczywiście ocenić ujemnie, jeżeli nie jest podyktowana jakąś większą czy mniejszą „katastrofą” finansową.

Można jednak oszczędzać w inny sposób z pożytkiem nie tylko dla siebie. Ucząc nas tego w obecnej chwili Niemcy, ciesząc się od dawna już sławą

NAJPRAKTYCZNIJSZEGO NARODU W EUROPIE.

Czytaliśmy niezbyt dawno o specjalnych zarządzeniach na temat oszczędzania papieru, kości i odpadków kuchennych w ogóle. Zorganizowana w Niemczech akcja zbierania kości dla celów przemysłowych przez ucni w domach prywatnych dała w wyniku w krótkim czasie oszczędności w postaci dziesiątków tysięcy marek. Suma ta zasilila kasy szkolne, mogłaby z równym powodzeniem, gdyby nią zadysponowano inaczej, zasilać budżety państwa. Ostatnio zaczęto pro pagować w Niemczech oszczędność zużytego papieru, — przed tym zaś przystąpiono do organizowania oszczędzania odpadków kuchennych, przeznaczonych dla skarmiania nierogacizną. Oszczędności te mają cel głębszy. Odpadki kuchenne, dotychczas marnowane, mają zastąpić drogą, importowaną żywność dla tuczenia świń; oszczędzanie zużytego papieru umożliwi zmniejszenie importu odpowiedniego surowca dla wyrobu papieru i t. p.

Dziś obchodzimy „MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI”.

Poprzedzony został w Wilnie wielką ilością imprez, propagujących ideę oszczędzania. W szeregu organizacji społecznych wygłoszono pogadanki o oszczę-

dzaniu, wczoraj na Pohulance odbyła się akademicka dla młodzieży szkolnej.

Na zebraniu „Związku Pań Domu” mówiono także o oszczędnościach kuchennych. Na ogół panie zapaliły się do tego. Omawiane były nowe możliwości oszczędzania i to, cośmy na wstępie podkreślili, że nie należy źle rozumieć ideę oszczędzania.

Majątek leży dziś w śmietniku. Należałoby dobrze poprowadzić rzecz dalej i zainteresowania, obudzone w dniu oszczędności, wyprowadzić na drogę realnej pracy. Dobrze wiedzieć, że oszczędzający, to znaczy nie wyrzucony na śmietnik papier albo odpadki kuchenne albo kości albo żelazne przedmioty albo szklane i t. p. dać mogą pewne oszczędności w gotówce. Ale trzeba też wiedzieć

GDZIE TO WSZYSTKO MOŻNA SPIENIEŻYC.

Dla organizacji takiej jak jest Związek

Pań Domu, istnieje wdzięczne pole do działania. Należy zorganizować oszczędność Pań domu w ten sposób, aby zainteresowania, obudzone w jednym dniu w ciągu roku, były utrzymane w tym samym napięciu przez cały rok i dawały konkretny rezultat w postaci „paru groszy”, zaoszczędzonych w nowy sposób, oparty może na obcych wzorach, lecz bardzo pożyteczny nie tylko dla budżetów pojedynczych rodzin.

O oszczędności w ogóle mówiło się wczoraj i przedwczoraj w Wilnie i w całym kraju na zebraniach i akademiach. Powtarzało się

STARE ZNANE HASŁA.

jak „podstawą dobrobytu jest oszczędność”, „dzień oszczędności — to ocena wyników całorocznej gospodarki i przysposobienia do dalszych wysiłków w kulturalnym i gospodarczym rozwoju”, i t. p. z [z].

KRONIKA

PAŹDZIERN.

31

Niedziela

Dziś Symfoniusza M.

Jutro Wszystkich Świętych

Wschód słońca — g. 6 m. 24

Zachód słońca — g. 3 m. 46

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 30 X. 1937 r.

Ciepłota — 768

Temperatura średnia + 7

Temperatura najwyższa + 12

Temperatura najniższa + 4

Opad —

Wiatr — połudn.

Tendencja barom. — bez zmian

Uwaga — pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— Między nami. Nie jest to w istocie rzeczy żadna tajemnica, chodzi tylko o obopólne porozumienie i dlatego najlepiej będzie, gdy się rozmówimy u nas, w lokalu przy ul. Rynek 19 (tel. 140). Przyjmujemy codziennie od godz. 9 do 13, Gwarantujemy dyskrecję, solidność i wzajemne korzyści.

Nam potrzebna jest gotówka. Dużo gotówki. Chcemy dopomóc bezrobotnym w zakładaniu własnych warsztatów pracy; chcemy dopomóc rolnikowi w zagospodarowaniu i dokupieniu ziemi, ewentualnie narzędzi rolniczych; chcemy dopomóc kupcowi w rozszerzeniu jego handlu; słowem, chcemy budować i rozwijać nasze życie gospodarcze. Panu (i) chyba także nie są obce te chęci, ale na własną rękę nie wiele można zdziałać

i wszelkie prywatne, bezpośrednie pożyczki kończą się często b. smutnie. Dlatego też przezorni ludzie (zwłaszcza za granicą) powierzają swe kapitały i drobne oszczędności najpewniejszej instytucji bankowej, jaką jest u nas Komunalna Kasa Oszczędności, czyli po prostu K. K. O. W ten sposób gotówka jest mocno zabezpieczona, nie podlega żadnemu zajęciu i przynosi stale wzrastające procenty i odsetki. My zaś mamy możliwość zwiększenia naszych pożyczek, przyjmując wszelkie ryzyko na siebie.

Wiedząc, że tak w Nowogródku, jak i w powiecie bardzo wielu przechowuje pieniądze w mieszkaniu, albo u osób mniej pewnych, zwracamy się do nich z propozycją, aby przysłali do nas (K. K. O. w Nowogródku) i omówili sprawę lokaty swych pieniędzy w naszej Komunalnej Kasie Oszczędności. Czym wcześniej to zrobią, tym więcej skorzystają.

Komunalna Kasa Oszczędności w Nowogródku

przyjmuje wkłady od 1 zł., załatwia inkaso, skupuje waluty obce, pośredniczy w kupnie i sprzedaży papierów wartościowych.

— Protokół Komisji Konkursu Oszczędności Kasy Spółdzielczej z nieogr. odpowiedzi. w Nowogródku z dnia 30 października 1937 roku.

Komisja Konkursowa zespołów oszczędności Kasy Spółdzielczej w Nowogródku w składzie p. p. Piotra Sieczko, Ignacego Płocznego i Zofii Morawskiej z okazji Dnia Oszczędności rozpatrzyła konkursowe wkłady oszczędnościowe zespołów dzieci szkolnych oraz dzieci pozaszkolnych i służby domowej i za zrozumienie znaczenia oszczędności oraz za systematyczne oszczędzanie nie wyróżniła przez przyznanie nagród pieniężnych następujące osoby:

I. Zespół Gimnazjum im. A. Mickiewicza:

- 1) Gierczakówna Irena 2 zł.
- 2) Kuczyński Józef 2 zł.
- 3) Pioruński Stanisław 2 zł.
- 4) Małka Zilbermanówna 2 zł.

II. Zespół Szkół Powszechnych Nr. 1 i Nr. 2:

- 1) Władysław Oleszkiewicz 3 zł.
- 2) Josel Kopelman 3 zł.
- 3) Jan Majewski 1 zł.
- 4) Szolom Wolfowicz 1 zł.
- 5) Walentyna Buczyńska 1 zł.
- 6) Jan Stefanowicz 1 zł.

III. Zespół Szkoły Powszechniej S. 5. Na wietaniek:

- 1) Leonard Jankowski 3 zł.
- 2) Maria Sieczkówna 3 zł.
- 3) Ryszard Ułamek 1 zł. 50 gr.
- 4) Wacław Ułamek 1 zł. 50 gr.
- 5) Emeryk Engman 1 zł.
- 6) Anna Engman 1 zł.

IV. Zespół dzieci przedszkolnych:

- 1) Genadiusz Bojarczuk 2 zł.
- 2) Nochim Mejerowicz 2 zł.
- 3) Mejer Mejerowicz 2 zł.

V. Zespół służby domowej w Nowogródku:

- 1) Natalia Bojarczuk 10 zł.
- 2) Zina Korszun 5 zł.
- 3) Maria Korszun 5 zł.
- 4) Aleksandra Bobrelówna 3 zł.

Dla kierownictwa Szkoły Powszechniej Nr. 1 w Nowogródku na ogólne potrzeby szkolne w zakresie akcji oszczędnościowej dzieci szkolnych — złotych dwadzieścia (zł. 20).

Kasa Spółdzielcza w Nowogródku z odpowied. nieogran.

Czarowny ton superów
TELEFUNKEN
ICH ODBIÓR ZAŁĘTY DEMONSTRUJE



RADIO-MOTOR
Wielka 10. Tel. 24-01.

BARANOWICKA

— Jeszcze w sprawie przeniesienia Sądu Okręgowego z Nowogródka do Baranowicz. Nadal krąży uporczywe pogłoski o przeniesieniu Sądu Okręgowego z Nowogródka do Baranowicz. Lansowane też są pogłoski, jakoby w ogóle wszystkie urzędy drugiej instancji miały być przeniesione do Baranowicz. Wśród społeczeństwa baranowickiego pogłoski te wywołały zrozumiałe oddźwięki. Podobno sprawa ta będzie poruszona również na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej.

— W SPRAWIE WYWŁASZCZENIA RYNKU 3-GO MAJA. Przed kilku miesiącami definitywnie została załatwiona sprawa wywłaszczenia Rynku 3-go Maja w Baranowiczach. Decyzją wojewody nowogródzkiego p. Marja Górskiego powinna była otrzymać z Zarządu Miejskiego m. Baranowicz sumę 23 tys. zł. jako odszkodowanie, Górski nie przyjął jednak tej kwoty i decyzję p. wojewody zaskarżył do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. P. Górski żąda za Rynek 3 Maja 200 tys. złotych.

Najkorzystniej i najtaniej kupujemy w firmie chłodziarskiej
Bławat Poznański
Lida — Rynek
Ceny stałe. Staranna obsługa

LIDZKA

— Starostwa Miklaszewski odchodzi z Lidzi w dniu 12 listopada. Jak się dowiadujemy p. starosta Miklaszewski mianowany naczelnikiem wydziału ogólnego w Komisariacie Rządu opuszcza swe stanowisko w Lidzi w dniu 12 listopada b. r.

NIEŚWIESKA

— Warszawski wojskowy teatr objazdowy odegrał w Nieświeżu dla żołnierzy miejscowego garnizonu oraz wieczorem dla ludności miasta dwie wesołe komedie na tle doli życia żołnierskiego i współżycia ludności cywilnej z wojskiem.

— Dostawa drobiu. OTO i KR w Nieświeżu ostatnio nawiązało kontakt z przetwórcą mięsa „Kres-Eksport” w Baranowiczach w celu dostawy białego drobiu rasy „sussexów” na przetwory konserwowe.

— Przegląd koni. Na terenie powiatu nieświejskiego odbył się przegląd koni remontowych oraz masek zarodkowych w następujących miejscowościach: Horodzieju, Klecku i Nieświeżu. Insp. Chówu Koni mjr. Steckiiewicz przeprowadził rejestrację klaczy zdolnych do hodowli, a na słępie wybrał lepsze sztuki na targi i pokazy hodowlane, mające odbyć się w Stólpach i Baranowiczach w dniach 19 i 20 listopada br.

— Stowarzyszenie Ochotniczej Straży Pożarnej w nadgranicznej wsi Woronino, gm. hrycwickiej buduje z własnych funduszy remizę na spręż i świetlicę. Inicjatywa budowy domu wypłynęła od gromady.

— POŻAR ŁAKI I TORFU. Na torowisku obok wsi Pohulanka k/Nieświeża spłonął duży zapas torfu. Pożar powstał wskutek zapalenia się łaki od niedopałka papierosa.

WILEJSKA

— ŚMIERĆ W ROWIE. W dniu 27 bm. około godz. 19 Piotr Orłowicz, mieszkaniec wsi Narocz, gm. wojtowskiej, wracając z Wilejki w stanie nietrzeźwym wjechał do przydrożnego rowu, wskutek czego wóz się przewrócił i przysgniół Piotra Orłowicza, który zmarł na miejscu.

BRASŁAWSKA

— 913 zł. na „Dar Narodowy” W Brasławiu odbyło się posiedzenie Zarządu Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, na którym wysłuchano sprawozdania z tegorocznej zbiórki na „Dar Narodowy”. Ze sprawozdania wynika, że na terenie powiatu brasławskiego zebrano kwotę zł. 913,88 z czego 415 zł. przeznaczono na pomoce naukowe szkołom Marszałka Piłsudskiego, zł. 65,33 na Muzeum Regionalne w Brasławiu, zł. 33,55 na Dom Ludowy w Jodach oraz 200 zł. na rzecz Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Brasławiu i 200 zł. na rzecz Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Druł.

GRODZIENSKA

— Smutne skutki wesołej zabawy. P. Leplaszko Tichon, zam. przy ul. Słonecznej Nr. 14, postanowił trochę się zabawić.

Po zabawie, na której była również „ka planką miłości” Janina Rusakówna p. L. zauważył brak 100-złotowego banknotu.

— Za co? P. Ruksha Edward zam. przy ul. Lelewela Nr. 14 przechodząc w tych dniach o godz. 9 wiecz. ulicą Indurską ugodzony został sztyltem w klatkę piersiową.

Jako sprawcę napadu p. Ruksha podaje niejakiego Sienkiewicza Stefana, mieszkańca wsi Olszanka, gm. kornickiej.

— Komitet obchodu Święta 11 Listopada. W tych dniach w sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie przedstawicieli tuł. społeczeństwa, na którym na wniosek p. dyr. Walickiego wybrany został komitet wykonawczy obchodu Święta Narodowego 11 Listopada w następującym składzie: Prezes — prezydent miasta p. Cieński, członkowie komitetu pp. gen. Kleberg, starosta Droziński, dziekan Jaroszewicz, dyr. Niedźwiedzka, dyr. Ballek i Antuchewicz.

— „Odwdzięczył się” za gościnność. Jurawicz Jan (Pusta 5) zameldował o kradzieży z jego mieszkania bransoletki. O kradzież podejrzewa Wołowicza Włodzimierza, mieszkańca m. Lunny, który czasowo zamieszkiwał u poszkodowanego.

— Szachowe mistrzostwa podoficerów garnizonu grodzieńskiego. W tych dniach w kasynie podoficerskiej rozpoczął się turniej szachowy o mistrzostwo podoficerów garnizonu. Turniej zorganizowany został przez Sekcję Szachową Kasyna. W turnieju bierze udział 14 graczy z renomowanymi graczami pp. chor. Zwoliński, wachm. Bednarowiczem i kapr. Michalakiem na czele. Organizacja spoczywa w rękach niestrudzonego działacza szachowego p. wachm. Cieckiewicza.

CO GRAJĄ W KINACH:

Apollo — „Skłamałam”; Pan — „Historia jednej nocy”; Małenka Lux — „Moskwa — Szanghaj”; Uciecha — „Pan Twardowski”; Helios — na ekranie: „Carewicz”, na scenie: „Mów o miłości”.

DZIŚNIEŃSKA

— Roboty drenarskie. W dniu 27 i 28 bm. na terenie pow. dziśnieńskiego bawił insp. Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych inż. Kazimierz Myslakowski, który na miejscu badał prowadzone roboty drenarskie na gruntach uczestników przebudowy ustroju rolnego (scalenioyowy, parcelanci i osadnicy wojskowi). W r. b. jest drenowanych 70 ha w 9 miejscowościach powiatu, jednak ze względu na to, że gleba powiatu dziśnieńskiego nie nadaje się do drenowania i daje duże efekty, projektowane jest znaczne rozszerzenie robót drenarskich w przyszłym okresie.

— SAMOBÓJSTWO WIEŚNIĄKA. W dn. 26 bm. o godz. 7 Szymon Atrachimowicz, lat 55, mieszkaniec wsi Olsnówka, gm. porpielskiej, wystrzelał z rewolweru pozbawiając się życia. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba nerek, na którą Atrachimowicz cierpiał od kilku lat.

Zastępstwo Banku Spółdzielczego

„Społem”

Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczplitej Polskiej Oddział w Lidzie ul. Kolejowa Nr 7, telefon Nr 71 (dom własny)

Oświadczenie

Za wszelkie zobowiązania p. Adama Szeligowskiego nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. Nowogródek.

W. Bleszyńska
W. Szeligowska.

Tajemnica zabójstwa w Markucjach

Tajemnica zabójstwa w Markucjach dotychczas nie została wyjaśniona. Policji dotychczas nie udało się ustalić tożsamości zamordowanego.

Na skutek decyzji władz prokuratorskich, prof. Singalewicz zakonserwował zwłoki ofiary i wczoraj wystawiono je na widok publiczny w kostnicy szpitala św. Jakuba. [c].

ROLNIK, RZEMIEŚNIK I PRACOWNIK UMYSŁOWY

składają swe oszczędności w

Kasie Spółdzielczej w Nowogródku

z odpowiedzialnością nieograniczoną, założonej w 1924 r.

KASA SPÓŁDZIELCZA przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe od 1 złotego i płać do 6% w stosunku rocznym.

Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona.

KASA SPÓŁDZIELCZA udziela pożyczek swoim członkom i załatwia czynności inkasowe. Miejscowy pieniądz do miejscowej spółdzielni na miejscowe potrzeby.

Hallo! Hallo!

Sensacja w Baranowiczach!

Ognisko Polskie, ul. Staszica 8

zaprasza wszystkich P. T. Pań i Panów

od dnia 1 listopada na rewelacyjną premierę zaangażowanego zespołu baletowo-kabaretowego na czele ze słynną solistką **MARIĄ ALLANO.**

Występy wykonywane będą na wzór wielkomiejski codziennie od godz. 21-szej. Bufet obficie zaopatrzony w różne zakąski oraz napoje krajowe i zagraniczne. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

JEŻELI CHCESZ

zapewnić przyszłość sobie i swoim dzieciom; podnieść dobrobyt swojego środowiska; przyczynić się do podniesienia dobrobytu i potęg Państwa to oszczędzaj a oszczędności składaj tylko

w Ludowym Banku Spółdzielczym

z nieogr. odp. w Lidzie ul. Pierackiego Nr. 1, dom własny, telef. 43.

SKŁAD RADIOWY B-ci S. i M. LWOWICZ Baranowicze, Szeptyckiego 52, tel. 104



SPECJALNIE URZĄDZONY

SALON DEMONSTRACYJNY

U RUSZCZYCA W BOHDANOWIE*)

Obrazy wykończone pokazywał Ruszczyca bez niechęci, ale z pewnym odcieniem obojętności, jak rzeczy, od których się już uczuciowo odeszło. Nigdy przy tym nie prowadził rozmów fachowych, nie opowiadał, jak inni malarze, o widzianych motywach, które chciałby namalować, nie zagłębiał się w subiektywne arkania rzemiosła plastycznego. Jeśli chciał

raścić konarów, rozwijać się pąków listowia, a w każdym objawie ludzkiego żywota, w każdym etapie przyrostu duchowego widział, jak w ewangelicznej przypowieści — pokrewnie odbicie tamtych zjawisk przyrodzonych. Wpatrzony w gwiazdy ponad głową, nie zapomniał o glebie pod swymi stopami i całą swą istotą tkwił w jej elementarnym bytowaniu.

to głos jego przycichał i mówiący jak by prosił słuchacza o wybaczenie, że poucza o rzeczy tak oczywistej i nie wymagającej tłumaczenia.

Żywym tematom roślinnym pozostał wierny do końca. Nawet ostatnie, przedśmierne jego prace malarskie, pastelami lewą ręką wykonane w r. 1936, to wiosenne rozkwitłe bzy z przed ganku w Bohdanowie i kwitnące w sadzie jabłonie. Ostatni rysunek jego chorej ręki, jaki mi stamtąd przysłał — to wieniec laurowy z trzydziestką w środku, jako życzenia z powodu mego jubileuszu. Życie rośliny i drzewa było jego wysoką radością, przedmiotem ciągłego wżywiania się w odwieczny porządek ziemi: odwarzał je w stylizowanych ornamentach na swoich niezliczonych rysunkach, szczerą ręką rzucających Wilnu przy każdej sposobności i czynił to z rozkoszą i pasją. Kochaniu życia dawał wspaniały wyraz plastyczny i w tym zakresie aż do końca swoich dni nie przestał być czynnym malarzem, pełnym świeżości i mocy. Dużo mi o tym opowiadały te jabłonie w moich ówczesnych rozmyślaniach Bohdanowskich.

Od „Jabłoni“ przechodzę do innych obrazów. „Brzegi Wilejki“ — to była pospolita, dobrze wszystkim znana szluzka w Nowej-Wilejce pod Wilnem, zagrządzająca drogę i tworząca szeroki rozlew wodny. Pospolita w naturze, była potężna na obrazie. Mam go przed oczami jakby dzisiaj. Rozlane wiosenne wody podmywają wzgórza, z których spływają ostatnie



(Fot. J. Bułhak).

podzielić się z kimś wrażeniem, które go cieszyło, co zresztą wydarzało mu się nie często, wówczas czynił to gestem ręki i przemyśleniem oczu i dopowiadał krótkim wykrzyknikiem: „O! właśnie! to jest takie!... O, takie właśnie!“ i dłońmi wzniesionymi czynił jakieś tajemnicze passy w powietrzu. A o dawnych swoich obrazach nie nie mówił: były dla niego już odświętowanymi godami, już dopełnioną służbą, już odmówioną modlitwą, a nowych, mimo swego czujnego widzenia przyrody, nie przewidywał, porywany coraz bardziej w wir innych prac i zamierzeń.

Trzy obrazy utkwiły mi wówczas w pamięci w jego pracowni i stały się przedmiotem długiego obcowania w chwilach, gdy mieszkając w murze obok, pozostawałem sam. Były to „Jabłonie“, „Brzegi Wilejki“ i „Dożynki“. „Jabłonie“ na jednym płótnie przedstawiały zwiłane pnie i konary, pokręcone w jakimś szale rozrośnięte i wijące się do góry sprężonymi ramionami, a na drugim były grona zielonych jabłek krągłych, jędrnych, nasiąkniętych sokami ziemi, wprost krzyczących o jej błogosławionej płodności. Było jasnym, że jabłka wydała ta sama brunatna „Ziemia“, uwieczniona apoteozą chmur, od której zaczął Ruszczyca, niby nowożytny Anteus, stwarzanie swego mocarstwa.

Te jabłka łącznie z innymi dostrzeżeniami pomagały mi kreślić dalej portret Ruszczyca. Miał on głęboki sentyment dla płodów ziemi, sentyment, który by można nazwać piastowskim, tyle w nim było kmieckiego miłowania żyjącej roli. Kłosa i kwiaty, liście i owoce miały dla niego symboliczną tajemnicę bosów ziemi — lubił je i pieścił myślą i wzrokiem, odwarzał pędzlem i ołówkiem, nadawał im istotność mocną i wyrazistą, dochodzącą do potęgi żywiołu. Kochał wdzięk młodych wiosennych obojętności i pyszny dosyt letniego dokończenia. Zapewniał szkieletowi rysunku mi liści, gałązek i kwiatów, a szczególnie kwiat jabłoni był przedmiotem jego nieskończonych studiów. Wzruszały go pączki i zawięzie, unerwienie listowia i ząbkowanie jego obwodu, a ule, brzęczące pszczołami gwarem i przelewające się miodem i woskiem, synonimy najdrzewiejszego sielskiego bogactwa, budziły w jego duszy jakieś pogańskie wielbiące echa. Pochwalał rozrodczą tężyźnię natury, wy-

Dlatego też bliski był mu i pejzaż, i Bohdanów, i wiejskie Wilno, i polna nasza Polska. Kochał przeźroczystość życia, jego obfitość i pełnię, kochał ziarna i nasiona, polne kwiaty i ciężkie, chrzęszczące wieńce zbożowe. Miał dla nich poszanowanie czło-wieka pierwotnego, wiecznie zdumionego cudem natury i pochylającego się kornie nad jego tajemnicą.

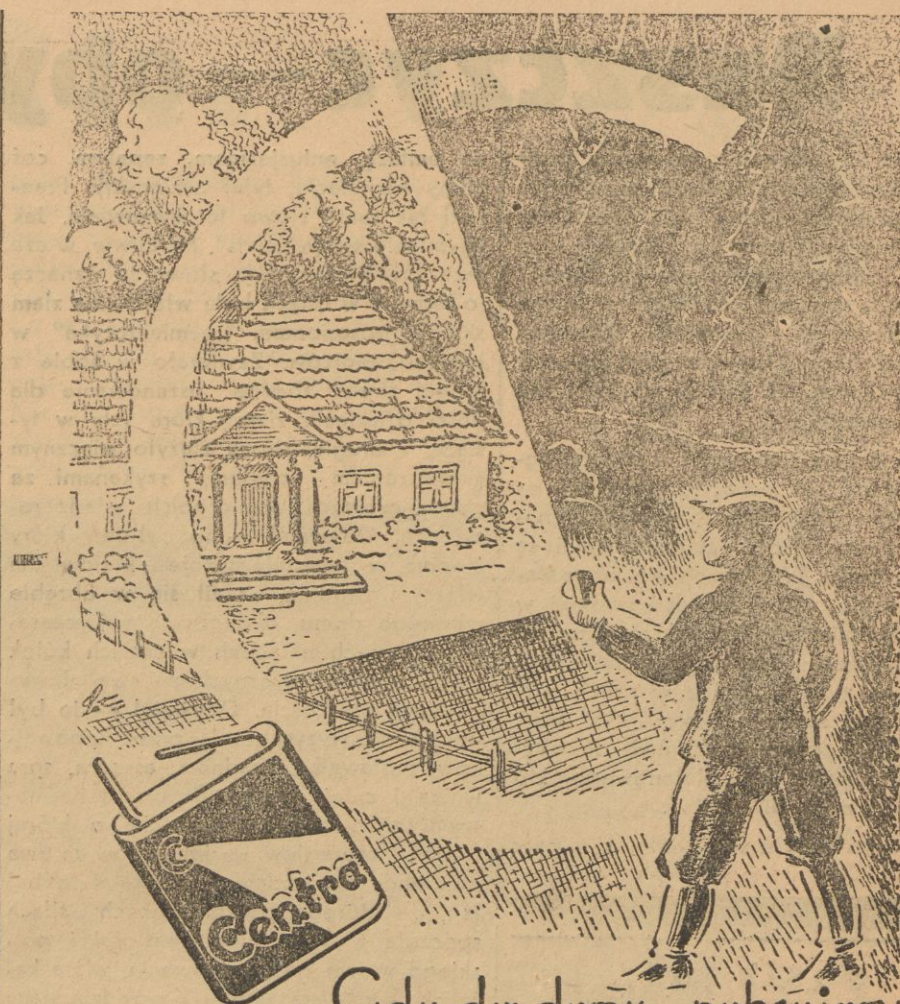
Kochał się nawet w dźwiękowej przenośni takich pojęć, jak kwiat, drzewo, wiosna, młodość i wymawiał je z poufny, serdeczny naciskiem, w którym wibrowało zachwycenie, gorące w tej duszy, jak wieczna lampka przed świętym ołtarzem. Słowa te były w jego ustach melodią i — wyznaniem. Wstydliwym wyznaniem miłości i wiary, zdziwionej, że nie jest powszechną i że musi szukać współwyznawców. Przelotność i niedopowiedzenie tego wyznania uzupełniały oczy, płonące mistycznym entuzjazmem.

Ale zupełnie inaczej wymawiał to, co dotyczyło ludzkiego świata wewnętrznego. Wtedy renesansowy poga-nin przeistaczał się w średniowiecznego rycerza. Słowa „ojczyzna“, „część“, „poświęcenie“ rzadko bardzo wychodziły z jego ust, ale jeśli już zostały wypowiedziane, to w tonie powagi i skupienia, nieledwie surowego. Były wymawiane z największą powściągliwością, jakby już należące do sfery świętości niewymownych. Kiedy zaś wspominał o uwadze, której nadawał obszar bardzo szeroki,



(Fot. J. Bułhak).

F. Ruszczyca — ZIEMIA



Gdy do domu, pokryjomi
Wracasz brydłem utrudzony
To cię **Centra** zaprowadzi
Tak, że... nie obudzisz żony!

żywym jestestwem, tyle w niej szumnej potęgi i młodego, szczęsnego rozmachu.

A wreszcie — „Dożynki“, przepysznie kolorowe, mieniące się luną rozjarzonych ognisk, rojne postaciami tańczących par, co zastępy w chochołowej obrzędowości jakichś pogańskich sobótek. Znowu elementarny zew ziemi wybucha z każdej plamy obrazu. Pod rozwieszistą brzozą, u stołów starsi pogadują i drżem, a na skłonie pagórka słończoną młodzież porywa wir godowych płasów. Na twardym obrzecie widnokręgu, na tle błędnego nocnego nieba odcinają się dwie pary konturami swawolnych wywijasów, a nad całą gromadą unosi się powiew sakralny, płynący z ziemi i z nieba. Z ziemi, co oddała ludziom plony lata i z matczynej na pobłażliwością przygląda się igraszkom swoich siewców i zniwiarzy. Z nieba, które ponad zwartym parasolem czarnej sosny zaczyna prześwi tywać zorzą poranka i roztopia trwanie krótkiej nocy w seledynach i szafirach. Na dole jeszcze płoną czerwone ognie dożynek, a już na niebie odbywają się nowe dziwy świetlne: złote i różane pasemka przewijają się między drzewami i zapowiadają bliskie przyjście słońca. Przełomowa chwila świtania wspaniałym zmaganiem się dnia i nocy podkreśla potęgę wiecznych żywiołów**).

Nigdy może jeszcze nie doświadczyłem przed obrazem tylu wzruszeń, ile ich doznałem w te ciche wieczory w Ruszczycańskiej pracowni, gdy gospodarz i goście, zajęci chwilowo gdzieś indziej, dawali mi możliwość spokojnego przyglądania się. Nie wyobrażałem sobie poprostu, by można było farbami wyczarować na skrawku płótna taki olbrzymi świat najwzniejszych spraw życia. Znałem przecież malarstwo polskie nienajgorzej, nieobce mi były w oryginałach dzieła naszych mistrzów pejzażu, którymi szczególnie interesowałem się. Ale tam było co innego. Tamte obrazy, choć piękne i sugestywne, nie przemawiały do mnie z taką mocą. Pokazywały jakiś ułamek rzeczywistości, dawały jakieś pojedyncze wrażenie odczute i odtworzone, ale ten moment nie wykluczał możliwości istnienia obok niego wielu podobnych. Nie był unikatem, nie stanowił ostatniego słowa: był oddaniem kolejnego przeżycia, jakich mogło być wiele, jak wiele bywa wariacji muzycznych na ten sam temat. Obrazy innych malarzy dawały wzrokowi rozkosz, a myśli miłe odpocznienie. A dzieła Ruszczyca budziły jakiś twardy i szorstki niepokój, grozę, olśnienie, bo był w nich cały świat, bohaterska wielkość idei wcielonej, żywiołowa potęga i — niepowtarzalność. Podkreślam, że kiedy poznałem bliżej twórczość plastyczną Ruszczyca, uderzyła mnie jej niepowtarzalność tematu, przy stałej, uporczywej powtarzalności ideowej. Ma-

lując coraz inne obrazy, mówił on przez całe życie o jednym. A mówiąc rzeczy najważniejsze, nie opowiadał, nie interpretował — lecz — wybuchając, płomieniał, stwarzał i rzucał na kolana przed wielkością.

Zauważyłem przytem, że budowa obrazu Ruszczycańskiego, pomimo całego bogactwa kolorystycznego, była raczej surowa i oszczędna, wyzbyta z wypieszczonej gładkości i sumiennego realizmu, które przywykłem uważać za normalną cechę pejzażysty. Gama barwna jego płam była głęboko nasiloną, pełną miąższości, to oparta na mocnych przeciwstawieniach i wtedy lubująca się w tonach zimnych, groźnie majestatycznych, to znów — łagodna i pogodna, przeduchowiona, nieledwie zaświatowa w jaśnieniu tonów subtelnych i wiotkich. Ale ten drugi rodzaj był rzadki: przeważały tony minorowe, organowe brzmienia dramatycznej wzniosłości. Ruszczyca był mocarzem techniki i nie było dla niego nic niemożliwego w tej dziedzinie. A jednak — mistrz ujawniał się w samoograniczeniu: nie położył ani jednej plamy zbędnej, nie raczył uwzględnić ani jednego szczegółu przypadkowego, brał z widzialności tylko minimum konieczne dla wyrażenia swej myśli i to minimum tak stępał i wyogromniał, że z przedmiotu — konkretny czynił twór żywy, wcielenie idei własnej, przewyższające rzeczywistość o całą przepaść, jaka dzieli *objawienie od opowieści*. A w środkach, prowadzących do tego, był nieubłagany surowy i prosty. Surowość ta godziła się z jednolitym charakterem artysty, a odpowiadała materialnemu procesowi tworzenia, jak go tu domyślnie naszkicowałem. Powściągliwość wymowy plastycznej nadawała jego dziełom w wyniku ostatecznym patetyczność i moc czasem aż przerażającą i trudną do zniesienia, jak pęd huraganu. A wzmagała ją nowość, niepowtarzalność, czyniąca dzieło samoistnym, niepodobnym do innego, z niczym nieporównanym. Każdy obraz Ruszczyca był *jedynym*, miał być pełny i odrębny, ponieważ stanowił epokę w życiu artysty, streszczał lata serdecznego trudu wyznawcy, a nie *godzinę przyjemnych wrażeń wirtuoza*. Dawał nie tylko rozwiązanie zagadnienia malarskiego, przeprowadzone z niemylną trafnością, ale — równoległe — przynosił rozstrzygnięcie problemu psychicznego, spowiedź duszy czującej i gorącej, wyjawienie filozoficzne spraw ziemi i życia. Patoz jego nie był emfazą postawy przybranej, lecz szczerym wskaźnikiem napięcia uczuciowego, uroczystym stwierdzeniem tego napięcia, jak uśmiech ekstazy, w którym trudno odróżnić rozkosz od bólesci. Obrazy jego tchnęły patosem bohaterskim i mistycznym, nie tracąc jednak nic ze swej surowej prostoty. Tak sam był w mowie. Wstrząsał się wyrażać kwiecistych, obniżających powagę treści. Słowo patetyczne wyrывało mu się w rzadkich

*) Urywek niniejszy wchodzi w skład większej pracy p. t. „Dwadzieścia sześć lat z Ruszczycem“, którą autor napisał tego lata i przygotował do druku. (Redakcja).

*) Opisuję treść tego obrazu szczegółowiej, gdyż on już prawdopodobnie nie istnieje — został zatracony w Mińsku w czasie inwazji bolszewickiej.

(Dokończenie na str. 6-ej)

Jan Bułhak.

Ruszczyć — obywatel

Słowo to, obywatel, ma u nas podwójne znaczenie. Ogólnie, sięgając rzymskiego określenia „civis” po przez zew wielkiej rewolucji ze swym „citoyen” i „ci toyenne” zastępującym słowa „monsieur” „madame”, stosowano to miano w epoce Kościuszkowskiej. Naczelnik Insurekcji był wszak republikaninem, „jakobinem” i miano Obywatela rad przyjmował dla siebie i swoich.

Wraz z tradycjami walk o niepodległość przeszło, jak echo, to zawołanie na Legionistów Dąbrowskiego wraz z napisem na epoletach: „Ludzie wolni są sobie braćmi”. Tytułowano się obywatelami wolności w tej formacji polskiej w Italii. Cóż dziwnego że wskrzesili nazwę i jej używanie Legioniści Piłsudskiego przejmując z tamtych, już w proch rozpadłych rąk, szablę i hasło. Był więc obywatel — Komendant i mówił do obywatela — kaprala, czy plutonowego, który czasami miał lat 17-cie...

Słowo to zwykło się wymawiać z pew

ną emfazą, entuzjazmem, zapałem, coś jakby nominacją, tytuł czcigodny. Francuzi tak samo słowo to wymawiają. Jak Rzymianie swoje „civis”. Na Litwie, w czasach przedwojennych, słowo to oznaczało jedynie w ustach ludu właściciela ziemskiego, posesjonata, „pamieszczyka” w języku zaborców. Zawierało w sobie z jednej strony zbożne uszanowanie dla ilości dziesięcin ziemi, które szły w tysiące, z drugiej strony ciężko wiecznym podejrzeniem, uciskiem, szykanami ze strony czujnych, acz głupich, władz rosyjskich. Obywatel — to był ten, który trwając w fwardej służbie krajowi na własnym zagonie, czcił się w obrębie własnego domu, okolicznych wsi, czasami w tajnych naradach wileńskich kółek oświatowo-patriotycznych ze swą niewygasającą polskością. Obywatel — to był obiekt do wyszukiwania przez łapowników, nastawników, uradników, asesora, sprawnika i całej czeredy żerującej na naszych ziemiach za polskością, o której zaręczył Murawiew, że jej śladów za dwa pokolenia nie będzie. Obywatel to był ten, na którego poszczególnych siłach spoczęła tradycja niepodległości i polskości w tym kraju panowania, wiara katolicka, oświata polska i przedzierający się mimo wszystko duch nieśmiertelny narodu.

Tym wszystkim musiał być obywatel, jeśli chciał być pełnym człowiekiem i Polakiem w tym kraju. Tym był Ferdynand Ruszczyć. Połtrafił dziwnym skojarzeniem bogatej natury był tak wspaniały tym artystą i pozostał dziedzicem piękna go Bohdanowa, o którym stare sługi ma wiały, że „ważny i obszerny to jest majątek, a pan Ruszczyć stary i ten młody, co maluje, dobre obywatela, z ludźmi obchodzą się jak ojcowie, uważają człowieka”. To było świadectwo, patent na obywatela w pojęciu ludu łutejszego, a odpowiadający pojęciu dawnemu, rzymskiemu. Cudowna tajemnica dusz szlachetnych i prawych! Jakim magnetyzmem osobistego uroku ten pogodny, renesansowy artysta, rzucony łaską niebios na chmurny, ale niezbyt góry horyzont litewski, połtrafił opromienić go słonecznością, grecką pogodą ducha, fantazją po myśłach artystycznych, które bawiąc elitę ówczesnego społeczeństwa, wciągały ją nieznacznie w dziedzinę piękna, kultu dla sztuki i w filantropię najlepszego gatunku? Artysta, artysta w każdym gęście, w każdym pomysłeniu, w pielęgnowanej urodzie życia, jak by wciąż tylko w gaju Akademosa chodził z muzami, nimfami i gronem adeptów. A zarazem na twardej służbie obywatelskiej! Mógł w tamtym gaju, w jakimś mieście pięknym, bogatym, huczącym życiem artystycznym pozostać. Mógł, kłóć by Mu tego zabroniło? Królować w akademiach, zdobywać laury i złoże w Monachiach, Londynie, Paryżach, męczyć się tylko pracą twórczą. Byłoby to dosyć na jednego człowieka, i dość dla Polski, której by chwaliły przyczynił jako sławny malarz. Wszak znał „zagranicę”. Ciągnąć Go musiały nieraz poszumy mórz błękitnych, gwar bulwarów i kalejdoskop europejskich galerii obrazów. Ale stokroć silniej ciągnęły Go szumy drzew Bohdanowa, przyciszony pogwar wileńskich zaułków i „nocne rodaków rozmowy” na Zarzeczu, w mieszkaniu podniebnym, kiedy na wiosnę ok na pracowni zdawały się płynąć po nad pianą kwitnących drzew i na fali dźwięcznych dzwonów unosić się ponad czasem i światem. Tam doznał zapewne widzenia rzeczy przyszłych, chociaż nie miał nic z mistyka, ale w tej sile tajemniczej, która Go nieodparcie skłaniała z Ojczyzną miłą, z tym krajobrazem, z tym mia-

siem, z tą ziemią, w tej miłości, której był całe życie wiernym, wyczuł konieczność duszy, której nikt czujący oprzeć się nigdy nie mógł.

Pozostał pełnić służbę obywatelską: ciężką, trudną, nie można powiedzieć niewdzięczną. Ruszczyć nie doznał nigdy bodaj niechęci, zawiści i intryg ludzkich, tego tak ulubionego u nas rzucania kamieni pod nogi. To było dziwne. To był ten Jego czar, który zniewalał i rozbrajał. Może ludzie bezwiednie odczuwali, jak wielką składa artysta ofiarę. I jak to radośnie robi. Szedł po prostu słoneczną drogą szczęśliwy z tej służby i drużby. Tak wrażliwy, tak przyjacielski, taki, widać było przecie, bez krzty tej ponurej twardości męczeńskiej, jaka przesiąkała z najlepszych w tym dręczonym społeczeństwie, taki towarzyski, artysta — ziemianin, nie dał się nigdy wciągnąć w żaden kompromis polityczny. A nie łatwo to było oprzeć się owemu pędowi. Ulegali mu ludzie zaci i skądinąd dobrzy Polacy. Ale zupełny brak odwagi cywilnej, ale pamięć skonfiskowanych, tak wielkich przestrzeni ziemi obywatelskiej... Poszli pod Katarzynę w 1904 r. zwabieni, skuszeni przez chyłrego Światopełk-Mirskiego, ofiarę złośliwości. W 1914 r. parę miesięcy przed ujęciem Rosjan z naszej ziemi na wieki, adres pisali bardzo wiernopoddani, oddając się opiece Rosji bez zastrzeżeń. A w międzyczasie, ileż większych i mniejszych czolobitości, ukłonów, ugrzecznień. Obywatele litewscy lojalnymi chcieli być na całej linii, zmajoryzować tych, którzy lojalnymi być nie chcieli.

Nazwiska Ruszczyca nie znajdzie nikt w tych zdarzeniach, w tych tam adresach, bankietach, przyjęciach i pokłonach. Był wszędzie, w całym życiu kultu ralmym i obywatelskim w Wilnie i w wileńszczyźnie, tylko nie tam, gdzie honor narodowy poniżenia doznawał.

Nadchodzili Niemcy, uchodzili Rosjanie, szła kawkada Apokalipsy, znacząc trupami i pożogą swe ślady, wypędzono obywateli z majątków, straszono. Uciekali masowo, uciekali w objęcia odwiecznego wroga! Ruszczyć był jednym z nie licznych wybitnych ludzi tego kraju, którzy pozostali. Spełnił i wtedy swój obowiązek obywatela. Na swojej ziemi, w swojej fortalicii bohdanowskiej, mężnym sercem przyjął i tych wrogów, przetrwał wojnę. Los, który czasami bywa sprawiedliwy, dał Mu łaskę ujrzenia polskie go wojska, idącego na zdobycie miłego miasta dla miłego Wodza.

W zbawionym Wilnie, szalejącym z radości, było dwóch ludzi najszcześliwszych, których radość i uszczęśliwienie przewyższały radość i szczęście innych. Wódz — obywatel, Piłsudski i artysta — obywatel, Ruszczyć. Nagroda była wysoka, wedle zasług.

I polem Wódz Polski zbrojnej poszedł dalej w burzę i zameł, które Go do grobu nie opuściły, a Ruszczyć popłynął na świetlanej fali miłości ludzkiej, przyjaźni, urody życia, która Go otaczała aurą greckiej pogody nawet w czasie okrutnej choroby. I wtedy ten słoneczny człowiek uśmiechał się do ludzi, do kwiatów, do wileńskich widoków, do niebieskiej wody Wilii, do drzew bohdanowskich.

Wydaje mi się, że musiał umrzeć z tym uśmiechem na ustach, z radosnym poczuciem, że życie swe wypełnił po brzegi, jak złotą czarę najprzedniejszym na pojem, nie zmaconym żadnym jadem.

Gdy myślę o Ruszczycu, na usta pro fana spływa określenie jakby z głębi tajemnic eleuzyjskich: żywot doskonały...

Hel. Romer.

Kwiat naszej gleby

(Grafika Ruszczyca)



Grafika Ruszczyca... Odrzucał nasuwając się na myśl „Zórawce” lejące sznurem nad mglistą, niejasno mającą we mgle wodą, jakby zamazniętą w swym biegu, w której blade odbijają się światła, migające na brzegu; albo subtelna korona „Immorleli” Słowackiego — symfonia barw białej, czarnej i złocistej, wreszcie rozwichrzona płatki królewskich słoneczników na okładkach „Alma Mater Vilnensis”. Znów ciepły, żółty kolor, który tak lubił Ruszczyć, że po dziś dzień w drukarniach wileńskich pozostała tradycja „koloru Ruszczyca”, nasuwającego wspomnienie złocistych brokatów w zamku królewskim w Wilnie, polysku złotych beret i koron, migotania złotogłowia w świetnym orszaku króla Jegomości Zygmunta Augusta w czasie przyjęcia uroczystych posłów zagranicznych... I kłębi się, wiję się linia rysunku Ruszczyca w jego pracach graficznych — niecierpliwa, pełna życia, — a jednocześnie pełna nieprzebranego bogactwa i wspaniałego królewskiego przepychu.

Trzeba znać dokładnie warunki, w



których Ruszczyć wystąpił na scenę jako artysta — grafik, a nawet jako drukarz, który wie do czego dąży i śmiało żąda, stawia wymagania — by zrozumieć rolę, jaką on odegrał w grafice wileńskiej. W owym czasie w drukarstwie panują wszechwładnie secesja — szereg kompleków anemicznych czcionek drukarskich i fałszywa zasada estetyczna, że każdy wiersz musi być złożony innym pismem i „ozdobiony” gotowymi wzorkami — ornamentami, dostarczonymi masowo przez odlewnie czcionek. I Ruszczyć przychodzi do kantoru drukarni, a nie znalazłszy tego, co chciałby mieć, idzie do zecera, niecierpliw się, przeszukuje stare zasoby czcionek — aż wreszcie znajduje jakieś przebrzmiałe, dawno zapomniane wzory — które na drukach, przez niego projektowanych zaczynają być nowym życiem, mienią się, przepelnione nową ekspresją i stwarzają nowy styl, jakże odmienny a jednocześnie odrębny, własny — styl Ruszczyca, którego naśladować nie podobna. W ten sposób powstają wspaniałe afisze, oparte wyłącznie na materiale czcionkowym, bardzo charakterystyczne okładki, zaproszenia. Ale przychodzi wreszcie chwila, gdy brakuje dalszych zasobów, gdy czcionki posiadane przez drukarnię wydają mu się zbyt bezbarwne i suche — wówczas tworzy Ruszczyć własną literę, — zamazystą, szeroką, bardzo indywidualną, dla której prototypu znaleźć nie można — a jednocześnie dziwnie znajomą, swojską. Zda się, gdzieś się widziało podobne litery, spotykało się je na jakichś grobowcach mchem porośniętych, na wpółzatarłej płytce w którymś z kościołów wileńskich, w jakiejś wymyślonej dedykacji barokowej lub „epistoła nuncupatoria” w druku z XVII wieku. Ale podobieństwo pozorne, czysto formalne — litery Ruszczyca w istocie wyrastają z gleby wileńskiej, są organicznie z nią związane w duchu. To jest tylko kwestia stylu — odrębnego stylu wileńskiego, nieprzerwanej tradycji artystów wileńskich, z którą Ruszczyć był nierozłącznie związany. Ruszczyć podniósł nić tradycji sztuki wileńskiej tam, gdzie ona się ur-

wała, nawiązał do niej po przez bezstyłowość i upadek rzemiosła w wielki dzieł wielkości. I wówczas gdy na zachodzie Morris, Hornby i Ashbee założyli podwaliny współczesnego drukarstwa i nowego w nim stylu, gdy pracę ich kontynuowali Emery Walker i T. J. Cobden-Sanderson w Anglii, Pissarro i Crassat we Francji, a w Krakowie przeszczepia na grunt polski ich zdobycze Wyspiański, zaczynając od podstaw — musiał Ruszczyć w Wilnie stworzyć nowy świat, podźwignąć drukarstwo na tę wyżynę, na jakiej ono stało dawniej.

Oddał się tej pracy z całym zapałem. Niejeden z drukarzy wileńskich pamięta te długie godziny, jakie spędzał Ruszczyć w drukarni, bądź dobierając kolor do jakiegoś wytwornego druku, bądź pracując korygując układ, wprowadzając coraz to nowe zmiany w dbałości o każdy najdrobniejszy szczegół. I wyniki tej pracy nie kawały na siebie czekać — książka wileńska okresu Ruszczyca — produkcja drukarska, polską bujnością swego wyrazu, bogactwem środków arty stycznych i swą odrębnością, swym swoim, „łutejszym”, a jednak, jak już wyżej, wspomnieliśmy indywidualnym — „Ruszczyca” stylu.

Istota twórczości graficznej Ruszczyca: to nie jest grafika nieśmiała i wymus kana, często oschła w swym dążeniu do zespolenia się ze schematyzmem strony ujętej w dobitne formy geometryczne, wypelnionej czcionką ostrą w rysunku. To jest rozmach i pasja czysto malarska, rzucając na papier atramentowo-czarnych sylwetek, skonstruowanych z dużymi płaszczyznami papieru niezadrukowanego, to operowanie dużymi plamami barw mocnych i żywych. I wszystko to natchnione jakąś niesamowitą, hwią dynamiką. Każda bowiem linia rysunku żyje własnym życiem, nabrzmiewa i pulsuje. Spójrzmy na dobrze znany rysunek Ruszczyca — orzeł na lle Ostrej Bramy. To ten orzeł naprawdę ulatuje w górę, a wiatr rozwiewa jego nastrożone pióra, lub też trzepoce się on na jakimś niewidzialnym sztandarze! Inna cecha charakterystyczna — to bogactwo form i motywów. Powódź kwiatów i liści, jakieś miernie splecione girlandy, jakieś wymyślne ornamenty dla których niepodobna znaleźć prawzorów, jedynie w tym chyba można doszukać się związku Ruszczyca z secesją. Ale związek więcej niż pozorny: Ruszczyć nie poddał się panującej wówczas modzie, jak naprzykład Wyspiański, nie związał się z jakimś stylem, szkołą, lecz pozostał zawsze niezależny, i... samotny.

Poza tym olbrzymi intelekt artystyczny, duża kultura, zróżniona z przywiązaniem do świetnej przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego i wypływająca stąd wytworność pomysłowa. Umiął jak nikt wczuć się w ducha zdobionego utworu, dać zawsze najwłaściwsze rozwiązanie graficzne o bardzo bogatej treści. Każdy szczegół rysunku świadczył o gruntownym przemysłu danego zadania, o ciekawych skojarzeniach myślowych, o rzetelnych częstokroć studiach i rzetelnej pracy artystycznej.

Wszechstronność talentu Ruszczyca, jego całkiem renesansowa praca na naj różnorodniejszych polach sztuki była nie jednokrotnie podkreślana. Trudno więc w pobieżnym szkicu omówić Jego twórczość graficzną szczegółowo, scharakteryzować Ruszczyca — grafika dokładniej. Niech też szkic ten będzie jeszcze jednym, najskromniejszym bodaj listkiem wawrzyn, dołożonym przez ucznia do wawrzynowego wieńca Wielkiego Artysty.

G. A. Achremowicz.

MEBLE

D/H.M. WILENKIN i S-ka

egz. od 1843 r.

Tatarska 20 (dom wł.)

Czy posiadasz już książeczkę oszczędności

K. K. O.

miasta Wilna
Mickiewicza 11

?

**Komunalna
Kasa
Oszczędności**

jest przyjacielem klienta

1.

Zapewnia mu stuprocentowe bezpieczeństwo i terminowy zwrot wkładów gwarantowanych całym majątkiem i dochodami gminy miasta Wilna oraz funduszem gwarancyjnym K. K. O.

2.

Korzystną stopę procentową.

3.

Tajemnicę wkładów.

4.

Możność otrzymania pożyczki na dogodnych warunkach.

Suma wkładów

na dzień 27 października 1937 r.
wynosi zł. 6.219.656.30.

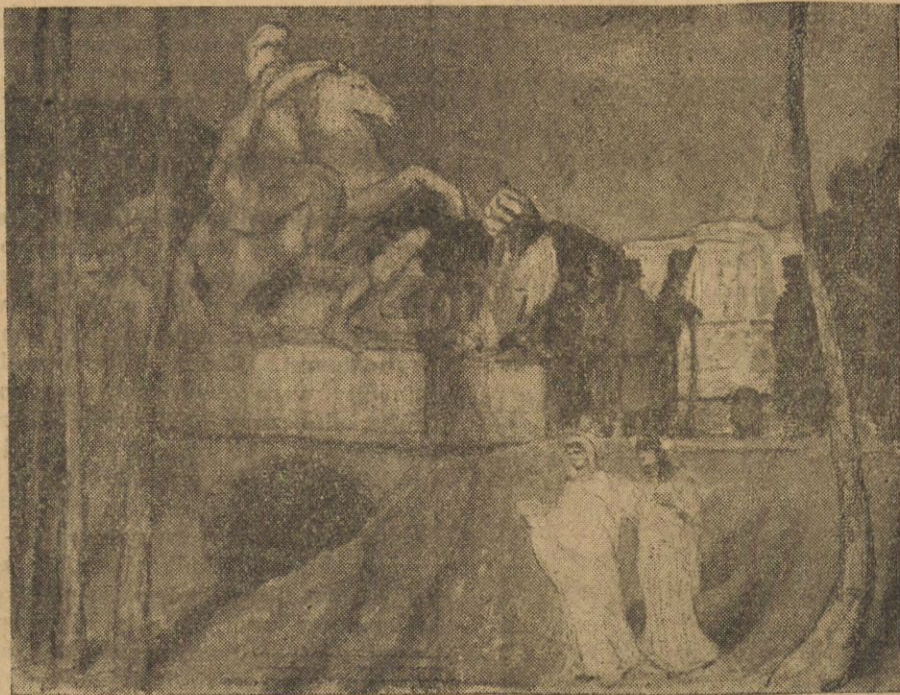
U Ruszczyca w Bohdanowie

(Dokończenie ze str. 5 ej)

chwilach, natychmiast tłumione i sprowadzane do definicji ściślej lub żartobliwej. Miał za wiele smaku, by nazywać sobie na deklamację, dlatego cały żar i moc istotnego patosu wewnętrzznego wcielał w swe dzieła plastyczne.

Nielatwo przychodziło sondowanie tych głębin nowiejuszowi, mało przygotowanemu do poznawania cudzej duszy i napotykać w niej własnej tyle chaosu. Wiele z tego, co podaje za wrażenia z Bohdanowa, musiało narosnąć we mnie i zaokrąglić się do kształtów uświadomionych znacznie później. Ale początki tych dociekań datują się od owego czasu; odrzuć więc nie mogę nieprawdę wgrzyzanie się w te nieznanne obszary twórczości, do których prowadziły ścieżki mało widoczne, strome i kamieniste. Czasami zdawało mi się, że ślady ich gubią się zupełnie, że trzeba będzie błąkać się po ciemku lub całkiem nawrócić z drogi. Stawało się bezradnie przed tym Ruszczyca, w którym Monsalwatem. Jego wyniosła surowość była poważną trudnością dla widza, nawykłego do innych poziomów i spotykającego po raz pierwszy podobne zjawisko. Trzeba było przewyżczać w sobie otrząsanie naiwności i wygodnictwa, zagłuszać protesty zdawkowego estetyzmu, dźwigać się mozolnie w górę — i dopiero wtedy — jakby w nagrodę za wysiłek — wstępowało się z wolna do groźnie pięknego przybytku Ruszczyca, światła.

Jan Bułhak.



(Fot. J. Bułhak).

F. Ruszczyć — Projekt do inscenizacji „NOCY LISTOPADOWEJ” Wyspiańskiego w r. 1930 zrealizowany pod kierunkiem Artysty w Teatrze Miejskim na Pohulance w Wilnie.

NEC MERGITUR...

Otwarcie pośmiertnej wystawy Ferdynanda Ruszczyca w Wilnie nastąpiło dnia 24 października r. b. prawie w rocznicę jego zgonu. Po przemówieniach, na zapraszający gest prezesa Komitetu Honorowego, marszałka Senatu Aleksandra Prystora, wernisażowa publiczność wkracza do głównej sali Pałacu R. P. Łakome oczy biegną przed siebie jak najdalej, nie zatrzymując się na razie na bliższych obrazach, jakby w obawie, by te najdalsze, te na ścianie poprzecznej, tym czasem nie uciekły!

Pośrodku tej ściany — popiersie Tego, któremu Wilno i każdy, kto dłań pracował i ukochał je — miłymi byli... U podnóża piedestału, na grotnostach — klucze Wilna, te z kwietnia roku 1919-go, przez Ruszczyca malowane. Na tej ścianie na prawo od widza — „Ziemia“!... Nasza ziemia, której gigantyczny trud żywota swego obaj poświęcili i obaj już w głębi jej mocarnego łona na spoczynek wieczny legli!... Złożyli w niej strudzonego swego zewłok cielesny, bo reszta, bo duch w czynach ich zawarły... fluctuat, nec mergitur, płynie w wieczność przez pokolenia dzisiejsze w przyszłe i nigdy, nigdy nie szczytnie! — Na lewo od popiersia I-go Marszałka Polski, jako „Ziemi“ odpowiednik — „Nec mergitur“. — Czy przypadkowa, czy też świadoma, w każdym razie świetna kompozycja rozmieszczenia! — Nie mogę oczu oderwać. „I myśli starca w przeszłość się uniosły...“. W owe lata, kiedy to obraz ten powstawał i powoli hardzo, bo w ciągu lat kilku się kształtował. Widziałem go i w warszawskiej pracowni Ruszczyca (róg Alei Ujazd. i Szopena) i potem, gdyśmy razem zamieszkałi we Włochach, stale odwróconym do ściany. Ruszczyca nie lubił pokazywać prac swoich przed ich ukończeniem. Nie dopytywałem się więc.

Rok 1905-ty. „Włochy“ — te pod Warszawą. Prześliczny, nieduży, pięć rowy w stylu włoskim pałacyk, wówczas własność rodziny Kólichenów. Dokoła kilkanaście starych, dobrze poszytych sosen, trochę drzew liściastych, stanowiły rodzaj parku. Naprawdę urocze ustronie. Gdy się zamykało za sobą furtę wejściową, to przecinało się jakby odrazu wszystkie te nici, które człowiek włókł za sobą przez te siedem kilometrów z „Warszawki“, nie z Warszawy, z „Warszawki“, właśnie. Bo co „Warszawka“ — to nie Warszawa.

Atmosfera „Warszawki“ stawała się czasem nie do zniesienia. Mniej więcej w marcu, powiada mi pewnego razu Ruszczyca, cały wzburzony, co mu się rzadko zdarzało:

„Mam już tego dość, dłużej nie mogę! Chcę powietrza, słońca, chcę nieba, chcę widzieć horyzont, a nie ściany i kominy, chciałbym odetchnąć od „Warszawki“, uciec wprost!“

Jako „warszawiak“ już od lat czterech, wskazałem mu „Włochy“. Nazajutrz wpada. Zdenerwowany czy zniercierpliwienia — ani śladu. — „Byłem we Włochach — wspomniałem! Ubieraj się, jedziemy do mecenasa K. dowiedzieć się o warunki“. — Słowem, w parę tygodni po tym, jeszcze przed Wielkanocą, zainstalowałem się na pierwszym piętrze pałacyku, Ruszczyca zaś — zaraz po świętach, które spędzał u siebie w Bohdanowie, zajął parter.

Uciekliśmy więc od „Warszawki“ nie do Warszawy, bo ta do Niego, do Włoch, sama przysłała...

Już lato. Cudny dzień. Słońce za-

czynia chylić się ku zachodowi. Każdy pociąg wyrzuca gości z Warszawy. Huk młodzieży — to uczniowie Ruszczyca ze Szkoły Sztuk Pięknych. Radość, zachwyt — na widok Artura Górskiego! Może będzie mówił?! — Okrągły salon z oknami od sufitu do posadzki niemal sięgającymi, o drobnych szybkach, o suficie w kształcie

tem skrzypki w Monsalwa. Ciśsza idealna! Zdawać by się mogło, że mówca „sobie śpiewa, a muzom“, gdyby nie ciemno już purpurowe promienie słoneczne, wydobywające z cienia skupienia pełną twarz, to ku wieszczemu słowu z ust mówcy padającemu wzniesioną, to znów w zadumie głębokiej pochyloną... Tak róż



(Fot. J. Bułhak).

F. Ruszczyca — „NEC MERGITUR“ — (1906—1907).

plaskiej kopuły, z empirowym brązowym żyrandolem (ten sam, co potem świecił w „Warszawie“ inscenizowanej przez Ruszczyca w Wilnie) — zaczyna się napełniać. I oto na tle białej ściany, pomiędzy tymi olbrzymimi oknami zarysowuje się postać Artura Górskiego. Zapada cisza. Ma oprócz młodzieży wdzięcznych słuchaczy: Hajota, Pajzderski, Konrad Krzyżanowski, zdaje mi się, że i Jakub Głuski. Padają pierwsze, cichym rzucone głosem słowa — o Mickiewiczu, co się w parę lat po

norodny, hałaśliwy nawet nieco tłum zlał się w jedną całość, w jedną myśl, w jedno uczucie, w „jedno serca bicie“... Upadło ostatnie słowo... „Słowo prawdy pada pocichu, leży długo i wschodzi powoli“. — Z wyżyn Monsalwa myśl i uczucie niechętnie wracają do codzienności. Cisza trwa. Po dłuższej chwili rozlegnie się nieśmiały półszept, po nim drugi, z westchnieniem żalu wracamy do rzeczywistości.

Innym znów razem. Późny wieczór. Pracuję u siebie. Z dołu, z ja-

dalni słyszę wołanie Ruszczyca, że bym zeszedł do niego. Idę. Z dołu, zamiast zwykłego światła lampy — bije jakieś inne, niepewne, chwiejne. W połowie schodów staje jak wryty... Co to? Zamiast jadalni — wzburzone fale unoszą jakiś korab o szkarłatnym, z tajemniczymi znakami żaglu! Nic nie rozumiem! A czy można rozumieć w zachwyceniu? Czy coraz pożądliej chłonią orgię barw z obrazu bijącą. Oświetlony świecami od dołu, wydaje się wyższym. Niebo fosforujące gwiazdami tonie gdzieś w ciemnym suficie. Przy wpatrywaniu się, złudzenie płynące, unoszącego się na falach archaicznego okrętu, staje się coraz większe, przechodzi nieomal w rzeczywistość. Fluc tuat! Płynie! Kłęb się! Wznosi! Co dalej? Gdzie marynarze? Sternik? Na pokładzie nie ma nikogo! Co będzie? Czy długo te czarne, tajemnicze fale nieśg go na swych grzbietach będą? Może się za chwilę rozstąpią i pochłonią ten korab-cud! Bo że! Lęk jakiś straszny ogarnia! Chce się wołać ratunku! A okręt się dumnie unosi! Bije zeń przedziwna niezemska jakaś moc, jasność, nie z tego świata blask! Płynie, płynie... nie ginie, nec mergitur!... O tak, tak, nie ginie, nie, nie zginie! Dzięki Ci Boże! Nec mergitur... nie szczytnie nigdy, przenigdy cudowna jasność Polski, chociażbyś ją! Panie Zastępów, w najczarniejsze odmety prób i doświadczeń pograź! Bo... „nawet grobowce nas same Tobie oddadzą“. — „Bo choć się spęka świat i zdrży słońce, chociaż się chmury i morza nasróżą... choćby na smokach wojska latające — nas nie zatrwają!“

Siedzieliśmy przy sobie w połowie schodów... Świece gasły jedna po drugiej, co raz to zmieniając siłę oświetlenia, a więc i oblicze i wymowę obrazu. Pęga już tylko parę płomyków, wywołując od czasu do czasu z mroków nocy oddzielne, niesamowite wprost fragmenty...

Wreszcie zaległa ciemność... Tej nocy już nie spaliśmy... I czy tej tylko!...

Ferdynandzie! Bracie drogi! Z Twojej spuścizny w duszach naszych wszystko fluctuat nec mergitur.

Józef Wierzyński.

TŁOCZYĆ
NIE WYPADA

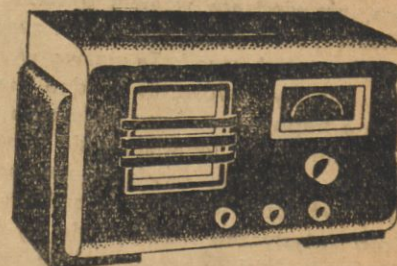


chyba — że
demonstrują

€CHO

ECHO—127—Z 3—LAMPOWY ODBIORNIK NA PRĄD ZMIENNY (2 PENTODY). WYPOSAŻENIE WŁAŚCIWE DROGIEM WIELOLAMPOWYM ODBIORNIKOM. ZASIĘG IMPONUJĄCY. ZNAKOMITA SELEKTYWNOŚĆ. UNIWERSALNY PRZELĄCZNIK NAPIĘĆ. OSZCZĘDNE ŻYCIE PRĄDU.

ZA GOT. ZŁ. 198.—
SPŁATY DO 15 RAT.



PIENIĄDZE ZAPŁACONE ZA ECHO
ZOSTAJĄ W KRAJU

Wspomnienia o F. Ruszczycu

Po raz pierwszy spotkałem się osobiście z Ruszczycem na tle towarzyskim, kiedy w jednej z sal już niestety nieżyjącego K. Miśkiewicza przy ul. Mickiewicza powstało coś w rodzaju klubu nazwanego żartobliwie: „Pod czarną ręką“).

Zbierali się tam osoby interesujące się sztuką, które wspólnie prenumerowały i wspólnie przeglądowały w cukierni pisma artystyczne ilustrowane, przeważnie zagraniczne: „Graphic“ i inne.

Te zebrania przy czarnej kawie lub szklance herbaty były bardzo interesujące, główną zaś ich siłą atrakcyjną stanowił niedawno do Wilna przybyły Ruszczyca.

Wkrótce potem zacząłem bywać dość często na zebraniach u Ruszczyca, który zamieszkał w jednym z domów na Zaczęcu, skąd był cudowny widok (uwieczniony na fotografii Bułhaka) na jeden z

*) „Czarna ręka“ została nazwana zawieszona u wejścia do sali czarna rękawiczka, której dotknięcie było symbolem uściśnienia lub ucałowania ręki, co uwalniało od kłopotliwego witania się z każdym i każdą z obecnych oddzielnie.

piękniejszych fragmentów Wilna: na grupie kościołów św. Anny, Bernardynów i św. Michała i urwisty brzeg Wilenki.

O zebraniach u Ruszczyca krążyły legendy, bo były one osobliwością w Wilnie, tak ze względu na niepraktykowane dotychczas urządzenie mieszkania z wielkim smakiem artystycznym, całkowicie zharmonizowane w stylu z przedstulą, jak i nastrój niecodzienny wywołany urokiem gospodarza, szczerą, otwartą, a jednak niezwykłą, czymś nieuchwytnym wyróżniającą się od wszystkich ludzi.

Wszędzie w każdym gronie, w mieszkaniach prywatnych pniących się do Ruszczyca „Zórawców“, i wszędzie gdzie tylko on się znalazł, odczuwano instynktownie, że jest to niezwykle człowiek przerażający o głowę otoczenie.

Moja późniejsza, bliższa znajomość z Ruszczycem wynikała z zainteresowania się Jego archiwem miejskim**), które objąłem w r. 1909, a wspólne wydawanie od grudnia 1910 do kwietnia 1911 r. „Tygodnika Wileńskiego“ pozwoliło mi poznać Ruszczyca wszechstronnie. Bardzo prędko przekonałem się, że ten wielki, prawdziwie wielki artysta polski jest nie mniej wielkim jako człowiek i Polak. —

Nie uważam wcale za przesadę, co wypowiedziałem w druku w książce „Wilno i Ziemia Wileńska“ jeszcze za życia Józefa Piłsudskiego, że ziemia wileńska dała 2 największych Polaków naszej (już zachodzącej) epoki:

**) Ruszczyca zaprojektował bardzo proste i dogodne szafki do swego gabinetu w archiwum miejskim, narysował pieczęć okrągłą dla archiwum miejskiego z herbem wewnątrz (św. Krzysztofa) i z napisem w otoku „Archivum Civitatis Vilenensis“. Tej pieczęci nie mogąc być zatwierdzoną przez władze nadzorcze rosyjskie, władze miejskie używać mi nie pozwoliły, ale przechowała się ona do dzisiaj. Ruszczyca narysował mi wieniec do blankietów do mojej prywatnej korespondencji archiwalnej z polskim nadpisem: „Archiwaryusz m. Wilna“ i stylowy biuletyn w wieniec na górze, a u dołu z nazwiskiem i przezwiskiem wprowadzonym tytułem: „Archiwaryusz miasta Wilna“ pod którym ja rozumieć chciałem, że z czasem archiwum miejskie będzie połączone również z archiwum państwowym, jako polska instytucja samorządowa.

Piłsudskiego i Ruszczyca.

Ruszczyca cały oddał się sztuce, ale gdyby się poświęcił działalności politycznej, okazałby się i w tej dziedzinie wielkim, bo miał nadzwyczajną intuicję polityczną. Pomimo różnych, jak mogło się zdawać wpływów, niezawsze idei walki o wolność przychylnych środowisk sfer ugodowych, z którymi też w różnych okolicznościach się stykał, Ruszczyca nigdy ani na minutę nie przestawał wierzyć w niepodległość Polski i posiadał zawsze nadzwyczajną intuicję orientacyjną w sprawach politycznych. Wspomnienia Michała Sokolnickiego, który zetknął się z Ruszczycem w Wilnie, kiedy przybył dla

urabiania opinii za akcją legionów, są dowodem, że się nie mylę, widząc w Ruszczycu niezłomnego niepodległościowca.

Na podstawie znajomości z Ruszczycem wyrobiłem w sobie głębokie przekonanie, że prawdziwie wielkim artystą jest wielkim człowiekiem. Człowiek przeciętny może być dobrym technikiem artystycznym, cenionym malarzem, czy rzeźbiarzem, ale żeby być wielkim artystą, trzeba mieć nieprzeciętną wielkość duszy, serca i umysłu. Takim prawdziwie wielkim artystą — czło-

Wacław Gizbert Studnicki.

MAGGI^{ego} BULION

Najlepszy do wszystkich potraw, do których potrzeba rosółu



(Fot. J. Bułhak).

F. Ruszczyca — „DOZYŃKI“ — rok 1903.



(Fot. J. Bułhak).

F. Ruszczyca — BRZEGI WILEŃKI — rok 1901.



Dlaczego dobre i obfite światło?

DLATEGO ZE DOBRE OŚWIETLENIE JEST ZACHĘTĄ DO PRACY POLEPSZA JAKOŚĆ WYROBÓW I ZMNIJSZA KOSZTY PRODUKCJI. BY UZYSKAĆ DOBRE I OBFITE OŚWIETLENIE NALEŻY STOSOWAĆ NIEPRZEŚCIGNIONE W SWEJ JAKOŚCI



OSRAMÓWKI-D
ZNAKOWANE W DEKALUMENACH
GWARANTUJĄCE MAŁE ZUŻYCIE PRĄDU.
WYROB POLSKI.

Pod protektorem wysokiego artyzmu

Wilno w roku 1912. Spokojne, ciche życie, równe i pewne w swej beznadziejności. Kłóć by wówczas przypuszczali, że Niepodległość jest tuż za progiem?

Młodzież wileńska — to była „sztućba” wszelkiego gatunku. Tylko w okresie świąt zjawiali się studenci z Petersburga, Moskwy, Dorpatu i Rygi. „Zagranicznicy” z Krakowa i Lwowa przyjeżdżali zwykłe tylko na wielkie wakacje; z nich było najmniej pociechy.

W dni powszednie czas dzielił się automatycznie między lekcje szkolne i pracę samokształceniową uświadomioną, oraz pracę niepodległościową w różnorodnych związkach młodzieży gorliwie prowadzoną.

Od święta szło się do teatru, a w arcydziełach literatury szukało się przede wszystkim ich treści patriotycznej, czy społecznej.

Ale był w Wilnie ktoś, kto całą duszę poświęcił pięknu. Ten nie mógł obojętnie patrzeć na młodzież mijającą bez należytej uwagi zagadnienia artystyczne.

Ferdynand Ruszczyk zwołał młodzież do siebie. Wszelką młodzież: nie tylko malarską, ale i muzyczną i literacką. Nie tylko mającą aspiracje twórcze, ale w ogóle interesującą się sztuką, a nawet tylko chcącą się zainteresować. Była tego garść spora, rozsypana jak piasek, luzem chodząca, nie wiedząca wzajem o sobie.

Ruszczyk zebrał to wszystko i związał w „Kółko Artystyczne”. Ta nazwa wystarczała. Nie były wówczas modne kunsztowne a frapujące nazwy-sztyldy albo wyrafinowane skrót, układające się w nowe słowa o znaczeniu omal że nie hasel. Gdyby wówczas ta moda obowiązywała — Kółko Artystyczne niewątpliwie by złączyło swoje inicjały w tajemnicze słowo „Ka”, imię egipskiego sobowtóra zmarłych. Ale że takiej mody nie było — pozostało poprostu „Kółko Artystycznym”, albo krócej „Artystycznym”. Tak się mówiło przez przedkosc: „Pójdźcie na Artystyczne”?

Odbijało się co niedziela i nie zawsze u Ruszczyka. W roku 1912 nawet taka niewinna impreza wymagała przesłuchania zasadniczego prawidła konspiracyj: nigdy nie zbierać się dwa razy w tym samym miejscu. Dlatego miejsce zebrań artystycznych wędrowało po wszystkich dostępnych większych mieszkaniach, a kolejka powracała raz na parę miesięcy. Ale najlepiej lubiliśmy zbierać się u Ruszczyka. O ile było gdzieś indziej — Ruszczyk nie zawsze przychodził. Tyle miał innych spraw na głowie. A my bez niego czuliśmy się mniej więcej jak owce bez pasterza. Poza tym nigdzie indziej nie było takiego nastroju.

U Ruszczyka, na Zarzecz, w niezliczonych kandelabrach pałali się świece, przestępnie złościami jedwabnymi abażurkami i oświetlały staroświeckim blaskiem obraz „Nec Mergitur” wiszący na ścianie. W blasku tych świec morskie fale na obrazie podnosiły się i opadały, a czarne światła płynące przez mrok okna tu pęgały niesamowicie. Opowiadaliśmy sobie, że to Polska tak płynie. Nasza Polska, o którą walczycy przysięgaliśmy sobie na ścisłe zakonspirowanych zebrań Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. Jakże inaczej mogliśmy sobie wówczas tłumaczyć słowa: „Nec Mergitur”?

Staroświeckie meble, stylowe antyki, wówczas rzecz jeszcze w mieście nadszycie nie spotykana, stwarzały nam dla naszych zebrań jedyne w swoim rodzaju tło. U sufitu wisiał świecznik z „Warszawianki”, szpieł był ten sam, przy którym na scenie śpiewała Maria.

Z nabożeństwem poruszaliśmy się w tym salonie. Do pracowni Ruszczyka nie wolno było wchodzić. Może dosłownie tego zaszczuła młodzi malarze? Nie wiem. Może. Literaci i muzycy w każdym razie — nie.

Zebrań „Kółka Artystycznego” był to rodzaj wieczorów muzyczno-wokalnych. Jakby dalekie przecucie późniejszych „Śród Literackich”. Malarze, korzystając z okazji rozstawiali i rozkładali swoje prace i robili naprędce coś w rodzaju prowizorycznej wystawy. Większa część obecnych składała się z widzów i słuchaczy, właściwych „artystów” była zaledwie garstka. Wstęp był wolny, mógł przyjść każdy kto chciał, z wyjątkiem znanych z opinii lojalistów, ale tych była znikoma ilość na ówczesnym wileńskim bruku.

Nie było też na „Artystycznym” żadnego jury, które by rozstrzygało o do-

puszczeniu lub niedopuszczeniu danego utworu przed forum. Każdy występował z czym chciał. Można było poprosić wywrwać się z tłumu. Naturalny rozwój grafomanii hamowała jedynie bezlitosna i zjadliwa krytyka koleżeńska o którą nie wolno się było obrażać. Poza tym o „pozium” nikt się jeszcze wówczas martwić nie nauczył. Nam chodziło raczej o rzetelny wysiłek, o świadomość, że się stara dać ze siebie, co można najlepszego. A jak wypadnie? Jak się da. Cóż robić. Europa na nas nie patrzyła.

Bywało że chodził między zebranymi przeznaczący redaktor „Pobudki”, Leon Perkowski i wylatywał do druku co lepsze kawałki literackie. „Pobudka była „narodowa”; my w znacznej części „postępowo-niepodległościowi”, ale dawaliśmy, owszem, wszyscy i chętnie swoje wiersze. Dlaczegoż by nie? Nienawisć między nami a „narodowcami” nie było żadnej, tylko emulacja.

Ruszczyk nie przewodził zebraniom. I w ogóle nie pamiętam, czy kłótkowicie przewodził. W każdym razie nie było oficjalnego otwierania i zamykania zebrań. Ktoś tam na ochotnika brał na siebie rodzaj konferensjerki, ale nie w dzisiejszym znaczeniu, broń Boże. Wymieniano tylko nazwisko autora i tytuł utworu. „Kolega taki to zechce nam przeczytać... Koleżanka taka to zagra nam...”. Gdy autor występował z kółka zebranych i stał na ulubionym miejscu koło szpinetu, odrazu, bez wezwań, robiła się cisza i wszyscy słuchali uważnie nawet jeżeli ramota była beznadziejna. A trafiało się rozmaicie. Bywały szmiry i bywały rzeczy naprawdę ciekawe. Ileż się coś lepszego zdarzyło, dojrzały młodość, sie-

dzący gromadką na uboczu, kiwali ku sobie głowami i uśmiechali się znacząco.

Czytali na „Artystycznym” utwory swoje młodzieńcze (a raczej, krótko mówiąc; dziecinne) Mirosław Arciszewski, który później rzucił w kął literaturę i oddał się dyplomacji; Władysław Bondy, który w swoim czasie furorę robił w Wilnie wierszami drukowanymi w „Kurjerze Litewskim” i zanosiło się naprawdę, że coś z niego będzie, skoro nawet dramata wystawił mu Młodziejowska, szlufakowi z ósmej klasy. Ale potem wpadł jak kamień w wodę i nie wypłynął w żadnym środowisku literackim. Czytował Seweryn Odyń, który najdłużej z odstępów trzymał się poezji, aż doznał jej niewdzięczności i zdradził ją wzajemnie na rzecz prawa. Wreszcie czytywały i kobiety: Eugenia Kobylńska oraz niżej podpisana. Te były wierniejsze, obie dotrzymały młodzieńszych zamiarów.

Zgrupowana dokoła Ruszczyka garść ludzi z wileńskiego społeczeństwa, ludzi usiłujących zbudzić minioną wielkość kulturalną Wilna, interesowała się z natury rzeczy także i „Artystycznym”. Przychodził na zebrań Bułhak z nieodłączną fajeczką. Bardzo często bywał Józef Wierzyński. Przychodził bawiący w Wilnie przez parę lat „prawdziwy poeta” Młodej Polski, Władysław Rogowski, z włosami do ramion i marzycielskimi oczami. Patrzyliśmy na niego ze czcią.

Od czasu do czasu wpadał Wacław Studnicki i rozpalał zebranie jakimś szalonym projektem, asystował wiernie Kurusza-Worobjew, cichy, dyskretny, zawsze uśmiechnięty Pers, wielbiący cień Ruszczyka.

W poezji produkowanej na „Artystycznym” obowiązywała maniera „młodo-

ska” tak, jak dzisiaj obowiązuje „awangarda”. Drapowaliśmy się z zamiłowaniem w dostojny a smętny patos, chociaż wesołość iskrzyła się zza ciemnych drapeży i wyrwała się gwałtownie z obowiązuje boecklinowskiej „mise en scene”.

A Ruszczyk chodził między nami jak dobry gospodarz, uśmiechał się pobłażliwie i nie narzucał nic. Od czasu do czasu zbierał jakąś grupkę, pokazywał coś swojego: projekt teatralnego afisza, okładkę do książki, jakiś rysunek roboty ślusarskiej, czy stolarskiej, przeznaczonej dla zdolniejszego rzemieślnika... Tłumaczył w paru słowach, dlaczego to zrobił... I znowu nic. Pozostawiał nam wyciąganie wniosków. A my trwaliśmy w jego atmosferze i dowiadaliśmy się nieznacznie, że trzeba, by wszędzie, na każdym kroku — było pięknie. Wchłanialiśmy ten kanon z zebrań na zebranie coraz głębiej i głębiej. To był najważniejszy dorobek „Kółka Artystycznego”.

Zebrań przetrwały aż do wielkiej wojny. W pierwszym roku zawieruchy próbowały się jeszcze utrzymać, ale się już nie dało. Co innego miała młodzież na głowie: marzenia wcielały się w czyn.

Atmosfera zebrań „Artystycznych” pozostała na zawsze w pamięci ich uczestników, jako coś w swoim rodzaju jedyne, coś, co się już więcej nie powtórzy. Nawet największy rozwój literatury, muzyki i plastyki w Wilnie i w dawnej Litwie Historycznej nie byłby już tym samym „atmosferycznie”, co te wątle pierwociny, po pięćdziesięciu latach kulturalnego snu budzące się do życia pod protektorem wysokiego artyzmu.

Wanda Dobaczewska.

Wileńskie inscenizacje F. Ruszczyka

Ruszczyk był człowiekiem teatru, podobnie jak Wyspiański, choć nie tak wyłącznie, jak poeta krakowski. Wyspiański stał się teatrem, Ruszczyk wówczas przede wszystkim, gdy ucieleśniał na scenie swe wizje poetyckie.

U schyłku twórczego żywota, realizując na scenie wileńskiej „Noc Listopadową” mówił o teatrze, iż jest on „tworzeniem światów, jest połączeniem wszystkich sztuk”.

I sam tworzył takie światy nowe, światy wizji, sugestywnie działających za pomocą obrazów plastycznych, słowa i dźwięków. Je dym dokumentem pozostały programy teatralne i sprawozdania po czasopiśmie drukowane obok wspomnień naocznych świadków.

Dzisiaj legenda niemal się stała pierwszą inscenizacją Ruszczyka — „Lilla Weneda”, odegrana za dyrekcji Młodziejowskiej w teatrze Letnim w maju 1909 r. Trzeci rok istnienia stałej sceny w Wilnie dobiegał już końca, teatr mógł się pochlubić nie tylko jakimiś sukcesami, a jednak coś w tym było, że właśnie o „Lilli Wenedzie” tradycja najdłuższej pamięta. Dlaczego? Odpowiedzią niech będzie ocena ówczesnego recenzenta „Kurjera Lit.”, Ben. Hertza stwierdzającego iż „Promienie geniuszu Słowackiego, odbiły się w soczewce talentu Ferd. Ruszczyka, nową wyłoniły twórczość... Poeta o „Lilli Wenedzie” marzył. Ruszczyk ją zobaczył”, by po tem idąc za własną wizją kształtować rzeczy wistotę sceniczną. Była dla niego „Lilla Weneda” nie tylko tragedia, ale i przepięknym poematem — więc dla na początek fragmenty z listu do autora Irydion, a na scenie grobowiec Julii Alpinuli na tle gór. Potem szły jeden za drugim 23 obrazy na tle przepięknych dekoracji, wśród nich imponujące przede wszystkim pobożowsko pod wklęsłą kupulą gwiaździstego nieba oraz sala w rzymskiej wieży, gdzie 4 barwne kolumny wspierają strop obszernej izby, w której sprzęt każdy jest wyrazem mocy dębu i siły kiery. I stroje nie miały wspólnego ze zwykłym szablonem. Indywidualnie obmyślał przez artystę do najdrobniejszych szczegółów, miały one styl sobie właściwy. Jak stwierdza Cz. Jankowski w „Tyg. Ilustr.” (lipiec 1909 r.): „Całe przedstawienie miało... li nie artystyczną nie tylko czystą, wolną od jakichkolwiek zboczzeń i załamów. Obrazy... były stylizowane świetnie i stały na wysokim poziomie sztuki dekoracyjnej, zapoczątkowanej przez Gordona Craiga”.

Nie dziw więc, iż premiera „Lilli Wenedy” przeszła do tradycji wileńskiej, jako chwila osobliwa w dziejach naszej sceny.

A Ruszczyk, który w ciągu niedługiego okresu swego w Wilnie pobytu potrafił stać się niejako artystycznym dyktatorem Litwy, struje coraz to nowe, ciekawe i śmiałe pomysły inscenizacyjne, nie ograniczając ich bynajmniej do ram gotowej twórczości dramatycznej.

Wystawia wprawdzie w grudniu 1910 r. „Księża Niezłomnego”, poprzedzonego poetyckim prologiem Wł. Renarda we własnej stłowej inscenizacji, potem w 1912 r. w październiku „Warszawiankę”, która dla widzów stała się silnym, głębokim przeżyciem. Oto co pisał o niej w „Kurj. Lit.” Wojciech Baranowski: „Jesteśmy słuchaczami symfonii: fałsu żadnego. Tam na scenie zlewa się słowo każde w jeden hymn, kształt każdy w jeden obraz. ...To prawdziwa, czysta sztuka... Artyzm... I od tego zwiększa się jeszcze czar”.

Knake-Zawadzki stworzył pomnikową postać Chłopickiego, Marią w bezgranicznej męce i bólu była Arkawinówna. Całości gry bez zarzutu odpowiadało świetne stylowe tło — dzieło Ruszczyka, który podobno na ten żożny cel wypożyczył meble z własnego mieszkania.

Ruszczyk w swych inscenizacjach umiał wydobywać na jaw wymowę artystyczną dzieła sztuki, potęgować nastrój na scenie. Poezja żywa, zaklęta — przemawiała w jego inscenizacjach z taką siłą, że „brała” nawet najbardziej opornych widzów.

Wkrótce potem inscenizuje Ruszczyk „Orle” Rostanda, tworząc całość skończoną piękną, zwłaszcza, iż począł ją wóczas Aleksander Wegierko w roli ks. Reichstadu przez stał najsmielsze oczekiwania bywało teatrów.

Istniał wówczas w Wilnie zwyczaj urządzania t. zw. żywych obrazów, mniej lub więcej banalnych zazwyczaj.

Przyszła Ruszczyk — i w lutym 1911 roku dał swoje niezapomniane „Sny o pięknie” na tle obrazów Waltera Crane’a, Burne Jones’a, Holliday’a, Rossetti’ego i Walts’a, przy akompaniamencie melodeklamacji Osterwy. Tekst był układu Ruszczyka, a rozpoczynał się od apostrofy do Piękna, które jest wiecznotrwałe. Miłość prowadzi artystę w kraj Piękna...

8 obrazów, wspaniale skomponowanych przez artystę ukazało obecnym zwykłym powszednim ludziom — wizję nieśmiertelnego piękna.

„Czymże jest Piękno? — Kształtem jest Miłości” — powiedział swego czasu Norwid, a słowa te zostały umieszczone jako motto na programie wypracowanego przez artystę „Wieczoru poezji” w dniu 19 stycznia 1913 r.

W programie wieczoru była majestatyczna inscenizacja wstępu do „Nieboskiej”, „Warszawianka” w nowej oprawie scenicznej i wizja ściśle z przeżyciami wileńskimi

artyści związana. — „O czym tu dumać na paryskim bruku” — gdzie przed oczu poety — wygnańca znikają dachy paryskie, a wylania się zmartwychwstała akademika i długi barwny pochód akademicki na tle kościoła świętego Jana, i mgliste zarysy wież kościelnych i wzgórz wileńskich.

W okresie wojny przebywał Ruszczyk w Bohdanowie, by potem wrócić znowu do Wilna i brać najczynniejszy udział w organizowaniu Wskrzeszonego Uniwersytetu. Wkrótce Ruszczyk — inscenizator tworzy swój teatr, na nowej scenie, obmyśla wielkie wspaniałe pochody na otwarcie Akademii, czy uroczystości 350-lecia i pogrzeb Lelewela. Jego dziełem jest uroczysta procesja z okazji 400-lecia kanonizacji św. Kazimierza w której ulicami miasta przejeżdża rydwan srebrzysty zdobiony orłami, wiozący relikwie świętego i t. d.

Nie porzuca jednak i wileńskiej sceny, zamkniętej w ścianach teatru. Oto na otwarcie uniwersytetu organizuje obchód uroczysty w dniu 11 października 1919 r. Wystawia fragmenty Zygmunta Augusta i Legionu Wyspiańskiego, biorąc za motto wiersze „Legionu”:

powstana kiedyś, powstana
i będa nad nami drzeć,
godzinę, godzinę wołana,
będziemy, będziemy mieć.

— — — — —
przyjdą, przyjdą wielką rzeszą,
jak chadzali legionami”.

Kiedyż to silniej odczuwał się spełnienie tych przepowiedni, jeśli nie wówczas gdy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski brał udział w uroczystości wskrzeszenia uniwersytetu w Wilnie?

Przychodzi wkrótce kolej na innego rodzaju inscenizacje: aktorami są akademicy i akademicki, twórcami tekstów — autorzy wileńscy, twórcą widowiska — Ruszczyk, który z niezmordowaną energią obejmuje



oraz szereg innych arcydzieł
muzyki operowej w wykonaniu
najślawniejszych śpiewaków
odtworzą najpiękniej radio



ELEKTRIT
ODBIORNIK NAJWYŻSZEJ KLASY!

PO GRUNTOWNYM REMONCIE
ZOSTAŁA OTWARTA
RESTAURACJA
„ITALIA”
Wielka 49, (ob. hot. Italia) tel. 13-51
Codziennie koncertuje pierwszorzędny zespół muzyczny
„The Henry Band”
pod kier. Henryka Szpilberga.

kierownictwo. Tylko że obecnie nie jest już sam — ma współtwórców w młodzieży, która ochoczo staje do pracy. Wynikiem są widowiska bogate i barwne, obmyślane we wszystkich szczegółach. Były więc m. in. w r. 1922 „Igrzyska na zamku dolnym za czasów Zygmunta Augusta i Barbary”. Dzięki pomysłowemu przedłużeniu dekoracji (fryz renesansowy) na całą salę, załatała się granica między sceną, a widzami, którzy zdawali się być uczestnikami festynu królewskiego.

W r. 1924 zamiast widowiska akademickiego na rzecz Bratniej Pomocy zostaje wystawiony w Lutni „Cyd” ze współudziałem Solskiej w roli Infantki, poprzedzony dwoma prologami: Morsztyna i Wyspiańskiego. I znowu Ruszczyk daje przepiękną oprawę sceniczną widowiska. Oto prolog — scena historyczna: siedzą król Jan Kazimierz i królowa Maria Ludwika w otoczeniu panów możnych, na tle bogatych arrasów z herbami i korony i Litwy, słuchając oracji Wistły. Potem cudne w kolorze, złoto-błękitne dekoracje do „Cyda” i piękne stylowe kostiumy.

Zamknięciem twórczości Ruszczyka jako inscenizatora była „Noc Listopadowa” Wyspiańskiego z ilustracją muzyczną Eug. Dziwulskiego, wystawiona w związku z setną rocznicą powstania.

7 godzin trwała premiera, a jednak widzowie nie czuli zmęczenia — bo piękno przemówiło ze sceny. Ruszczyk zobaczył wizję Wyspiańskiego i pokazał je na scenie.

„Noc Listopadowa” stała się śpiewem laudym Ruszczyka. Pracował nad nią com amore, bo Wyspiański bliższy mu był duchem, niż inni poeci. Obaj byli synami tej samej epoki, obaj poprzez sztuki plastyczne przyszli do teatru, byli ukrytymi muzykami. Ta kongenialność pozwalała Ruszczykowi wejść w ducha twórczości Wyspiańskiego, a kierując się przy inscenizacji „Nocy Listopadowej” Wyspiańskim i stylem epoki — dać dzieło na prawdę wielkie, godnie zamykające twórczość inscenizatorską tego wielkiego artysty.

M. Alexandrowiczowa.

Radio ELEKTRIT

Radio CAPELLO

w firmie

Michał Girda

Wilno, ZAMKOWA 20 tel. 16-28

KRONIKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Sw. Józefa 2) i Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyr (Legionów 10) i Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL „ST. GEORGES”
w WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

MIEJSKA

— Przy kościele Ww. Świętych w Wilnie, ul. Zawalna 54 odbędzie się dziś poświęcenie (o godz. 1 p. p.) Sali Kościelnej przez J. E. Księdza Przybyskiego-Metropolię Romualda Jalbrykowskiego. Tamże odbędzie się Akademia ku czci Chrystusa Króla i otwarcie pierwszego filmu (Noc Cudów).

AKADEMICKA.

— Dancing towarzyski. Po herbatce zapoznawczej Studentów Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie odbędzie się DANCING TOWARZYSKI. Spotykamy się więc wszyscy w S. N. P. w sobotę 6.XI, o godz. 22-ej.

SPRAWY SZKOLNE.

— Dyrekcja Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego im. Emmy Dmochowskiej w Wilnie niniejszym zawiadamia, że w bieżącym roku szkolnym będą przyjmowane zamówienia, wchodzące w zakres krawieczyny damskiej i dziecięcej od dnia 25.X do dn. 1.VI. 38. Kierowniczka warsztatów przyjmuje (po powrocie z Paryża) w poniedziałki od 17-ej do 19-ej godz. i środy od 12-ej do 14-ej godz. — Ze względu na dobro pracy szkolnej, Dyrekcja prosi P. T. Klientele o łaskawe przestrzeganie wskazanych dni i godzin.

— Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w Wilnie zawiadamia, że zapisy kandydatów na kursy (zakres 8 i 6 kl. dawnego typu) przyjmuje się codziennie w lokalu gim. Zygmunta Augusta w Wilnie w godz. 17—18.

Ze ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— Zarząd Koła Wileńskiego ZOR. po daje do wiadomości członków koła, iż w dniu 1 listopada r. b. (poniedziałek) w kościele garnizonowym przy ul. św. Ignacego odbędzie się nieszpory żałobne, poczym organizacja udaje się na miejsce wiecznego spoczynku Serca Marszałka Piłsudskiego i groby poległych Kolegów obrońców Wilna, celem złożenia hołdu. Zbiórka o godz. 16 min. 10 na placu Jezuitów (obok składu aptecznego p. Trubity).

We środę dnia 3 listopada r. b. w lokalu związkowym, ul. Orzeszkowej 11-a m. 1, odbędzie się odczyt p. pośta, kpt. rezerwy Władysława Kamińskiego na temat „Centralny ośrodek przemysłowy w Polsce”. Początek o godzinie 18-ej.

— Zarząd Koła Związku Peowików w Wilnie powiadamia swych członków, że w obec trudności w zakwaterowaniu przyjeżdżających Peowiczek i Peowików na Zjazd w dniu 11-go listopada, i stosownie do polecenia Okręgu, członkowie Koła powinni przy czynić się do pozyskania kwatery prywatnych. W tym celu każdy członek Koła zaangituje swoich znajomych i zgłosi przynajmniej 10 kwatery do sekretariatu Koła (urzęduje co-

Zastrzelił się policjant z brodą

Samobójstwo popełnił po ostrej scysji ze swym zwierzchnikiem

Wczoraj rano rozeszła się w Wilnie wiadomość o tym, że w pobliżu Żelaznej Chałki, obok toru kolejowego, został znaleziony z przestrzeloną czaszką najpopularniejszy w Wilnie policjant, st. posterunkowy służby mundurowej, Antoni Michniewicz.

Popularność swoją Antoni Michniewicz zawdzięczał w pierwszym rzędzie swej brodzie. Był on bowiem jedynym policjantem w Polsce, który posiadał długą, wspaniałą brodę. Na posiadanie tej brody miał specjalne zezwolenie komendanta Głównego P. P. Opowiadają, że zezwolenie to zostało mu udzielone nie tylko dla tego, że broda jego była naprawdę „reprezentacyjna”, lecz i dlatego, że w czasie walk z bolszewikami, jako żołnierz 13 pułku ułanów wileńskich Michniewicz został ranny w szyję i broda przykrywała dużą bliznę, która szpeciła twarz. „Policjantem z brodą”, jak nazywano go w Wilnie, interesował się również Marszałek Piłsudski, który ilekroć przyjeżdżał do Wilna, pytał, czemu nie widzi policjanta z brodą na skrzyżowaniu ulic Mickiewicza i Wileńskiej, o ile go tam przypadkowo, w czasie obserwacji Marszałka, nie było.

W swoim czasie Michniewicz często pełnił służbę na reprezentacyjnych ulicach naszego miasta, bolszewikami na ul. Mickiewicza. Przed paru laty jednak został przeniesiony do 2-go komisariatu P. P. i najczęściej był widziany ostatnio w rejonie mostu Kolejowego.

Nic więc dziwnego, że wiadomość o śmierci Michniewicza wywołała w Wilnie b. duże wrażenie, tym bardziej, że w mieście rozeszły się rozmaite sprzeczne, i nie odpowiadające istotnemu przebiegowi zajścia, pogłoski.

W sprawie tej ze źródeł dobrze poinformowanych i miarodajnych dowiadujemy się następujących szczegółów:

Ub. nocy pośt. Michniewicz pełnił służbę w obrębie Żelaznej Chałki. Przed godziną 5 rano pomiędzy Michniewiczem a przeprowadzającym inspekcję kierow-

dzień od 10 do 14 i od 18 do 19 wiecz) do dnia 8-go listopada.

Kwatery są płatne od 1 zł. do 2 zł. 50 gr. za noc, w zależności od urzędzenia.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Konferencja kierowników związków młodzieżowych. Zgodnie z apelem mini stra spraw wojskowych, skierowanym do młodzieży z okazji święta państwowego w dniu 11 bm. komendant garnizonu Wilna prosi przesłanych związków młodzieży, pragnących wziąć udział w święcie narodowym, o przybycie na konferencję jaka odbędzie się 3 listopada r. b. o godz. 18.00 w oficerskim kasynie garnizonowym przy ul. Ad. Mickiewicza Nr. 13, celem omówienia bliższych szczegółów udziału.

RÓŻNE.

— Uwaga! P. T. odwiedzający groby! Przy kościele po-Bernardyńskim i na cmentarzach: po-Bernardyńskim i Rossa (przy kaplicy), w dniach 1 i 2 listopada r. b. Zarząd „Ochronki Diennej” przy ul. Dar 6 uruchomił kiosk ze sprzedażą po najniższych cenach świec, lampek i chragiewek do dekoracji grobów.

P. T. odwiedzających groby prosimy o łaskawe poparcie naszej rozprzedaży, bowiem otrzymany zysk w całości przeznaczają się na rzecz Ochronki.

— „KRÓLOWA WIKTORIA”. Film wyświetlany w Polsce pod wysokim protektorem J. E. Ambasadora Wielkiej Brytanii. Dziś w niedzielę na otwarcie sezonu zimowego w kinie „MARS”. Najpiękniejszy film duby obecnej, prestiżowy film angielski „Królowa Wiktorii”. Film ten zdobył najwyższą nagrodę — Puchar Narodów na Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji i był tam długo oklaskiwany.

nikiem 2 komisariatu wynika ostra scysja, w czasie której Michniewicz zachował się bardzo agresywnie w stosunku do komisarza, który udzielił mu za niesubordynację ostrej nagany.

Nieco później uprzytomniwszy sobie, co uczynił, Michniewicz, udał się pod tor kolejowy i wystrzelił z rewolweru w skroń odebrał sobie życie.

Znaleziono go już nieżywego, leżącego pomiędzy Stacją Pomp, a przejazdem kolejowym Żelazna Chałka.

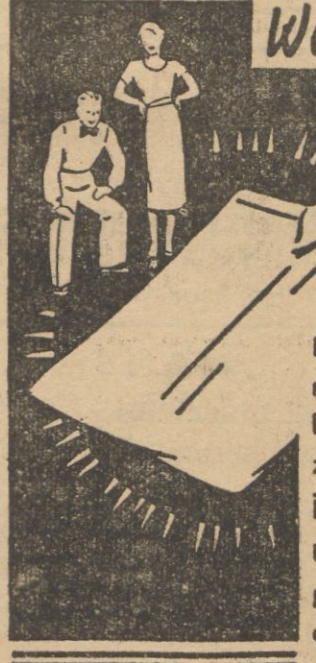
Na miejsce wypadku przybyli przed-

stawiciele władz sądowo śledczych i policyjnych na czele z wiceprokuratorem na m. Wilno p. Nowickim i sędzią śledczym.

Przeprowadzona wczoraj przez profesora Singalewicza sekcja zwłok stwierdziła fakt samobójstwa.

Dalsze dochodzenie, które ma na celu dokładne wyjaśnienie nocnego zajścia, prowadzone jest pod kierownictwem wiceprokuratora Nowickiego. Szczegóły dochodzenia podamy do wiadomości czytelników za kilka dni. (C).

Widac, że tę bieliznę prano w Radionie!



Bo taką białosc może nadać bieliznę tylko Radion. Radion usuwa brud z każdej zakładki, nigdzie nie zostawia ani śladu brudu i bielizna jest „na wskroś” czysta.

Używajcie do prania Radionu! Przy powolnym gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które na wskroś przenikają tkaninę, usuwając z niej dzięki temu wszelki brud.

RADION

PIERZE BIELIZNĘ NA WSKROŚ
WYRÓB SCHICHT-LEVER S. A.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

W niedzielę, dn. 31 bm. o godz. 4,15 popołudniu i o godz. 8,15 wiecz. dwa przedstawienia doskonałej komedii Cwoj dzińskiego „Freuda teoria snów” w koncertowym wykonaniu Janiny Romanówny i Mariusza Maszyńskiego. W poniedziałek dnia 1 listopada o godz. 8,15 wiecz. ostatnie przedstawienie tej wielce intrygującej sztuki.

W poniedziałek dnia 1 listopada o godz. 4,15 — przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych wypełni święta komedia Moliera „Uczone błogowity”.

We wtorek dnia 2 listopada o godz. 8,15 wiecz. odbędzie się drugi i ostatni koncert fenomenalnej pianistki japońskiej Chieko Hara, laureatki konkursu Szopenowskiego, która wykona nowy program i na innym fortepianie. Bilety do nabycia w kasie teatru Litnia.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

Na repertuarze świątecznym pozostaje egzotywna współczesna operetka „Kwiat Hawaju” świadcząca o wysokim poziomie teatru Litnia. „Kwiat Hawaju” grany więc będzie ostatnie razy w niedzielę o godz. 8,15 oraz w poniedziałek o godz. 4-ej i 8,15 wieczorem. Uczestnicy wycieczek korzystają ze specjalnych zniżek.

„Wiedeńska krew” klasyczna operetka J. Straussa o wielkich walorach muzycznych i artystycznych grana będzie po raz ostatni w niedzielę po południu o godz. 4-ej.

Uwaga dzieci! W niedzielę o godz. 12 w południe Teatr Litnia gra przepiękną, pouczającą baśń „Legenda o Piascie”.

Teiko-Kiwa w operze Madame Butterfly. W dniu 8 listopada genialna artystka japońska Teiko-Kiwa wystąpi w otoczeniu artystów opery warszawskiej w słyn-

Wiadomości radiowe

WYCIECZKA DLA RADIOSŁUCHACZY.

Dzisiejsza wycieczka dla radiosłuchaczy zwiedzi Pośmiertną Wystawę Prac Profesora Ferdynanda Ruszczyka w salach Pałacu Reprezentacyjnego. Zbiórka jak zawsze obok wieży kościoła św. Jana, o godz. 11-ej. Udział w wycieczce bezpłatny. Wstęp 15 gr.

Kradzież cennego fletu

Sensacyjnej kradzieży dokonano ubiegłej nocy w pociągu Zembale—Wilno.

Pociągami tym wracał z Rygi znany muzyk grecki, flecista Kalimechos. Po przybyciu do Wilna p. Kalimechos stwierdził, że w wagonie skradziono mu cenny flet, wartości kilku tysięcy dolarów.

Poszkodowany zatrzymał się w Wilnie i zameldował o kradzieży policji. (C).

Cały świat zna
PROSZKI
MIGRENO NERVINOIN



KOGUTEK
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY I ZĘBÓW

nej operze Puccini’ego Madame Butterfly.

Trzy recitale w Lutni. Marina Karklin — sopran; Klara Szarvas — harfa; Wacław Niemczyk — skrzypek, wystąpią raz tylko jeden w teatrze muzycznym Litnia, w piątek 5 listopada o godz. 8,15.

Nad Berezyną jest już 11 żeremi bobrowych

Delegat ministra WR i OP do spraw ochrony przyrody prof. dr. Władysława Szafer przekazał za pośrednictwem głębokiego oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego kwotę 21.50 tytułem nagrody dla gajowych Kuli i Łatwiela za pilnowanie żeremi bobrowych nad rzeką Berezyną w maj Zamoszu, pow. dziśnieński.

Podkreślić należy, że dzięki gorliwej opiece

tych gajowych liczba bobrów nad Berezyną z każdym rokiem wzrasta i obecnie jest już 11 żeremi zamieszkałych przez bobry. Zaznaczyć wypada, iż już niezadługo ma być utworzony nad Berezyną rezerwat przyrodniczo-łowiecki, gdzie prócz bobrów występują jeszcze inna rzadka zwierzyna, jak łosia, sarny, czarne bociany, orły-bieliki i guszce.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 31 października 37 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń; 8.05 Dziennik por.; 8.15 Gazetka rolnicza; 8.30 Informacje dla Ziemi Północno-Wschodnich; 8.40 Muzyka; 8.55 Tydzień Białego Krzyża — pogadanka; 9.00 Transmisja nabożeństwa i kazań wygł. ks. prof. Dr. Michał Klepac z Wilna; 10.30 Śpiewająca Hiszpania; 11.30 Słuta; Kupiec Wenecki — Rosse; 11.20 „Historia księgi o oszczędnościowej” — pogadanka; 11.30 Aktualny reportaż z życia; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Poranek symfoniczny: 13.00 „O Ferdynandzie Ruszczyku” — felieton J. Wierzyńskiego; 13.10 „Bajeczki kolorowe” — fragment z noweli Sewera; 13.30 Muzyka obiadowa; 14.45 Audycja dla wsi; 15.45 Audycja życzeń dla dzieci miejskich; 15.55 „W świetle ramy” — felieton teatralny T. Łopalewskiego; 16.05 Utwory Miłkajana Łysenki; 16.45 „Anielica i życie” — powieść mówiona; 17.00 Koncert polskiej muzyki lekkiej i tanecznej; 18.00 W przerwie: „Dzień Oszczędności”; 18.35 „Samarytania z pod Solferino” — słuchowisko oryginalne; 19.35 „Co słyhać na świecie?” — opowieść Sergiusza Soroka; 19.50 Wieczorka po churcinach w wyk. Zespołów Wiejskich; 20.30 Program na poniedziałek; 20.35 Wil. wiad. sportowe; 20.37 „O grobach poległych bohaterów” — komunikat wygł. dr. W. Chariewicz; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Wiadomości sportowe; 21.15 „Komers na poddaszu” — wesoła audycja; 22.00 Sonaty na altówkę i fortepian w wyk. Mieczysława Szaleskiego (altówka) i Jerzego Lefeldta (fortepian); 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Koncert życzeń; 23.30 Zakonczenie.

PONIEDZIAŁEK, dnia 1 listopada 1937 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń; 8.05 Dziennik por.; 8.15 „Bezdomni i sieroty na wsi” — pogadanka dla gospodyń wiejskich; 8.30 Z ope retek Pawła Abrahama; 8.50 „Co się robi dla turystyki” — pogadanka P. Łęskiego; 9.00 Transmisja nabożeństwa; 10.30 Muzyka popu larna; 11.30 Reportaż z życia; 11.42 „Misjonarz pionierem kultury i cywilizacji” — od czyt. 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek muzyczny; 13.00 „Antoni Wiwulski i jego niedo kończone dzieło” — pogadanka Jerzego Wy szczyńskiego; 13.10 „Jermola” — opowiadanie Józefa Ignacego Kraszewskiego, czyta Mieczysław Szpakiewicz; 13.30 Muzyka; 14.45 Audycja dla wsi; 15.45 „Z pieśnią po kraju”; 16.15 Koncert Ork. Wojsk. 16.50 Pogadanka; 17.00 Co ludzkość zawdzięcza Robertowi Koehowi? — odczyt; 17.15 1000 taktów muzyki w wyk. Zespołu Stefana Rehonja; 18.00 Chwila Biura Studiów; 18.10 Skrzynka ogólna — prowadzi dyr. Janusz Żuławski; 18.20 Miniatury skrzypcowe — w wyk. Ignacego Stółowa; 18.35 „Śmieć śmieciowi nie równy” — gawęda regionalna Leona Wolkeja; 18.50 Program na wtorek; 18.55 Wil. wiad. sportowe; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 „Dyskutujmy” i „Co myślimy o książce Poli Goja-wiczynskiej „Rajskie jabłko”; 19.50 Wiad. sportowe; 20.00 Koncert solistów; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.00 Kult zmarłych w 5-ciu częściach świata — audycja muzyczno-słowna; 21.45 Nowości literac kie omówi Jan Emil Skiński; 22.05 Koncert symfoniczny; 22.55 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczymy; 23.30 Zakonczenie.

WTOREK, dnia 2 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por.; 7.15 Muzyka; 8.00—11.57 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 23.03 Audycja południowa; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 „Mój się codzień” — pogadanka dr. Tadeusza Kołaczynskiego; 13.15 Na dzień zaduszny; 14.25 „Powieść bez tytułu” J. Kraszewskiego; 14.35 Muzyka popularna; 14.43 Komunikat Zw. K. K. O.; 14.45—15.30 Przerwa; 15.30 „Wiadomości o gospodarce”; 15.45 „Zagadki muzyczne” — audycja dla dzieci starszych; 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gosp. 16.15 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu P. R. 16.50 Po gadanka aktualna; 17.00 „Pełnia nad Rzymem” — reportaż; 17.15 Na święto umarłych; Koncert w wyk. Kwartetu wokalnego; „Pro Arte”; 17.50 Niedźwiedź — pogadanka; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 Chwilka literacka w języku polskim; 18.20 J. S. Bach; Dwa fragmenty z kantat nr. 104 i 50; 18.30 Na Wydziale Humanistycznym USB; 18.50 Program na środę; 18.55 Wileńskie wiad. sport. 19.00 „Treny” — Jana Kochanowskiego; Audycja w opr. T. Łopalewskiego Ilustr. muzyczna W. Rudzińskiego; 19.50 Audycja konkursowa. Przed mikrofonem wystąpią: Juliusz Kaden-Bandrowski, Kornel Makuszyński, dr. Tadeusz Boy-Żeleński; 19.55 Po gadanka; 20.05 Mała Orkiestra P. R. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.00 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej; 21.30 Recital organowy Bolesława Szabelskiego; 22.00 Koncert muzyki religijnej; 22.50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Faure: Offertorium z „Requiem”; 23.30 Zakonczenie.

ŚRODA, dnia 3 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por.; 7.15 Muzyka; 8.00—11.57 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 11.40 Muzyka operetkowa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Wiadomości z życia miasta i prowincji; 13.05 Chwilka literacka; 13.15 Zapomnianie i zaniedbane instrumenty; 14.25 „Powieść bez tytułu” J. Kraszewskiego; 14.35 Muzyka popularna; 14.45—15.30 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Listopad” — pogadanka dla dzieci starszych; 16.00 Skrzynka językowa w opr. Witolda Doroskiego; 16.15 Orkiestra; 16.50 Pogadanka; 17.00 Polskie formacje wojskowe na wschodzie w r. 1917 — odczyt; 17.15 Arie i pieśni w wyk. Marii Timpuchynskiej — kontralt; 17.50 „Rzeczy znalezione” — pogadanka; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 „Dzisiejsza Osmiana” — po gadanka Józefa Lewona; 18.20 „Pieśni nocy” audycja z cyklu „Fortepian i książka” w opr. Napoleona Fanty; 18.50 Program na czwartek; 18.55 Wil. wiad. sportowe; 19.00 „Knapys jedwabnego przyjaciela” — nowela lotnicza; 19.20 Kolysanki regionalne w wyk. Aleksandra Ropickiego — cytra; 19.35 Śladami myśli prof. Twardowskiego — „Czy prawda jest względna” — odczyt; 19.50 Pogadanka; 20.00 Pogadanka muzyczna Stanisława Węglawskiego; 20.10 Koncert kameralny w wyk. Wileńskiego Zespołu Kameralnego; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Ryszarda Wernera — fortepian; 21.40 „Piękno mowy polskiej” — kwadrans poezji; 21.55—22.00 Przerwa; 22.00 Ludwik van Beethoven: IX Symfonia d-moll; Transmisja z Londynu; 23.15 Ostatnie wiad. 23.25 Zakonczenie.

CZY WIECIE?



Jeśli macie i świeżość w pożądaną karnację nadaje cerze różową, miłą, niewidoczną przylegającą, nie zatykającą porów

PUDER ABARID

„REKORD“ w. 6. Cyryński
Baranowicze, Szeptyckiego 38, tel. 129

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
ODBIORNIKÓW
ELEKTRIT - RADIO

Najdogodniejsze warunki spłaty.
— Ceny niskie —

KA-RADIO Do nabycia w firmie „Radio Prąd“
— WILNO, WILEŃSKA 8 —
Dogodne warunki spłaty

Dziś początek o godz. 12-ej. Ostatni dzień

„Dziewczeta z Nowolipek“

Barszczewska, Stępowski i in. Wyjątkowo piękny kolorowy nadprogram

Wielki film

DAMA PIKOWA

w-g utworu Aleksandra Puszkina Nasz następny program

Dziś początek seansów o godz. 1.30.

CASINO Nienolowane powołanie **Jeannette MACDONALD**

i **Nelson EDDY** w arcy-filmie **„Gdy kwitną bzy“**

Początek o godz. 1.30—3.30—6.00—8.30—10.30. Passepartout nieważne

Dziś. Największy film wszystkich czasów

HELIOS **Zaginiony horyzont**

W roli głównej **Ronald Golman**. Tysiące artystów. Geniusz ludzki stworzył gigantyczne widowisko filmowe, w którym zamknęły się wszystkie możliwości kinematografii.

Nad program: **Kolorówka „W MOJEJ GONDOLI“** i aktualności.

POLSKIE LINO Uroczą i niezrównaną **Marta EGGERTH**

SWIATOWID **Pieśń jej matki** Cudowne piosenki Bogata wystawa.

Wspaniała obsada. Nad program: **ATRAKCJE**

Uprasza się o przybywanie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10. W niedzielę od 2-ej.

Dziś. — Ulubienicy publiczności z „Wesołej Lwowskiej Salii“ w arcywesołej polskiej komedii muzycznej pt.

OGNIKO **Szczepko i Tonko**

BĘDZIE LEPIEJ w pozostałych rolach: Antoni Ferner, Loda Niemirzanka, Aleksander Zabczyński, Stanisław Sienalski i inni

Nad program **UROZMAIACONE DODATKI**. Początek seans. o 4-ej, w niedzielę i św. o 2-ej.

WĘGIEL górnośląski pierwszorzęd. jakości wagonowo i tonowo w szelnie zamkniętych i zaplombowanych wozach poleca firma

M. DEULL Spadkobiercy Sp. Kom.

Biuro: Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811
Bocznica własna i składy: Kijowska 8 tel. 999. — Waga gwarantowana. Ceny konkurencyjne.

SPRZEDAJE SIĘ z długim bankowym

dom murowany piętrowy z ogródkiem kwiatowym koło kość. św. Piotra i Pawła. O warunkach dowiedzieć się: **Urząd Wojewódzki, pokój 50**

Nowozałożony warsztat stolarski

B-cia PAWŁOWICZE

Wilno, ul. Bosackowa 3, front

wykonuje prace **MEBLOWE**, budowlane, urządzenia biurowe i sklepowe, oraz wszelkie prace w zakres stolarstwa wchodzące — fachowo i na dogodnych warunkach —

B. Mitropolitański

Baranowicze, Szeptyckiego 24, tel. 280

Wyłączna sprzedaż **znanych aparatów radiowych** światowej marki **TELEFUNKEN**

SUPERHETERODYNY prądowe i bateryjne o minimalnym zużyciu prądu i niskiej cenie

Przy **BÓLACH GŁOWY** **NERWOBÓLACH I GRYPIE** stosujcie **PROSZKI** dla dorosłych ze zn. GABA

KOWALSKINA

Najtańsze źródło zakupu **RADIOSPRZĘTU** w firmie

„E M B E“

Wilno, Trocka 11

Nowość! Specjalne głośniki do detektorów.

WĘGIEL OPAŁOWY o wysokiej kaloryjności w wozach zaplombowanych z wagą gwarantowaną dostarcza

WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY

Wilno, Zawalna 9, tel. 323.

MARS

Dziś w niedzielę!

Otwarcie sezonu zimowego

Królowa Wiktorja

w rol. gl. **Anna Neagle**
Adolf Wohlbrück

Kino „MARS“

Film ten zdobył najwyższą nagrodę „Puchar Narodów“ na międzynarodowej wystawie filmowej w Wenecji.

Początek o godz. 2-ej.

WĘGIEL pierwszorzędny na tonny i w koszach dostarczamy do mieszkań 25 kg. wagi netto 1 zł. 2 zł.

Ceny wraz z odnośnieniem do kuchni.

„SILESIA“

Pilsudskiego 12, tel. 26-27

Dobry lokatą pieniędzy jest maszyna do szycia, haftu, endlowania i mierzowania już za 160 — gotówką — ratami. Polski Dom Kryszel Kraków, Zwierzynińska 6. Wydz. XIV. Żądajcie cenniki.

Radio „ESBROK“

Najlepsze w świecie maszyny do szycia „PFAFF“ po cenach konkurencyjnych poleca

S. GIERASIMOWICZ

Baranowicze, Mickiewicza 5

Firma chrześcijańska

Lalka MA — MA

sprawia dziecku największą radość! Pięknie ubrana lalka z niebieskimi oczkami i kwiatkami. Ruchoma: siedzi i stoi! Blisko pół metra wysokości. Mówi głosem dziecka „Ma-ma“ „Ma-ma“! Cena lalki (w drewnianym pudełku) tylko zł. 4.25 — 2 lalki zł. 8.15 — Placi się przy odbiorze. Adresujcie: Fabryka M. Dobrzyński, Warszawa, Sosnowa 10-4 (róg Złotej).

Za bezcen!

Z powodu dużego zapasu książek oferujemy Czytelnikom „Kurjera Wileńskiego“ 5 książek po bajecznie niskiej cenie tylko za 3.85. 1) Adwokat i doradca domowy. Wzory odwołań podatkowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, eksmisyjne, rolne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wejskowe, małżeńskie. Wzory umów, dzierżawnych, ofert, podań o pracę itp. 2) Nowy sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań, skarg itp. 3) Zwyczaże i formy towarzyskie. Kodeks o dobrych obyczajach według wymagań życia. 4) Bądź wesołym w towarzystwie, a będziesz przez wszystkich lubiany. Nowy zbiór monologów, żartów, dowcipów itp. 5) Książka lekarska. Wielki zbiór przepisów na różne choroby i dolegliwości. Cały komplet tylko 3.85. Placi się przy odbiorze. Adresujcie: Wydawnictwo „Wiedza“ D. 35. Warszawa, ul. Sosnowa 10 m. 4.

Przedstawiciela sprzedawcę

na okręg wileński i nowogródzki do sprzedaży kotłów ogrzewalnych poszukują poważne Zakłady Przemysłowe w Poznańskim. Zgłoszenia wysyłajcie z fotografią do Biura Ogłoszeń „PAR“, Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.

Obwieszczenie O LICYTACJI

Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20. VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym w sprawach skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580) I Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w dniach 5, 9, 12, 16, 19, 23, 26 i 30 listopada 1937 r. o godz. 10-tej na Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzytelności. Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu s. rzędaży w dniu licytacji między godz. 9 i 10 rano.

Naczelnik Urzędu (—) M. ZOCHOWSKI

Handel i Przemysł

CENTRALA ZAOPATRZENIA OGRODNICZYCH — Wilno, Zawalna 28, tel. 21 - 48, to Twój najlepszy doradca fachowy. Przyjmujemy zamówienia na drzewka owocowe.

Największy wybór **pończoch**, skarpet, rękawiczek, torebek, parasoli W. NOWICKI Wilno, ul. Wielka 30. Gustowna galanteria, bielizna.

Modne gwarantowane **OBUIE** poleca polska wytwórnia W. NOWICKI Wilno, ul. Wielka 30. **KALOSZE, ŚNIEGOWCE** oraz pantofle ranne.

LOKALE

MIESZKANIE do wynajęcia 2 i 3 pokojowe ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami przy ulicy Fabrycznej Nr. 20.

MIESZKANIE 3-pokojowe, ze wszelkimi wygodami do wynajęcia. Krakowska 51.

MIESZKANIE 6-pokojowe ze wszelkimi wygodami, po słonecznej stronie, suche i ciepłe do wynajęcia. S-to Michalski 10, zapłacić w m. Nr. 4.

POTRZEBNY pokój bez umeblowania od dnia 15 listopada. Oferty do Administracji „K. W.“ pod „Pokój“.

LOKAL PO ORBISIE w gmachu hotelu Georges będzie do wynajęcia. Informacje: Mała Pohulanka 13 m. 2, w godz. 13—14 tel. 25-98.

DUŻY LOKAL do wynajęcia na salę tańca, sportową, fabrykę lub inne przedsiębiorstwo, 2 duże sale i kilka pokoi. Tamże lokal na **wędliniarstwo** lub **masarnię** z całym urządzeniem — ul. Nikodemska Nr. 6 w pobliżu placu Ostrobramskiego, dowiedzieć się u dzierżyciela.

MIESZKANIE 3-pokojowe z wygodami do wynajęcia — Kalwaryjska 31.

PRACA

POSZUKUJE POSADY lub pracy woźnego, dozorcę, robotnika, jak również mogę czyścić parkietową podłogę oraz froterować za niską opłatą, mam referencje. Adres: Wilno, ul. Nowosiwicka 9, Zofia Symonowicz dla Rafała Walio.

NAUCZYCIELKI, bony, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza Wojewódzkie Biuro Funduszy Pracy w Wilnie ul. J. Jasińskiego Nr. 7, telefon 12-86, czynne od godz. 8 do 15.

MŁODY, energiczny biuralista poszukuje odpowiedniej posady. Kaucja 5 tys. złotych w wkładach z dobrym zyskiem. Pierwszeństwo spółdzielczość. Łaskawe oferty kierować do Administracji „Kurjera Wileńskiego“ pod „Kresowiak“.

PRZEDSTAWICIELE w poszczególnych miastach woj. wileńskiego, nowogródzkiego, wołyńskiego i poleskiego poszukiwani. Szczegółowe oferty do Redakcji pod: „Artnatury oświetleniowe“.

W reumatyzmie
artretyzmie i nerwobólach

stosuje się 2-3 tabletek **Togal** 3 lub 4 razy dziennie. **Togal** jest dobrym środkiem przeciwbólowym.

Togal

LEKARZE

DR. MED. M. Surawiczowa
choroby kobiece
Ad. Mickiewicza 22, tel. 476.
Przyjmuje: 9—10 i 4—6.

DOKTOR MED. J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR MED. J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece.
Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7.
Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR Zaurman
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Szepena 3, tel. 20-74. Przyjmuje w godzinach od 12—2 i od 4—8.

DOKTOR Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje o godzinach 9—1 i od 3—8.

DOKTOR MED. Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—7.

DOKTOR Zeldowicz powrócił
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9—1 i 5—8 w. Wileńska 28 m. 3, telefon 277.

DOKTOR Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, tel. 10—67. Przyjmuje codzień od 5—8, w niedzielę od 9—12.

AKUSZERKI

AKUSZERKA Maria Laknerowa
Przyjmuje od godz. 9-ej rano do godz. 7-ej wieczorem. Ul. Jakuba i Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej. obok Sądu.

AKUSZERKA Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wargów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6.

AKUSZERKA M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

Kupno i sprzedaż

PARCELA do sprzedania: ul. Kopanica Nr. 21 (wiadomość u Zarzeczce 16—25).

UPROSZCZONY SAMOUCEK „ARGUS“, angielski lub niemiecki, z 3,30 wysła księgarń Stanisława Goldmana, Kraków, Szewska 17.

JAMNIKI rasowe 2-miesięczne do sprzedania — ul. Wileńska 37 m. 11.

2 FOTELE KLUBOWE do sprzedania (po 50 zł.) i 2 łóżka f. Jarniżkiewicz. Holenderska 15 (Antokol).

PLAC z domkiem przy ul. Filareckiej 12a do sprzedania. Dowiedzieć się ul. Uniwersytecka 14—9.

SPRZEDAM SKLEP mleczarsko-owocarski — Kalwaryjska 9—3.

SŁOWNIK języka polskiego, 8 tomów całości (7.541 stron, 15.082 sł. p. wielkie; 6866) do sprzedania za pół ceny katalogowej. Wiadomość, Jagiellońska 10 m. 5 (Czytelnia) od godz. 11 do 19.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogród, ul. Bazylińska 35
Lida, ul. Górniańska 8
Baranowicze, ul. Staszica 13

Przedstawiciele: Klek, Nieśwież, Stolin, Szczuczyn, Stojpc, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnieniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redak. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.